

MATERIAŁY BUDOWLANE

Jeżeli nie pokonamy niedociągnięć na odcinku gospodarki materiałowej — wyrażających się, generalnie rzecz biorąc, w nieprecyzyjnie bilansowanych potrzebach budownictwa z jednej strony, a w ograniczonych możliwościach produkcyjnych przemysłu materiałów budowlanych z drugiej — każda działalność mająca na celu usprawnienie procesu inwestowania skończy się musi połowicznym jedynie sukcesem.

Z tej racji na VI Plenum szczególnie dużo uwagi poświęcono trudnościom w zaopatrzeniu w materiały budowlane i kierunkom usprawnień w tej dziedzinie.

Zarysowują się wyraźnie dwie drogi rozwiązywania istniejących trudności materiałowych. Poszukiwanie rezerw tkwiących w przemyśle materiałów budowlanych poprzez wewnętrzne usprawnienia natury organizacyjnej — to pierwsza bezinwestycyjna lub prawie bezinwestycyjna forma postępowania. Do tego typu usprawnień zaliczyć należy koordynację produkcji w przemyśle materiałów budowlanych. O ile bowiem rozproszenie terytorialne zakładów — mające za przesłankę lokalizację złóż surowcowych — uznaje się za konieczne, o tyle dotychczasowa mozaika przynależności administracyjnej tych zakładów budziła musi zastrzeżenia. Istniejący stan utrudnia planowanie, precyzyjne bilansowanie możliwości wytwórczych, a nade wszystko uniemożliwia ścisłe egzekwowanie zadań produkcyjnych i prowadzenie jednolitej polityki inwestycyjnej, zatrudnieniowej, modernizacyjnej i produkcyjnej. Sytuacja wymaga tworzenia dużych, jednorodnych przedsiębiorstw lub ośrodków wytwórczych, skupiających producentów danej grupy wyrobów niezależnie od ich przynależności administracyjnej. Ta forma otworzyłaby drogę do koncentracji zakładów, specjalizacji produkcji, napotykałaby trudności przy istniejących zależnościach administracyjnych.

W toku dyskusji na Plenum zwrócono ponadto uwagę na możliwość do-wyuzowania rezerwy poprzez łączenie zakładów „przemysłu kluczowego i terenowego” (a więc elementów koncentracji), umożliwiającej właściwe rozmieszczenie zadań wytwórczych i lepszą specjalizację poszczególnych obiektów, poprzez przechodzenie z organizacji przedsiębiorstw wielobranżowych do organizacji jednorodnych.

Uporządkowanie następnych dwóch spraw również przynieść może z jednej strony poważne oszczędności w zużyciu materiałów budowlanych, z drugiej wzrost ich produkcji. Pierwsza — to usprawnienie gospodarki materiałowej w budownictwie. Jakość bilansów, precyzja i prawidłowość zamówień zależą tu od uporządkowania obrotu i zużycia materiałów, od dokładnego badania przebiegu robót, ich materiałochłonności i struktury. Straty i niszczenie materiałów w obrocie, na placu budów utrudniają i tak przecież nielubianą sytuację. Po drugie — należy skrupulatnie zbadać wykorzystanie czasu pracy podstawowych maszyn i urządzeń, uprzedzając — tam, gdzie to możliwe — ruch ciągły, skrócić okres remontów, zintensyfikować pracę agregatów.

Na granicy inwestycyjnej i bezinwestycyjnej drogi wzrostu produkcji materiałów budowlanych leży problem cyklu inwestowania w tym przemyśle. Walka o skrócenie cyklu inwestycyjnego dotyczy przede wszystkim zamierzeń inwestycyjnych w wytwórczych cementu, fabryk betonowych elementów prefabrykowanych i wytwórni kruszywa. A więc w tych materiałach, gdzie deficyt rysuje się już wyraźnie lub potencjalnie zagraża. Nie wolno zapominać, że właśnie te surowce (cement) i produkty (elementy prefabrykowane) są istotne dla programu rozwoju uprzemysłowionych metod budownictwa, którego rozwój stanowi małe remedium na dzisiejszy niedostatek budownictwa ogólnego i na szybkość, taniość realizowania budownictwa typu inwestycyjnego.

Podstawową możliwością wzrostu produkcji materiałów budowlanych staje się modernizacja i rozbudowa istniejących zakładów produkcyjnych, wprowadzenie nowych technologii wytwarzania i automatyzacja procesów wytwórczych. Jak dotąd bowiem, większość przedsiębiorstw w tej branży (a zwłaszcza zakłady przemysłu terenowego), to przedsiębiorstwa nie najnowocześniejsze, mało wydajne, o przestarzałych i kosztownych technologiach produkcyjnych. Niezadowolający jest ich stan wyposażenia technicznego, niedostatecznie rozwinięte zaplecze remontowe, a w dostawach i zaopatrzeniu w nowe maszyny i urządzenia stawia się ten przemysł na szarym końcu.

Aby pokonać tę barierę zacofania technicznego, niedorozwoju zaplecza potrzebne są dwa elementy. Nakłady kapitałowe oraz właściwa ilość i jakość surowców krajowa wytwórczość maszyn i urządzeń do produkcji materiałów budowlanych.

Te dwie sprawy zostały wyraźnie wyeksponowane zarówno w referacie, jak i w toku obrad VI Plenum. A w uchwale stwierdzono wyraźnie, że należy „w przemyśle materiałowym budowlanym zwiększyć zakres i tempo modernizacji istniejących zakładów produkcyjnych i zapewnić dla tego celu dostawy odpowiednich maszyn i urządzeń”.

W najbliższych latach wysiłek inwestycyjny i organizacyjny zostanie skoncentrowany na zwiększeniu produkcji, podniesieniu jej jakości i wzbogaceniu asortymentu. Szczególną uwagę poświęci się sprawie podstawowych surowców, a zwłaszcza cementu i kruszywa budowlanego. Oba surowce stanowią podstawę produkcji elementów żelbetonowych i betonowych, niezbędnych dla nowoczesnych technologii wznoszenia budynków. Warto tu zwrócić uwagę na wyraźny postulat VI Plenum precyzyjnego zarysowania kierunków rozwoju wytwórczości prefabrykowanych elementów betonowych i na konieczność ustalenia śmielszych zadań w dziedzinie produkcji elementów wielkogabarytowych i zunifikowanych elementów betonowych.

Szczegółowej opieki wymaga także przemysł ceramiki budowlanej. Napięcia zaopatrzenia w tym asortymencie są poważne i jak dotąd nie udało się bliższych perspektyw ich złagodzenia. Unowocześnienie cegielni, rozwój produkcji elementów wieloceglanych, wykorzystanie rezerwy (poprzez stworzenie odpowiednich warunków) tkwiących w chłopskich zespołach wypału cegły — staje się sprawą palącą dla całej gospodarki, a dla niektórych regionów sprawą, od której uzależniony jest w ogóle dalszy rozwój budownictwa i całego społecznego, jak i indywidualnego (zwłaszcza chłopskiego).

W coraz większym stopniu partycypują w zaopatrzeniu budownictwa w materiały budowlane inne gałęzie wytwórcze, jak np. chemia czy hutnictwo. Ich udział w zaopatrzeniu budownictwa jest już większy, niż tradycyjnych materiałów budowlanych, a w przyszłości nastąpi dalszy wzrost. Napięcie występujące w dostawach tych materiałów jest szczególnie dotkliwe. Po pierwsze dlatego, że od dostaw np. hutnictwa w sposób poważny uzależnione są nowe technologie wznoszenia budynków, poważne oszczędności materiałowe, po drugie — ponieważ dostawy materiałów budowlanych pochodzenia chemicznego istotnie rzutują na czas, jakość i koszt tzw. robót wykończeniowych, które przecież od lat stanowią „wąskie gardło” naszego budownictwa. Dlatego też należy z uwagą podchodzić do zbilansowania potrzeb tych materiałów w bieżącej 5-lacie i przyjąć założenie, że ustalenie bilansu tylko na „styk” prowadzi w praktyce do zaburzeń w rytmiczności produkcji. A na razie, daleko nam nawet do zbilansowania typu na styk.

W usprawnieniu procesu inwestycyjnego problematyka związana z produkcją i dostawą materiałów budowlanych stała się jednym z kluczowych problemów. „Zaniebdanie są tu rażące... stanowią od wielu lat drażliwy problem o znaczeniu ekonomicznym i społecznym” — stwierdza referat na VI Plenum KC. Wyraźnie zarysowano na Plenum kierunki i środki terapii. Żądać teraz należy od wszystkich zainteresowanych konsekwentnej realizacji wniosków.

T. Z.

W NUMERZE:

Grzegorz Piskarski — SPOŻYCIE 1966—1970 — ATRAKCYJNOŚĆ PLANU str. 1

Co kryje się — w postaci efektów rzeczowych — za proponowanym w projekcie pięcioletnim 25-procentowym wzrostem spożycia indywidualnego z dochodów osobistych i 18-procentowym jego wzrostem w przeliczeniu na mieszkańca kraju?

Zygmunt Saldak — PIERWSZE DOŚWIADCZENIA NOWEGO SYSTEMU INWESTYCYJNEGO str. 1

Na przykładzie inwestycji zjednoczeń autor omawia pierwsze spostrzeżenia dotyczące funkcjonowania nowych obowiązków w tej dziedzinie zasad. Nowy system spowodował wyraźny wzrost środków ekonomicznego działania w procesie inwestycyjnym. Ale kilkunastoletni okres stosunkowo wysokiej centralizacji oraz ścisłego limitowania rocznych nakładów pozostał silnie zakorzeniony, co nie raz jeszcze daje znać o sobie w praktyce.

PODOFICEROWIE PRODUKCJI

Tym razem w dyskusji o majstrach zabierają głos:

Halina Obrębska — POSTULATY I RZECZYWISTOŚĆ, Waldemar Szalewicz — NIEZGRANE BODZCE

Mieczysław Rakowski — JAK PROGRAMOWAĆ ROZWÓJ GALEZI (II) — OPTYMALIZACJA WEWNĘTRZNA str. 4

Ciąg dalszy publikacji pt. „Wielka szansa optymalizacji”, zamieszczonej w poprzednim numerze „ZG”. Autor pisze tym razem o problemach wewnętrznej optymalizacji programów rozwoju galezi.

Antoni Leopold — PROBLEMY HODOWLI 1966—1970 — REALNE MOŻLIWOŚCI ROZWOJU str. 6

Dalszy głos w dyskusji na temat kierunków rozwoju produkcji hodowlanej. Autor wysuwa tezę, że bardziej korzystne jest pewne ograniczenie przyrostu produkcji mięsa wołowego na korzyść wieprzowego. Należałoby przy tym dążyć do wykorzystania możliwości oszczędniejszego zużycia pasz na produkcję wieprzowiny, jakie stworzy zwiększenie zaopatrzenia rolnictwa w pasze wysokobiałkowe.

Cena 2 zł

Rok XXI

Wzrost gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

29 MAJA 1966 R. Nr 22 (767)

SPOŻYCIE 1966 — 1970

Atrakcyjność planu

GRZEGORZ PISKARSKI

ZADEN chyba jeszcze z naszych planów wieloletnich nie był przedmiotem tak wielu różnorodnych analiz, rozważań i dyskusji jak plan na lata 1966—1970. Koncepcje rozwoju inwestycji, rolnictwa, handlu zagranicznego i spożycia doczekały się wielu tomów opracowań. W ich wyniku powstaje plan nie tak może efektywny jak poprzednie, ale za to na pewno bardziej od poprzednich realny, chociaż i on nie będzie zapewne pozbawiony swoistych napięć. Efekty tych prac nad planem w różny sposób można mierzyć. Przeciwny obywatel kraju mierzył je jednak przede wszystkim poprawą warunków bytowych ludności.

Zastanowił się zatem wypada, jakie postępy rzeczowe kryć się mogą za spodziewanym, podobnym jak osiągnięty w poprzednim pięcioletniu 25-procentowym wzrostem spożycia indywidualnego z dochodów osobistych i 18-procentowym jego wzrostem w przeliczeniu na mieszkańca kraju?

W tym celu należy przede wszystkim spojrzeć na dostawy.

OSTATNIE DOSTAWY NA POTRZEBY RYNKU

Według dotychczasowych obliczeń widoczne jest, że sprzedaż towarów w sieci handlu detalicznego, łącznie z gastronomią będzie w 1970 r. o ok. 37 proc. wyższa niż w 1965 r. Złoży się na to wzrost dostaw żywności i używek o ponad 29 proc., niezwykłościowych artykułów konsumpcyjnych o ok. 42 proc. i artykułów niekonsumpcyjnych (głównie dla potrzeb rolnictwa) o 58—59 proc. Abyby zorientować się, czy to dużo czy mało, wypada porównać przewidywany

ilościowy wzrost dostaw ważniejszych artykułów ze wzrostem dostaw w poprzednim pięcioletniu.

W grupie artykułów żywnościowych wzrost dostaw mięsa o ok. 30 proc. (w 1970 r. w porównaniu z 1965 r.), podczas gdy w poprzednim pięcioletniu wynosił on ok. 25 proc. Dostawy świeżych ryb morskich prawdopodobnie wzrosną prawie dwukrotnie, podczas gdy w poprzednim pięcioletniu wzrosły o ok. 53 proc. a dostawy filetów z ryb wzrosną ponad 4-krotnie, podczas gdy w poprzednim pięcioletniu wzrosły o 76 proc. Dostawy jaj w skorupkach wzrosną o ponad 38 proc., podczas gdy w poprzednim pięcioletniu wzrosły o ok. 8 proc. Dostawy natomiast wyrobów czekoladowych nieco poniżej 50 proc., a więc podobnie jak w poprzednim pięcioletniu, a dostawy owoców cytrusowych o ok. 156 proc., podczas gdy w poprzednim pięcioletniu wzrosły o ok. 86 proc.

Nieco poniżej dynamiki z poprzedniego pięcioletnia ukształtuje się natomiast ilościowy wzrost dostaw mleka spożywczego (z 26 na 16 proc.), masła (z 22 na 14 proc.), serów dojrzalych (z 63 na 60 proc.), tłuszczów roślinnych (z 76 na 35 proc.), cukru (z 20 na 12 proc.). W tym jednak przypadku ograniczenia dynamiki dostaw związane są — z wyjątkiem serów i masła — z przewidywanymi trudnościami zbytu, jakie mogą wystąpić na tle wzrostu dostaw mięsa i ryb oraz przetworów z nich.

W grupie artykułów w odzieżdzianiu w 1970 r. będą o ok. 46 proc. wyższe niż w 1965 r., podczas gdy w poprzednim pięcioletniu wzrosły o ok. 34 proc. W wyrażeniu ilościowym złożą się na to następujące zmiany w dostawach.

Dostawy tkanin wełnianych i bawełnianych (w metrażu i przerobionych na konfekcję) wzrosną w granicach podobnych jak w poprzednim pięcioletniu tj.: tkanin wełnianych o ok. 8 proc. i bawełnianych o ok. 20 proc. Wartościowo jednak dynamika tych dostaw będzie prawie 2-krotnie wyższa niż w poprzednim pięcioletniu, ze względu na zwiększony udział droższych włókien syntetycznych. Dostawy tkanin jedwabnych w nowym pięcioletniu ilościowo wzrosną o 24 proc. podczas gdy w poprzednim pięcioletniu wzrosły o 43 proc. Dostawy natomiast tkanin lnianych wzrosną o ok. 43 proc. podczas gdy w poprzednim pięcioletniu spadły o 35 proc., w konsekwencji w 1970 r. będą one zapewne jeszcze nieco niższe niż w 1965 r. Dostawy wyrobów dziewiarskich liczone w sztukach wzrosną o ok. 42 proc. podczas gdy w poprzednim pięcioletniu

wzrosły o ok. 37 proc. Natomiast dostawy obuwia skózanego liczone w parach wzrosną o ok. 35 proc., podczas gdy w poprzednim pięcioletniu wzrosły o ok. 27 proc.

W grupie artykułów trwa- lego o użyciu w porównaniu z poprzednim pięcioletniem będziemy mieli w latach 1966—1970 do czynienia raczej z osłabieniem dynamiki wzrostu dostaw. Jest to zjawisko dość oczywiste. Wobec masowości produkcji w nowym pięcioletniu, nie może już być mowy np. o podważaniu dostaw telewizorów, czy o 4-krotnym wzroście dostaw lodówek, jak to miało miejsce w poprzednim pięcioletniu. Zwiększa się przy aktualnych cenach i przewidywanym wzroście dochodów ludności trzeba się liczyć z trudnościami zbytu i tych ilości, jakie mają być na rynek dostarczone. Przewidywany jest więc w 1970 r. w porównaniu z 1965 r. ilościowy wzrost dostaw na zaopatrzenie obrotów detalicznych radiodbiorników — o ok. 19 proc., telewizorów — o ok. 17 proc., motorowerów — o ok. 100 proc., rowerów — o 15 proc., lodówek — o 20 proc. odkurzaczy — o ok. 40 proc., maszyn do szycia o 13 proc., samochodów osobowych o ok. 20 proc., a dostawy motocykli pozostaną na poziomie 1965 r. Natomiast dostawy mebli wzrosną o 53 proc. (wartościowo). W konsekwencji takiego ukształtowania dostaw wzrosną znacznie stan wyposażenia rodzin w artykuły trwałego użytku, co będzie jednym z istotnych czynników postępu w warunkach życia ludności.

Ogólnie można chyba uznać, że przewidywany na lata 1966—1970 wzrost dostaw artykułów rynkowych, chociaż jest pokrywaniem dla podobnego, jak w poprzednim pięcioletniu wskaźnika wzrostu spożycia indywidualnego ludności, zapewni nieco korzystniejsze warunki dla poprawy poziomu życia. Bardziej niż w poprzednim pięcioletniu wzrastają bowiem dostawy szczególnie pożądaných na rynku i zalecanych przez dietetyków produktów, tj. mięsa i przetworów mięsnych oraz ryb. A ponadto możemy oczekiwać wydatniejszych niż w poprzednim pięcioletniu postępów w jakości produkowanej odzieży, chociażby ze względu na znaczny wzrost produkcji opartej na włókna syntetycznych. Niższa nato-

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

PIERWSZE DOŚWIADCZENIA NOWEGO SYSTEMU INWESTYCYJNEGO

ZYGMUNT SÁLDÁK

NOWE zasady gospodarki finansowej przedsiębiorstw i zjednoczeń oraz zmienione zasady finansowania inwestycji sprowadzają się w szczególności do:

— pogłębienia zasady samofinansowania w skali zjednoczenia, czego wyrazem jest powiększenie udziału zysku w finansowaniu inwestycji (nowe źródło finansowania w grupie inwestycji zjednoczeń), a centralizowanie amortyzacji na rzecz resortu (budżetu) dopiero po zaspokojeniu wszystkich (w granicach planu) potrzeb inwestycyjnych w skali zjednoczenia;

— powiększenia rozmiaru kredytu bankowego, który — z wyłączeniem inwestycji priorytetowych, jednostek budżetowych i decydowanych przez prezydium rad narodowych — stanowi główne (inwestycje centralne) lub równorzędne źródło finansowania (pozosta-

łe rodzaje inwestycji) źródło finansowania;

— zwiększenie roli procentu, który — niezależnie od naturalnej konsekwencji rozszerzenia kredytowej formy finansowania — wykorzystywany zostaje jako rodzaj odsetek karnych, stosowanych w momencie pojawienia się dwóch podstawowych nieprawidłowości procesu inwestycyjnego: wzrostu kosztów lub wydłużenia czasu budowy;

— wydłużenia horyzontu czasowego w planowaniu finansowym (wskaźniki odpisów podziału amortyzacji powinny być ustalone na okres 5-letni, a normy odpisu z zysku na okres co najmniej 2-letni) oraz w realizacji (co wyraża się w podejmowaniu decyzji przydziału środków finansowych jednorazowo do wysokości planowanego kosztu inwestycji, na cały okres jej realizacji);

— dalszej integracji działalności inwestycyjnej z działalnością pod-

stawową przedsiębiorstw i zjednoczeń, wyrażającej się w korzystaniu na określonych zasadach — przez obie te działalności — z tych samych źródeł finansowania (środków obrotowych, zysku, funduszu rezerwowego) oraz mającej odzwierciedlenie w zasadach rozliczania strat i zysków inwestycyjnych (saldo przechodzi na rachunek wyników całokształtu działalności przedsiębiorstwa); na szczególną uwagę zasługują znacznie poszerzony instytucjonalnie zakres manewrów środkami przeznaczonymi na finansowanie rozwoju przedsiębiorstwa (zapasów środków obrotowych, inwestycji własnych), dzięki m.in. równoczesnemu ograniczeniu źródeł pokrycia inwestycji przedsiębiorstw do funduszu rozwoju (z wyjątkiem przedsiębiorstw budownictwa).

W sumie wprowadzone, począwszy od bieżącego roku, zmiany w systemie finansowania inwestycji powodują wyraźny wzrost środków

ekonomicznego działania w procesie inwestycyjnym. Towarzyszy im dalsza decentralizacja w planowaniu i kierowaniu tym procesem, powiększenie uprawnień zjednoczeń i jednostek równorzędnych oraz wzrost roli rachunku ekonomicznego jako coraz bardziej koniecznego instrumentu wyboru sposobu realizacji założonych celów gospodarczych. Bardzo duży zwrot następuje w organizacji i metodach pracy banków finansujących inwestycje, zwłaszcza w zakresie inwestycji zjednoczeń.

Na przykładzie inwestycji zjednoczeń podejmuje się też próbę poinformowania Czytelników o pierwszych spostrzeżeniach, dotyczących funkcjonowania nowego systemu.

INWESTYCJE ZJEDNOCZEŃ — URUCHOMIENIE

W NPG na rok 1966 nakłady na inwestycje zjednoczeń określono w

PROBLEMY SYTUACJI GOSPODARCZEJ

Podstawowe porcje

Kwiecień br. nie przyniósł wydatniejszych zmian w podstawowych proporcjach rozwoju gospodarki. Wystąpiła jednak nieznaczna ich poprawa, którą w skrócie scharakteryzować można w następujący sposób:

● Nieznaczne przyspieszenie dynamiki produkcji przemysłu (7 proc. wzrostu w porównaniu z kwietniem r. ub., podczas gdy w I kw. wzrost ten wyniósł ok. 6,6 proc.). W przeliczeniu na 1 dzień roboczy kwietniowy wzrost produkcji był jeszcze wyższy (8,1 proc. w porównaniu z kwietniem r. ub.), co pozwala oczekiwać, że w maju produkcja wszystkich resortów osiągnie dynamikę wyższą niż założona w planie rocznym.

● Nieznaczne osłabienie dynamiki wydatów z tytułu wynagrodzeń za pracę (dynamika funduszu płac spadła z 8,2 proc. w I kw. br. do 7,5 proc. w kwietniu br. w porównaniu z kwietniem r. ub., a w przemyśle odpowiednio z 6,9 proc. do 5,7 proc. Wciąż jednak dynamika funduszu płac jest wyższa niż w założeniach planu rocznego (5,4 proc.). Fakt zaś, że równocześnie zatrudnienie osiągnęło już prawie poziom planowany na koniec roku wykazuje, że dynamika wynagrodzeń za pracę będzie się nadal kształtowała wyżej niż w założeniach planu rocznego.

● Osłabienie dynamiki obrotów handlu wewnętrznego (z 9,2 proc. w I kw. do 3,2 proc. w kwietniu br.), co należy traktować raczej jako zjawisko przejściowe. Już bowiem w pierwszej dekadzie maja dynamika obrotów uległa ponownie przyspieszeniu.

Zmiany w wymienionych proporcjach ilustrują zamieszczone wykresy z „Biuletynu Statystycznego” GUS (paź. str. 8), uzupełnione szacunkiem za ostatni miesiąc. W efekcie takiego ukształtowania podstawowych wskaźników rozwoju i w kwietniu nie osiągnięliśmy wydatniejszej poprawy proporcji pomiędzy wzrostem produkcji, zatrudnienia, wydajności pracy i płac.

Pomimo to sytuacja rynkowa oceniana jest nadal jako lepsza niż w r. ub., o czym decyduje szczególnie koncentracja uwagi na zaspokojeniu potrzeb rynku m. in. w oparciu o przesunięcia struktury handlu zagranicznego. Dość korzystne są również perspektywy zaopatrzenia w następnych miesiącach, na ile oczywiście można je w tej chwili określić. Decydują o tym następujące przesłanki:

● Wspomniane już kwietniowe przyspieszenie dynamiki produkcji w przeliczeniu na 1 dzień roboczy.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4 I 5

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

● Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ustalił zasady, tryb i terminy opracowania Narodowego Planu Gospodarczego, budżetu państwa oraz terenowych planów gospodarczych i budżetów na 1967 r. a także podstawowych założeń planu na rok 1968. Powzięto uchwałę zatwierdzającą podstawowe zasady projektu wstępnego budowy nowej wielkiej cementowni „Chelm II” w Chelmie Lubelskim. Budowa będzie rozpoczęta w drugim kwartale br.

● Minister Spraw Zagranicznych Francji M. Couve de Murville i minister Spraw Zagranicznych PRL A. Rąpaci podpisał umowę kulturalną i umowę o współpracy naukowo-technicznej między Polską i Francją.

● W Katowicach odbyło się plenarne posiedzenie KW PZPR poświęcone zadaniom wojewódzkiej organizacji partyjnej w dziedzinie rozwoju produkcji eksportowej. W Krakowie zaś plenium KW PZPR poświęcone problemom ideowym i moralnym członków partii.

● Wyniki analizy działalności przemysłowych instytutów przemysłowo-badawczych — w konfrontacji z podjętą przed dwu laty uchwałą Biura Politycznego KC PZPR w sprawie roli i zadań bazy naukowo-technicznej w gospodarce — były tematem obrad posiedzenia plenarnego Komitetu Nauki i Techniki.

● Od 1 czerwca br. znajdzie się w obiegu nowy banknot 1000 złotych. NBP dla ukończenia obrotów Tysiąclecia naszego państwa postanowił wydać jubileuszową monetę srebrną o nominalnie 100 zł. Zostanie ona wprowadzona do obiegu z dniem 22 lipca br.

● Artykuły ogrodnicze stanowią już ok. 8 proc. całego eksportu rolnospożywczego. Przedsiębiorstwo handlu zagranicznego spółdzielczości ogrodniczej „Hortex” rok ubiegły zamknęło wpływami wynoszącymi ponad 100 mln zł dewizowych.

Obroty „Horteksu” przekroczyły 160 mln zł dew. W kwiecień tej 60 mln zł dew. przypadło na import owoców i warzyw z krajów bałkańskich. W ub. r. sprostowali rekordową ilość owoców i warzyw. W tym roku centrala planuje wywóz artykułów ogrodniczych na ok. 120 mln zł dewizowych. Największą pozycję będą stanowiły truskawki zarówno świeże, jak i w postaci przetworów.

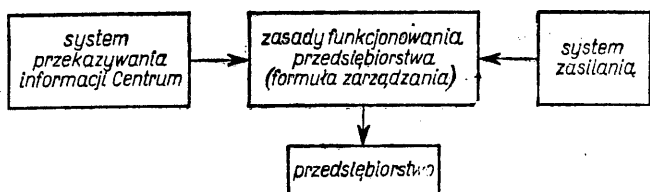
● Zbliży się sezon turystyczny. Narodowy Bank Polski wprowadza udogodnienia w sprzedaży dewiz turystom udającym się indywidualnie do krajów socjalistycznych. Obecnie waluty sprzedawane będą obecnie zwiększona z 30 do 93 liczbą oddziałów — nie tylko w miastach wojewódzkich, lecz także w stanowiących powiaty miastach wydzielonych. Nie będzie już potrzebny żaden wniosek wstępny o przydział dewiz. Nie dotyczy to jednak — ze względu na ograniczoną pulę dewizową — wyjazdów do Jugosławii. W tym roku pula ta, znacznie zwiększona w porównaniu z rokiem ubiegłym, jest już wyczerpana. Uzyskać dewizę można tylko w przypadku rezygnacji z wyjazdu osób, które uzyskały przydział. Transakcja sprzedaży dewiz dokonywana będzie w placówce bankowej „od ręki”, w ramach obowiązującego limitu wymiany. Inną rolę stanowią czeki NBP wymienialne na walutę obcą. Odpowiednie porozumienie w sprawie tego rodzaju bankowych czeków turystycznych podpisane zostało z Bułgarią, NRD, Mongolią, Rumunią i Węgrami. Czeki można będzie realizować w każdym z tych krajów, w oddziałach banków bądź w niektórych placówkach biur podróży. Również niektóre oddziały naszego „Orbisu” będą od 1 czerwca sprzedawać czeki i waluty polskim turystom udającym się indywidualnie w podróż do krajów socjalistycznych. Przy wyjazdach na Węgry lub do Bułgarii otrzymać będzie można czek na 3 tys. zł. Natomiast do pozostałych krajów — 1 tys. zł. Stanowi to góry pulę wymiany. W przypadku wyjazdu do kilku krajów socjalistycznych łączna kwota sprzedawanych środków płatniczych nie może w żadnym razie przekroczyć 3 tys. zł. Przepisy o opłacie turystycznej nie uległy zmianie.

P OJĘCIE i zadania mechanizmu zarządzania. Aby Centrum mogło efektywnie kierować przebiegiem wykonywania zadań planowych przez przedsiębiorstwo, konieczne jest zbudowanie określonego mechanizmu zarządzania. Mechanizm zarządzania jest to zespół wzajemnie skoordynowanych środków (instrumentów) polityki ekonomicznej, mających na celu kierowanie działalnością określonych podmiotów gospodarczych znajdujących się w ramach tej samej formy własności i podległych administracyjnie w hierarchii zarządzania. Zadaniem mechanizmu zarządzania przedsiębiorstwem socjalistycznym jest: 1) nakierowywanie przedsiębiorstwa na realizację zadań planowych; 2) pobudzanie wykonawców do realizacji zasad gospodarczości w procesie realizacji tych zadań i poza nim.

Jakkolwiek, formalnie rzecz biorąc, zadaniem mechanizmu zarządzania jest kierowanie procesami realizacji planu, trzeba zdawać sobie sprawę, że określone jego ukształtowanie wpływa również na zachowanie się przedsiębiorstwa na etapie układania planu. Przedsiębiorstwa są nie tylko wykonawcami planu ale i jego — w określonej mierze — współtwórcami. Po pierwsze: z przedsiębiorstw pochodzi gros informacji niezbędnych dla zbudowania planu, po drugie: przedsiębiorstwa aktywnie uczestniczą w budowie planu wysuwając projekty planów i ustosunkowując się do wytycznych władz nadrzędnych. Jakość informacji i charakter projektów planów pochodzących od przedsiębiorstw są w ogromnej mierze zależne od mechanizmu zarządzania. Jest to dodatkowy czynnik określający skuteczność mechanizmu zarządzania dla sprawnego funkcjonowania gospodarki narodowej.

Część składowa mechanizmu zarządzania. Mechanizm zarządzania przedsiębiorstwem socjalistycznym składa się z trzech zasadniczych części: 1) systemu przekazywania informacji Centrum. Głównymi nośnikami informacji z Centrum są ceny, nakazy i stopy premiovania; 2) zasad funkcjonowania przedsiębiorstwa (które będziemy też nazywali „formułą zarządzania”) oraz 3) systemu zasilenia, który obejmuje system finansowo-kredytowy i zasady obrotu środkami produkcji. Należy podkreślić, że oddziaływanie systemu cen i systemu zasilenia na przedsiębiorstwo dokonuje się poprzez jego zasady funkcjonowania, jak to wyjaśniono w poprzednim artykule i załączonym tam rysunku.

Mechanizm zarządzania przedsiębiorstwem socjalistycznym ilustruje poniższy schemat:



Praktycznie oznacza to, że zasady funkcjonowania determinują reakcje przedsiębiorstwa na dane posunięcia polityki cen czy polityki zasilenia (finansowo-kredytowej, regulacji środków produkcji itp.). Zapominanie o tym prowadzi do poważnych błędów. Np. przy stosowaniu premiovania za wykonanie planu produkcji globalnej, prowadzone polityce cen zakładającej „tradycyjną” zależność między ceną a popytem (wzrost ceny prowadzi do zmniejszenia popytu), gdy tymczasem takie ukształtowanie zasad funkcjonowania przedsiębiorstwa radykalnie zmienia te zależności (pędnienie ceny jakiegokolwiek czynnika zwiększa nań popyt, a nie odwrotnie). Należy więc stale pamiętać, że przy zmianie zasad funkcjonowania przedsiębiorstwa, tradycyjne kategorie o znanych właściwościach, przestają funkcjonować w sposób zgodny z przewidywaniami opartymi na doświadczeniach związanych z innymi zasadami funkcjonowania przedsiębiorstw.)

Integralny charakter mechanizmu zarządzania. Istnieje ścisły związek funkcjonalny między wszystkimi trzema częściami mechanizmu zarządzania. Z jednej strony — jak wykazywaliśmy poprzednio — reakcja przedsiębiorstwa na określone zmiany w polityce cen czy systemie zasilenia determinowana jest przez rozwiązania przyjęte w zasadach jego funkcjonowania, np. przez charakter mierników pracy przedsiębiorstwa, system pobudzania itp. Z drugiej strony, system cen i system zasilenia określają w znacznej mierze działalność przedsiębiorstwa. System zasilenia reguluje wielkość i stopień dyspozycyjności zasobów, ceny — przy danych zasadach funkcjonowania — wpływają na określony sposób na decyzje kierownictwa przedsiębiorstwa.

Zadawanie sobie sprawy z integralnego charakteru mechanizmu zarządzania posiada ogromne znaczenie praktyczne, wynika bowiem z niego konieczność ścisłego koordynowania zmian w poszczególnych elementach mechanizmu zarządzania. Współzależność wszystkich elementów składowych mechanizmu zarządzania jest równocześnie zasadniczą przyczyną trudności teoretycznych i praktycznych zbudowania wewnętrznie niesprzecznego mechanizmu zarządzania, wobec wielości wzajemnych powiązań i ich — niejednokrotnie — skomplikowanego charakteru.

Mechanizm zarządzania a mechanizm oddziaływania. Od mechanizmu zarządzania, który skier-

MECHANIZM ZARZĄDZANIA PRZEMYSŁEM SOCJALISTYCZNYM

JANUSZ G. ZIELIŃSKI

rowany jest do podmiotów gospodarczych znajdujących się w ramach tej samej formy własności i podległych administracyjnie, należy odróżnić mechanizm oddziaływania. Mechanizm oddziaływania to również zespół wzajemnie skoordynowanych instrumentów polityki ekonomicznej, ale skierowanych na podmioty gospodarcze znajdujące się w innej formie własności i nie podporządkowane administracyjnie w hierarchii zarządzania. Dla Centrum będą to przede wszystkim gospodarstwa domowe oraz gospodarstwa drobnotowarowe (zwłaszcza chłopskie), przedsiębiorstwa spółdzielcze. Tym podmiotami Centrum nie może kierować, a może jedynie oddziaływać na ich postępowanie.

Zasadnicza różnica między mechanizmem zarządzania a mechanizmem oddziaływania polega na tym, że mechanizm oddziaływania — z punktu widzenia Centrum — jest jedynie dwuczynowy. Nie zawiera on zasad funkcjonowania, bo Centrum nie może ustalić zasad funkcjonowania gospodarstw domowych czy gospodarstw chłopskich — a składa się jedynie z systemu cen i systemu zasilenia.

Należy podkreślić, że w każdym wypadku — i przy mechanizmie zarządzania i przy mechanizmie oddziaływania — może występować bezpośrednia działalność Centrum. Jest to specyficzny instrument polityki ekonomicznej Centrum, nie mieszczący się ani w trzyczynowym ujęciu mechanizmu zarządzania, ani dwuczynowym ujęciu mechanizmu oddziaływania. Bezpośrednia działalność Centrum polega na tworzeniu nowych przedsiębiorstw lub instytucji państwowych (np. instytutów naukowo-badawczych, państwowej służby rolnej etc.), lub rozbudowie istniejących ze scentralizowanych funduszy inwestycyjnych. Z jednej strony te nowe (rozbudowane) przedsiębiorstwa lub insty-

Zasada integralności, którą poprzednio sformułowaliśmy w odniesieniu do mechanizmu zarządzania, odnosi się w pełni i do mechanizmu sterowania gospodarką narodową. Dla efektywnego sterowania gospodarką narodową, poszczególne mechanizmy zarządzania i oddziaływania muszą być prawidłowo skoordynowane wzajemnie. Przykładowo, mechanizm oddziaływania na gospodarstwa domowe oparty o zasadę wolności wyboru konsumenta na rynku, musi być skoordynowany z mechanizmem zarządzania przedsiębiorstwem wytwarzających dobra konsumpcyjne, zapewniając ich wrażliwość na sygnały rynkowe, gdyż w przeciwnym wypadku doprowadzi to do wystąpienia określonych ujemnych skutków gospodarczych (i społecznych) w postaci niedostawiania struktury podaży do struktury popytu.

Zasada integralności odnosi się również do związków między ekonomicznymi i społecznymi narzędziami realizacji planu. Pewne mechanizmy zarządzania sprzyjają bardziej, inne sprzyjają mniej, procesom integracji w pionie produkcji czy edukacji konsumentów. Z drugiej strony, umiejętne stosowanie społecznych narzędzi realizacji planu, zwiększa efektywność narzędzi ekonomicznych. Np. przy większym stopniu integracji w pionie produkcji ujemne skutki antybodźców są mniejsze, a siła oddziaływania danych bodźców jest większa; prawidłowa edukacja konsumentów (zmiana ich funkcji preferencji) pozwala osiągnąć zamierzoną zmianę popytu przy pomocy mniejszej zmiany ceny itp.).

*

Przedmiotem naszej analizy będzie mechanizm zarządzania państwowymi przedsiębiorstwami przemysłowymi zarządzanymi centralnie. Ze względu na to, że mechanizmy zarządzania mają wiele cech wspólnych, jeżeli chodzi o zasady ich budowy i funkcjonowania, analiza ta ma jednak szerszy walor poznawczy i może być pomocna przy rozpatrywaniu mechanizmów zarządzania innych przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych zarówno przemysłowych jak i handlowych. Mechanizmy oddziaływania na gospodarstwa drobnotowarowe oraz na gospodarstwa domowe, wymagają odrębnej analizy.

Zadania formuły zarządzania. Zajmijmy się teraz bardziej szczegółowo zasadami funkcjonowania przedsiębiorstwa (formułą zarządzania), które stanowią centralną część każdego mechanizmu zarządzania.

Celem każdego mechanizmu sterowania produkcją jest wpływanie na zdarzenia gospodarcze. Przebieg zdarzeń gospodarczych w przedsiębiorstwie zależy od dwóch grup czynników: a) od ilości i jakości zasobów, znajdujących się w dyspozycji przedsiębiorstwa i b) od decyzji kierownictwa przedsiębiorstwa.

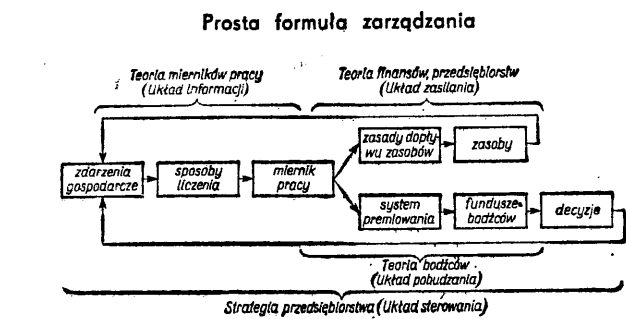
Przy założeniu, że system zasilenia i system cen są dane, to ilość i jakość zasobów znajdujących się w dyspozycji przedsiębiorstwa zależą od rozwiązań układu zasilenia a decyzje kierownictwa — przy danych zasobach — zależą od rozwiązań układu informacji i pobudzania.

Zadaniem formuły zarządzania jest więc takie określenie układu informacji i pobudzania oraz układu zasilenia, aby zachowanie się przedsiębiorstwa, jego strategii (tzn. układu sterowania) były zgodne z danymi planu i wymogami zasad gospodarczości. Jak już wskazaliśmy, określenie układów zasilenia, informacji i pobudzania, determinuje układ sterowania, tzn. zachowanie się przedsiębiorstwa. Jest oczywiste, że formuła zarządzania może być prawidłowo zbudowana jedynie łącznie z innymi elementami mechanizmu zarządzania (zasadą integralności). Przykładowo, stosowanie zasad ustalania cen w oparciu o indywidualne koszty własne plus narzut na zysk (tzw. cen wewnętrznych), praktycznie uniemożliwia stosowanie formuły zarządzania, w których miernikiem pracy jest zysk przedsiębiorstwa.

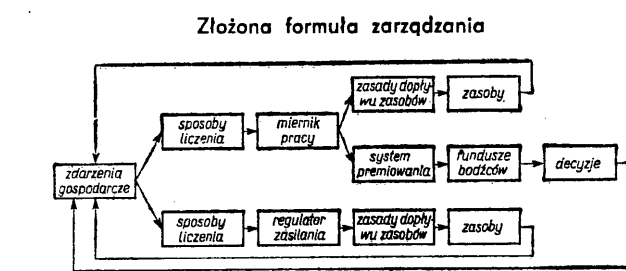
Część składowa formuły zarządzania. Formuły proste, złożone i bardzo złożone. Każda formuła zarządzania składa się z następujących elementów: 1) sposobów liczenia, które transformują cechy zdarzeń gospodarczych w mierniki pracy i regulatory zasilenia; 2) miernika lub mierników pracy i regulatora lub regulatorów zasilenia; 3) zasad pobudzania, które określają związek mierników pracy z funduszami pobudzania; 4) funduszy pobudzania; 5) zasad dopływu zasobów, które określają związek mierników pracy i/lub regulatorów zasilenia z funduszami na potrzeby przedsiębiorstwa; 6) funduszy na potrzeby przedsiębiorstwa (w skrócie — zasoby).

Struktura (budowa) formuły zarządzania zależy od tego jak rozwiązany jest jej drugi człon, tzn. problem mierników pracy i regulatorów zasilenia. Możliwe są tu trzy warianty:

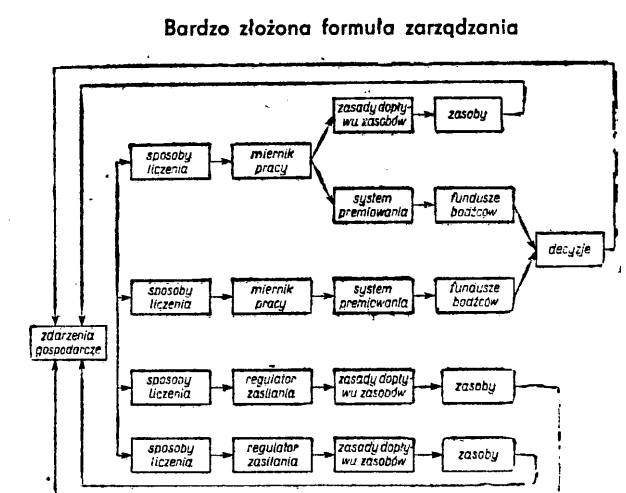
Wariant 1: formuła zarządzania zawiera jeden miernik pracy, który równocześnie pełni rolę regulatora zasilenia. Taką formułę nazwiemy formułą prostą. Graficznie przedstawia ją rysunek 1.



Wariant 2: formuła zarządzania zawiera jeden miernik pracy, który jest równocześnie regulatorem oraz regulatorem zasilenia. Taką formułę nazwiemy formułą złożoną (rysunek 2).



Wariant 3: formuła zarządzania, w której suma mierników pracy i regulatorów zasilenia jest większa od trzech. Taką formułę nazwiemy formułą bardzo złożoną (rysunek 3).



Nietrudno o przykłady wszystkich trzech rodzajów formuł: wariantowi pierwszemu odpowiada formuła zarządzania przedsiębiorstwa kapitalistycznego, gdzie zysk jest równocześnie miernikiem pracy i regulatorem zasilenia. Wariantowi pierwszemu odpowiada również partakcja jugosłowiańska i projekty rozwiązań w Czechosłowacji, gdzie tzw. dochód globalny pełni także obie te funkcje. Jako przykład wariantu drugiego można podać system, gdzie jedynym miernikiem pracy przedsiębiorstwa jest zysk, a dopływ zasobów jest częściowo regulowany przez określony miernik produkcji (np. produkcję czystą) — jeśli chodzi o fundusze na potrzeby przedsiębiorstwa. Wreszcie przykładem formuły bardzo złożonej jest nasz aktualny system, który od wariantu drugiego różni się tym, że obok zysku występuje jeszcze szereg premii wyspecjalizowanych, a obok mierników produkcji — szereg dodatkowych regulatorów zasilenia (np. za eksport ponadplanowy).

Wielość formuł zarządzania w gospodarce socjalistycznej. Założymy, że każdy z sześciu elementów formuły zarządzania wymienionych poprzednio może przybrać tylko 5 wariantów, a już daje to nam ogromną ilość formuł.

Zarówno w kapitalizmie, jak i socjalizmie, występuje w praktyce różnorodność formuł zarządzania. Przy nieco bliższej analizie nietrudno jednak spostrzec, że mamy tu do czynienia z jakościowo odmienną sytuacją. W kapitalizmie — przy całej różnorodności szczegółowych rozwiązań — występuje w praktyce jeden typ i rodzaj formuły zarzą-

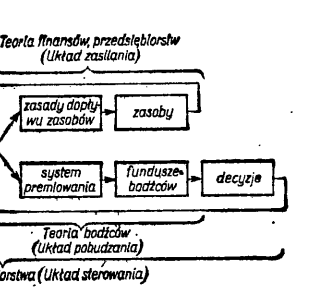
dzania, jeżeli za kryterium typu formuły przyjmiemy co jest miernikiem pracy i regulatorem zasilenia w przedsiębiorstwie, a za kryterium rodzaju formuły — jej budowę.

W kapitalizmie w przedsiębiorstwie prywatnym, występuje jeden tylko typ i jeden rodzaj formuły zarządzania, a mianowicie formuła, w której zysk jest jedynym miernikiem pracy i równocześnie jedynym regulatorem zasilenia, co z kolei przesądza, że budowa tej formuły jest prosta (jak na rysunku 1). Wewnątrz korporacji — dla poszczególnych oddziałów (divisions) i zakładów — możliwa jest oczywiście większa różnorodność rozwiązań formuły zarządzania, ale jest ona też ograniczona przez fakt, że dla korporacji jako całości typ i rodzaj formuły zarządzania jest wyznaczony przez kapitalistyczne stosunki produkcyjne.

W porównaniu z kapitalizmem, socjalizm w dziedzinie stosowanych formuł zarządzania przedstawia znacznie większą różnorodność. Względnie krótka historia gospodarki socjalistycznej daje nam przykłady dosłownie dziesiątków różnych typów i rodzajów formuł zarządzania, które były (lub są) stosowane w praktyce gospodarczej.

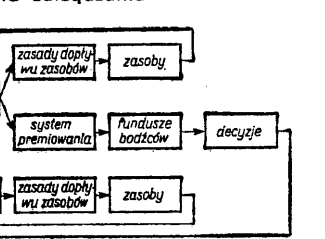
Możliwość świadomego wyboru formuły zarządzania stanowił potencjalny element wyższości ustroju socjalistycznego, który — w ramach

Prosta formuła zarządzania



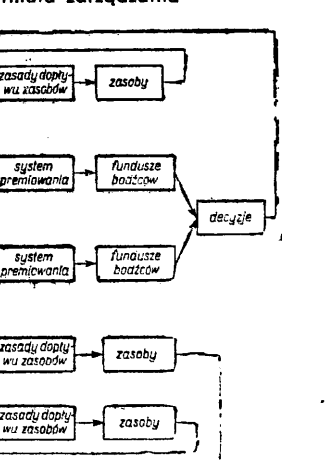
własności ogólnonarodowej — nie jest ograniczony czynnikami instytucjonalnymi, a może wybrać formuły zarządzania w oparciu o kryterium sprawności. Wydaje się jednak, że różnorodność a zwłaszcza

Złożona formuła zarządzania



zmienność stosowanych formuł zarządzania jest — jak dotychczas — nie tyle wynikiem doboru formuły zarządzania w przestrzeni — do specyfiki poszczególnych dziedzin

Bardzo złożona formuła zarządzania



gospodarki narodowej oraz w czasie — do zmieniających się warunków rozwoju gospodarczego, co niewiedzy; poszukiwaniom metodą prób i błędów prawidłowej formuły zarządzania. Zastosowanie bowiem naszego podwójnego kryterium, że zadaniem formuły zarządzania jest: 1) nakierowywanie przedsiębiorstwa na realizację zadań planowych oraz 2) pobudzanie wykonawców do realizacji zasad gospodarczości w procesie realizacji tych zadań i poza nimi, natychmiast dyskwalifikuje gros dotychczas stosowanych formuł. Ile i jakie formuły zarządzania odpowiadają tym wymaganiom, nie można odpowiedzieć a priori, bez sprzeciwiania jak rozwiązane są inne elementy mechanizmu zarządzania — system cen i system zasilenia (zasadą integralności). Jednym z naczelnych zadań teorii ekonomii jest analiza efektywności różnych formuł zarządzania, ich wpływu na zachowanie się (strategii) przedsiębiorstwa, a tym samym dopomaganie praktyce w przewidywaniu efektywnych z punktu widzenia założonych celów.

1) Patrz A. Waker i J. G. Zieliński — Systemy premiovania a ceny, Ekonomia nr 2, 1962, oraz J. Więkowski, op. cit. s. 12, który wyprzedzająco udziela tej tezy na przykładzie zysku (s. 81—85).
2) Por. Zarys teorii gospodarki socjalistycznej, praca zbiorowa pod red. A. Waker, Warszawa 1965, Dział C, „Społeczne narzędzia realizacji planu”, s. 179—218 oraz prace E. Wiśniewskiego na temat edukacji konsumentów, a zwłaszcza.
3) Por. Zarys teorii gospodarki socjalistycznej, cyt. wyżej, str. 206—218 oraz J. G. Zieliński, Big Business. Z problematyki nowych technik zarządzania, Warszawa 1963, s. 179—177 oraz 191—223.

Gdzie tkwią przyczyny rozbieżności między „mistrzem-idea-lem” a majstrzem, spotykany na co dzień w naszym przemyśle? W dyskusji na ten temat głos dziś zabierają mgr Halina Obrębska — kierownik Pracowni Psychologii i Socjologii Pracy przy Stoczni Szczecińskiej oraz mgr Waldemar Szalewicz — dyrektor naczelny Kłódkich Zakładów Kamienia Budowlanego w Radkowie Kłodzkim.

Postulaty i rzeczywistość

HALINA OBRĘBSKA

PROCES kształcenia funkcji społecznych w przedsiębiorstwie socjalistycznym stał się powodem zmiany koncepcji w funkcjach produkcyjnych i społecznych mistrza. Istnieje konieczność, by mistrz oprócz organizowania stanowisk pracy i procesu produkcyjnego na swoim odcinku pracy, jak też oprócz kontroli i oceny pracy zespołu oraz zabezpieczenia warunków higieny i bezpieczeństwa, realizował szeroką gamę zadań społecznych. Są to: kształtowanie określonego poziomu morale członków swego zespołu i szkolenie ich, organizowanie w podległym mu zespole ludzi atmosfery przyjaźni, życzliwości i harmonijnej współpracy. Właśnie od mistrza jako od członka tego zespołu wymaga się reprezentowania interesów swojej grupy. Nigdy więc w historii rozwoju produkcji stanowisko mistrza nie wymagało wyższego stopnia inteligencji, przygotowania technicznego i uzdolnień kierowniczych niż obecnie.

NIKOMPETENTNE MISTRZOSTWO

Zespół wymogów, jakie powinien spełniać mistrz jest szeroki, uniwersalny i rygorystyczny. Stworzenie jednak szczególnie ostrych kryteriów doboru i selekcji mistrzów może ich realizację stawiać pod znakiem zapytania. Przy takich kryteriach ilość mistrzów może być niewystarczająca i w rezultacie one same mogą zostać z czasem, z konieczności, zdewaluowane. Z kolei zaś w przypadku niskich wymogów nie osiągnięte jest dostatecznych postępów w prawidłowym funkcjonowaniu ogniw podległych mistrzom. Potwierdzenie istnienia jednego z tych niebezpieczeństw można znaleźć w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego.

Od połowy 1964 r. kandydat na stanowisko mistrza w naszej Stoczni powinien legitymować się wykształceniem pełnym średnim technicznym, uprawnieniami mistrzowskimi i co najmniej czteroletnią praktyką zawodową, w tym dwuletnim stażem pracy w przemyśle stocznym. Tak mówi zarządzenie dyrektora zakładu. W świetle empirycznych danych aż nadto wyraźnie zarysowuje się dysproporcja między tym, co dla rozwoju przemysłu stocznego uważa się za konieczne, a czym na razie przemysł stoczniowy w tym zakresie dysponuje.

Zbiorowość stoczniowych mistrzów jest liczna. Stanowi ona 3,6 proc. robotników i jest prawie dwukrotnie większa od ilości zatrudnionych inżynierów i czterokrotnie większa od ilości inżynierów zatrudnionych bezpośrednio w produkcji.

Średni wiek stoczniowych mistrzów wynosi 35 lat, a średni staż pracy w przemyśle stocznym 10 lat. Średni staż pracy na stanowisku mistrza nieznacznie przekracza 4 lata. Dane te wskazują, że stocznio- wi mistrzowie rekrutują się w przeważającej większości z pracowników o długim stażu pracy w stoczni. Na stanowisku mistrza nie pracują jednak długo.

Wykształcenie podstawowe posiada 22 proc. tej zbiorowości, 26,5 proc. zasadnicze zawodowe, 6,1 proc. średnie ogólne, 42,3 proc. średnie techniczne i 3,1 proc. wyższe techniczne. Większość mistrzów posiadanych wykształcenie uzyskała w szkołach wieczorowych, w trakcie pracy.

Połowia więc dużej zbiorowości mistrzów nie posiada wymaganego statusu kwalifikacji formalnych. Ten stan rzeczy nie byłby jeszcze najgorszy, bowiem wiedza szkolna, niejednokrotnie z powodzeniem jest

komensowana doświadczeniem produkcyjnym. Niepokojące są inne cechy tej zbiorowości. Szczególnie zastanawiający jest np. fakt, że 16,8 proc. liczebności tej grupy posiada niską inteligencję ogólną. Kandydaci z takim poziomem inteligencji nie byli przyjmowani do stocznio- wej Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów.

Mistrzowie o niskim poziomie inteligencji ogólnej wykazują w ocenie kierowników wydziałów i nadmistrzów bardzo duże zdyscyplinowanie, ale niską fachowość i bardzo małą samodzielność. Wśród za- łogi wydziałów raczej nie są popu- larni z tym, że nie należą do grupy najbardziej nieulubianych. W ocenie kierownictwa wydziałów 15 proc. mistrzów nie podnosi swojej facho- wości zawodowej a potrzeba osią- gnięć w pracy zawodowej jest u nich wyraźnie niezadowolająca.

Przytoczone szczegółowe wyniki psycho-socjologicznych badań przeprowadzonych nad grupą mistrzów pozwalają stwierdzić, że poważna ich część nie jest w stanie prawidłowo spełniać nadzoru techniczno- produkcyjnego i społecznego, że mistrzostwo ich jest niestety, niekompetentne.

W całej zbiorowości mistrzów mistrzów znajduje się 19,5 proc. osób, które nie powinny ze względu na zespół posiadanych cech oso- bowościowo-kwalifikacyjnych wyko- nywać czynności związanych z zaj- mowanymi stanowiskami. Nie jest to zresztą sytuacja, jak dowodzi dyskusja, charakterystyczna tylko dla przemysłu stocznego.

WARUNKI I ŚRODKI DZIAŁANIA

Przyczyny trudności wprowadze- nia postulowanych wymogów w za- kresie funkcji mistrza we współ- czesnym przedsiębiorstwie tkwią nie tylko w czynniku osobowym. Znajdują one swój wyraz również, a może nawet przede wszystkim w zespole warunków materialnych i organizacyjnych.

Zarówno w zbiorowości mistrzów jak i robotników ilość niezadowolonych z warunków pracy waha się w granicach 60-70 proc. Mistrz na ogół byłby w stanie zorganizować pracę w podległej mu grupie robot- ników, gdyby posiadał pełne zabez- pieczenie warunków pracy ze stro- ny jednostek za nią odpowiedzial- nych. Szczególnie — w zakresie ma- teriałów i narzędzi, rytmiczności pracy, warunków bezpieczeństwa i higieny. W przypadku, kiedy mistrz sam musi niejednokrotnie wręcz walczyć o te sprawy, nie może być mowy o właściwym wykonywaniu nadzoru technicznego pracy, nie mó- wiąc już o realizowaniu zadań wy- chowawczo-dydaktycznych.

Borykając się z bieżącymi trud- nościami w zakresie organizacji środowiska materialnego procesu pracy nie stacza mu czasu ani e- nergii na właściwe jej zlecenie i kontrolę. Badanie opinii załogi wy- kazuje, że 43 proc. jej nie było przeskokowych i poinformowanych przez mistrza o zagrożeniach na no- wo przez nich obejmowanych stano- wiskach pracy, zaś 41 proc. z tych, którzy byli informowani o tych za-

grożeniach, twierdzi, że na ten cel mistrz poświęcał do 10 minut cza- su.

Te obiektywne trudności dopro- wadziły do określonych konse- kwencji. Z jednej strony, jakkolwiek wśród badanych mistrzów jest wy- soki poziom potrzeby afiliacji (do- brych stosunków z ludźmi), to jed- nak bardzo często powstają sytu- acje napięć i konfliktów w relacji mistrz — robotnik. Skutkiem ich jest rozszerzenie rozmiarów fluk- tuacji i absencji nieusprawiedliwo- nych wśród załogi. Z drugiej zaś stro- ny, w oparciu o badania nad fluk- tuacją stwierdza się, że stanowisko pracy mistrza w stoczni jest jednym ze stanowisk o najwyższym wskaź- niku fluktuacji.

W konkluzji stwierdzić można, że zarówno grupa czynników subiek- tywnych, tkwiących w umiejętności- ach i osobowości mistrza, jak i grupa czynników obiektywnych, nie- zależnych od niego, stwarzają sy- tuację, że funkcje które pragnie się mistrzom przypisać nie są i nie mogą być w zadowalającym stopniu realizowane.

Chcąc zmienić tę sytuację i zbli- żyć ją do postulowanej trzeba w pierwszym rzędzie zagwarantować przyzwoite funkcjonowanie służb bezpośrednio skorelowanych z pra- cą mistrza i warunkujących ją.

Ponadto staje się konieczne wy- pracowanie odpowiedniej koncepcji systemu selekcji kandydatów na to stanowisko oraz konsekwentnie przemyślanego systemu ich kształ- cenia.

Jeśli idzie o ten ostatni problem

to wydaje się, że są dwa wzory możliwe do wprowadzenia w życie. Wzór kształcenia uniwersalistyczne- go (obejmujący zagadnienia stosun- ków w pracy, metod instruowania itp.) i wzór kształcenia specjal- istycznego, branżowego (obejmują- zagadnienia techniczno-technolo- giczne). Ponieważ na ogół obecnie rzadziej spotyka się mistrzów, któ- rzy mają trudności z rozwiązywa- niem kwestii fachowych, a najczę- ściej zaś takich, którzy często sto- ją bezzadani wobec konieczności sprawnego zarządzania, organizowania pracy i rozwiązywania konfliktów, dlatego np. w przemyśle stocznio- wym wydaje się, że istnieje więk- sze zapotrzebowanie na typ kształ- cenia uniwersalistycznego. Kształce- nie to powinno być prowadzone nie przez poszczególne przedsiębiorstwa, ale przez np. Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego, Ośrodek Doskonalenia Kadry Kierowniczej itp.

W problematyce uniwersalistycz- nej, w której powinien być biegły każdy mistrz bez względu na typ przedsiębiorstwa, powinny znajdo- wać się w pierwszym rzędzie takie zagadnienia jak: organizowanie i koordynowanie pracy w grupie, spo- soby oddziaływania na postawę pra- cownika oraz jego motywację pra- cy, stosowanie środków wychowa- wych, kanały informacji i techniki ich przygotowywania oraz przekazy- wania, sposoby rozwiązywania sy- tuacji konfliktowych itp.

Niezgrane bodźce

WALDEMAR SZALEWICZ

NAJWAŻNIEJSZYM proble- mem jest właściwe ustawi- nie bodźców ekonomicznych wiążących bezpośrednio zaintereso- wania materialne majstra i ro- botnika. Zastanawiamy się, czy ta- kie bodźce silnie działające wystę- pują dzisiaj? Na postawione pyta- nie musimy niestety odpowiedzieć negatywnie. Bodźcem częściowo mobilizującym do podejmowania wspólnych przedsięwzięć jest fun- dusz zakładowy. Niestety, jest to bodziec zbyt odległy czasowo i praktycznie mało oddziałujący na robotników.

Wydaje się, że należałoby inaczej niż dotychczas ustawić bodźce pla- cowe dla robotników zatrudnio- nych w produkcji. W toku proces- su produkcyjnego w obecnym u- stawieniu placowym jedynie maj-

ster jako pracownik umysłowy jest bezpośrednio zainteresowany w wykonaniu wszystkich wskaźni- ków ekonomicznych przez wydział i przedsiębiorstwo. W przeciwnym przypadku jako członek kolektywu kierowniczego przedsiębiorstwa zostaje pozbawiony premii produk- cyjnej.

Jest to bodziec bezpośredni nie- wątpliwie silnie działający, ale tylko na majstra. Robotnik w pro- cesie produkcji jest absolutnie wy- łączony z działania tego typu bodź- ców. Pracując w systemie akordo- wym, jest on zainteresowany bez- pośrednio tylko w ilości wyprodu- kowanego towaru bez względu na jego jakość i koszty. Jest przede- wszystkim zainteresowany w osią-gnięciu maksymalnego wyniku

placowego przy minimalnym na- kładzie pracy. Między majstrzem a robotnikiem powstaje więc sprzeczność, która prowadzi bardzo często do poważ- nych antagonizmów.

Moim zdaniem, z ogólnego fun- duszu plac pracowników fizycz- nych, kosztem obniżenia stawek jednostkowych, należałoby wy- odrebnić pewien fundusz na mie- sieczne lub kwartalne premiowa- nie robotników zatrudnionych w systemie akordowym na warun- kach analogicznych jak premiowa- nie wyższego i średniego doboru w przedsiębiorstwach przemysłowych. Naturalnie nie ma żadnej potrze- by, zwiększania funduszu plac przedsiębiorstw. Każde przed- sięwzięcie przemysłowe, ten fun- dusz premii wygospodaruje we

własnym zakresie przez zmniejsze- nie stawek akordowych. Trzeba by chyba jednak przeprowadzić kilka eksperymentów i dopiero na bazie tych doświadczeń system ten upo- wszechnić. Wydaje mi się, że w ra- mach funkcjonowania takiego sy- stemu sami robotnicy eliminowa- liby ze swego kolektywu brakoro- bów, leniów i mało wartościowych ludzi.

Na marginesie — uważam, że trzeba wrzucić w ogóle wgląd na zarobki majstrów. W przemyśle kamienia budowlanego najwięcej zarabiający majster zarabia średnio miesięcznie minimum od 500 do 800 złotych mniej od najlepiej za- rabiającego robotnika. Takie usta- wienie zarobków majstra i robot- nika jest już chyba nonsensem, a bardzo często prowadzi do nadużyć.

TARGI KSIĄŻKI

W DNIACH od 15 do 22 maja odbywały się w Warszawie XI Międzynarodowe Targi Książki, które — obok targów księgarskich we Frankfurcie, Lip- sku, Mediolanie i Belgradzie — stały się światowym centrum spot- kań wydawców i księgarzy. War- szawskie targi zajęły powierzchnię około 13 tys. m², z czego ścisła po- wierzchnia ekspozycyjna obejmowa- ła 3,8 tys. m². Udział w targach wzięło około 300 wystawców, któ- rzy zaprezentowali przeszło 60 tys. książek z całego świata. W spotka- niu tym wzięły udział prawie wszystkie wydawnictwa polskie (około 60).

Na Targach zawarto szereg um- ów handlowych, które świadcza o wysokim poziomie edytorskim polskich książek. Ogółem umowy

podpisane przez CHZ ARS POLO- NA wyniosły 6,5 mln zł dewizo- wych, a więc były o przeszło mi- lion złotych wyższe od obrotów u- biegłorocznych. Polskie umowy eksportowe sięgają 4 mln zł dew., zaś importowe — 2,5 mln zł dew.

Najpoważniejszych transakcji do- konali: Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Wydawnictwa Naukowo- Techniczne, Wydawnictwa Ekono- miczne, „Nasza Księgarnia” i „Sport i Turystyka”.

Poważne korzyści przyniosły nam także usługi poligraficzne. War- tość tych usług, przewidziane dla firm zachodnioeuropejskich, wyra- ża się kwotą 600 tys. zł. Niezależ- nie od tego zawarto transakcję na wydania kooperacyjne z firmami wydawniczymi Anglii, Austrii, Francji, Holandii i NRF na wydanie różnego typu publikacji na łączną sumę 460 tys. zł dew.

Z ważniejszych transakcji doko- nanych na XI Targach warto po- informować m. in. o umowie z ZSRR o wzajemnych dodatkowych dostawach książek o wartości 450 tys. zł dew. Czechosłowacja zaku- piła u nas książki na kwotę 23 tys. zł dew. Wydawcy NRD osią- g-

nęli z nami porozumienie eksport- owe wartości 130 tys. zł.

Poważną i interesującą umowę handlową zawarliśmy z jugosła- wiańskim wydawnictwem „Mladin- ska Kniga”. Firma ta wykona dla nas 5 tomów encyklopedii francu- skiej Larousse’a „Pour connaître” (na którą ma licencję) w nakładzie 30 tys. egzemplarzy. W zamian za to polskie wydawnictwa dostarczą Jugosławii książki w języku chor- wackim, serbskim i słoweńskim. Wartość transakcji po obu stro- nach — około 3,2 mln zł dew.

Bułgarzy zamówili 30 tys. egz. „Faraona” Prusa, oczywiście po bułgarsku, a także słownik pol- sko-bułgarski i bułgarsko-polski. Z Węgrami zawarliśmy umowę na eksport książek dla dzieci w na- kładzie 40 tys. egz. Wydawcy węg- iejscy interesują się węgierską edycją albumów „Sportu i Tur- ystyki”, zwłaszcza „Tatr” i „Zako- panego”.

Biuro muzyczne ARS POLONA otrzymało szereg korzystnych za- mówień na płyty, m. in. ze Związ- ku Radzieckiego na 450 tys. zł. de- wizowych, z Bułgarii, Czechosło- wacji i in. (ks)

100 NUMERÓW „PRODUKCJI I USŁUG”

W bieżącym roku Związek Zawo- dowy Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Tereno- wego obchodzi 60-lecie swojej działalności. Zanim Związek ten u- kształtował się w obecnej postaci, grupy pracownicze przechodziły różne koleje w historii ruchu za- wodowego. Wchodziły one w skład różnych związków, zmieniały się ich przynależność organizacyjna. Dziś Związek obejmuje pracowni-

ków gospodarki komunalnej, pań- stwowego przemysłu terenowego, pracowników przemysłu prywat- nego, warsztatów rzemieślniczych oraz przedsiębiorstw prowadzo- nych przez organizacje społeczne. Związek działa na terenie 2500 przedsiębiorstw i 4500 zakładów państwowych.

Ten zróżnicowany skład Związku Zawodowego był jednym z powo- dów powstania przed kilkoma laty pisma pod nazwą „Produkcja i U- sługi”. Pismo to stało się trybuną wymiany poglądów zarówno na te-

maty ściśle związkowe, jak i na szeroko pojęte sprawy gospodarki. Obok problematyki przedsiębiorstw przemysłu terenowego, wiele miej- sca w piśmie poświęcone jest roz- wojowi usług komunalnych, dzia- łalności ADM itp.

Przekształcone w ubiegłym roku na dwutygodnik pismo obchodzi 1 czerwca br. swój mały jubileusz — w dniu tym ukazuje się setny numer „Produkcji i Usług”. Kolektywowi redakcyjniemu życzymy przy tej okazji dalszych sukcesów w redagowaniu interesującej gazety. (w)

Na łamach „Samorządu Robotniczego” 5/66

O służbach ekonomicznych i społecznej roli mistrza

Z ostatniego majowego numeru „Samorządu Robotnicze- go” zaprezentować chcemy dwie interesujące — naszym zdaniem — pozycje. Pierwsza poświęcona jest problemom zakładowych służb ekonomicznych, druga — pokrywa się z tematyką naszej akcji „Podoficerowie produkcji” i traktuje o społecznej roli mistrza.

Zmieniające się formy i metody zarządzania, etap inten- sywnego rozwoju gospodarczego, w który zaczęliśmy wkrę- cać coraz szerzej, stawia przed służbami ekonomicznymi przedsiębiorstwa nowe i trudniejsze zadania. Jak jesteśmy do podjęcia tej pracy przygotowani? — oto podstawowe py- tania zadane przez MIECZYŚLAWA GOSZCZYŃSKIEGO w artykule „Niektóre problemy zakładowych służb ekono- micznych”.

Przeprowadzone niedawno badania w 44 przedsiębior- stwach przemysłowych województwa warszawskiego wyka- zały, że w wielu przedsiębiorstwach organizację służb ekono- micznych „potraktowano formalnie, ograniczając zakres jej działania do koordynacji zaopatrzenia i transportu, po- zostawiając poza jej zasięgiem działy analiz ekonomicznych, planowania, zatrudnienia i plac”. Autor uważa, że przy- stęp ograniczający rozwój służb ekonomicznych podane przez zakłady są mniej istotne (np. brak zatrudnienia wyko- nawczych do uchwały nr 224 RM o organizowaniu służb ekonomicznych) i brak środków na organizowanie służb ekonomicznych. Za istotną przyczynę ograniczającą uzna- je natomiast przesłanki kadry. Zatrzymujemy się nieco szerzej nad tą sprawą.

Na ponad 10 tys. pracowników umysłowych w ankietowa- nych przedsiębiorstwach, na etacie ekonomistów pracowało 2,7 tys. osób, a więc 25,5 proc. tej grupy pracowników. Co ciekawie więc pracowników umysłowych to „ekonomista”, a- co oznacza, że na tysiąc osób zatrudnionych w badanych za- kładach przypada aż 42 ekonomistów. Wydawałoby się — wszystko w jak najlepszym porządku. Ale to pozór jedynie.

Bliższa bowiem analiza wykazuje, że spośród osób za- trudnionych jako ekonomistów, jedynie 210 osób — tj. 7,8 proc. — posiada wyższe wykształcenie ekonomiczne, a 650 osób — średnie. Reszta to ekonomistów tylko z tytułu. Tak więc, nadejście co trzeci pracownik spośród ekonomistów jest nim w rzeczywistości, a 87,7 proc. ogółu zatrudnio- nych „ekonomistów” posiada „inne”, bliżej nieokreślone wykształcenie. Zastanawia fakt, że niektóre przedsiębior- stwa posiadające najmniej kwalifikowaną pod względem wykształcenia kadry ekonomistów, egalizują najniższe potrzeby w uzupełnieniu tej kadry i podniesieniu jej kwalifikacji.

Ponadto autor podnosi jeszcze jeden, zupełnie istotny problem — problem ochrony zawodu. Stwierdza mianowi- cie: „Według obowiązującej do dziś, niemodernity stano-

wisk pracy, ekonomista nazywa się właściwie każdego pra- cownika zatrudnionego w pewnych działach zarządu przed- sięwzięcia. W takim układzie ekonomistą nazywany jest zarówno pracownik koncepcyjny posiadający dyplom zawo- dowy, jak i pracownik techniczny, od którego dyplom nie jest wymagany. Rodzi to, rzecz jasna, szereg nieporozumie- ni. W obecnych warunkach istnieje pilna potrzeba prawnego uregulowania zawodu ekonomisty i prawnej ochrony tytułu zawodowego na wzór lekarza czy inżyniera. Zapowiedziane uchwały Rady Ministrów z 1964 r. uregulowanie tej sprawy nie doczekało się do tej pory realizacji”.

I jeszcze jedno: „Pomimo ogłoszenia tak dużych niedobo- rów w zatrudnieniu ekonomistów z wykształceniem, liczba stypendiów fundowanych przez wszystkie analizowane przedsiębiorstwa wynosi jedynie 29, co w stosunku do sy- gnalizowanych potrzeb stanowi tylko około 5,1 proc. Natio- miast zatrudnienie własnych stypendystów wynosi 9 osób, tj. około 4,3 proc. w stosunku do liczby zatrudnionych osób z wyższym wykształceniem i około 1,2 proc. w stosun- ku do liczby zatrudnionych ekonomistów ze średnim i wyższym wykształceniem”.

Wniosek ostateczny — sprawy związane z zapewnieniem kadry ekonomistów przedsiębiorstwu należy traktować jako pilne zadanie.

MARIAN KAMIŃSKI pisze „O społecznej roli mistrza”. Jest to publikacja oparta na materiale z narady mistrzów z 67 zakładów przemysłu elektromaszynowego stolicy, wo- jewództwa warszawskiego i białostockiego. A temat narady: „Wpływ mistrza na jakość produkcji”.

Rola mistrza w zakładzie jest na pewno duża. Jest on odpowiedzialny za wiele spraw i od niego w poważnym stopniu zależy wykonanie planów i jakość wyrobów. Jeste- my jednak świadkami paradoksalnego zjawiska. Z jednej strony znaczenie mistrza doceniają dyrektorzy i hierarchia, socjologowie i psychologowie, a na stanowiska mistrzów angażuje się techników a nawet inżynierów. Z drugiej zaś, ze wzrostem prestiżu mistrza zmniejsza się jego faktyczne uprawnienia i kompetencje, a rola ich (mistrzów) ogranicza się coraz bardziej do przekazywania robotnikom decyzji, poleceń i dyktando oraz sprawowanie nadzoru nad ich wyko- naniem. Walka o nową pozycję mistrza staje się więc potrzebą chwili.

Ponadto JERZY KAWIAK „Poszukuje rezerw eksportu- wych”, a z doświadczeń pracowników psychologicznej FSO drukuje się materiał „Karaci czy wychowywać?”. Znaczną część numeru poświęcona jest „Rolii partii w Samorządzie”.

Trywocik gospodarczy

● Dyrektor jednego z kieleckich przedsiębiorstw uległ zachęcanie o- bejścia swego zakładu z lotu ptaka. Aeroklub oddał do jego dys- pozycji samolot. Nasycony się wi- dokami, po wyładowaniu dyrektor wezwał do siebie brygadę dekarzy, urządził jej piękniejszą awanturę, cofnął premię poprzedniego dnia poinformowanego go, że remont dachu został zakończony, podczas kiedy w rzeczywistości dach biurowca jest jeszcze w proszku. Robotnicy zdum- ieli się, czyżby dyrektor drapał się przy niedzieli na dach? Tak to pańskie oko konia tuczy również z lotu ptaka.

● We Włocławku skradziono w ca- łości pewną ważną inwestycję miej- ską: budynek mekkiej ubikacji stojący na plaży. W Grudniadzu skradziono szope-magazyn narzędzi służących naprawie dróg wraz z za- wartością, m. in. obudowa wałca drogowego. W rejonie tym wzmo- ciono ochronę większych budynków gospodarczych.

● Wśród pracowników zakładów przemysłowych Skarżyska przepro- wadzono ankietę. Zapytano co to znaczy KSR. Tylko jedna na kil- kadziesiąt osób wiedziała, że skró- t oznacza Konferencję Samorządu Ro-

botniczego i co to takiego jest. Przez całe lata skrótem tym firmo- wano różne przedsiębiorstwa i uchwa- ly, przy czym nikomu z zaintereso- wanych nie przeszkadzało, iż nie wie o co chodzi i nigdy nikt nie prosił o wyjaśnienie. Zdarzenie mó- wi o czymś więcej, jak tylko o szko- dliwości nadużywania skrótów.

● Odpowiedź wymijająca dał przedstawiciel Ministerstwa Handlu Wewnętrznego na pytanie zadane w czasie konferencji prasowej przez przedstawicieli „Głosu Wyrzeźby”: czy resort handlu zapewni sezonowy przydział towarów dla handlu Wy- brzeża, muszącemu latem sprostać po- trzebom trzech milionów turystów — dodatkowych klientów sklepów. Polegała ona na szczegółowym o- mówieniu zaopatrzenia całej Polski w II kwartale w mięso, tłuszcz, ar- tykuły mleczarskie, ryby, konserwy, jajka, fasole, groch, czekolade, papi- erosy, warzywa i owoce. Dziennika- rze umarli, nie odpowiedział na za- pytanie, że wymijająca, jest jasna i pozwala przewidzieć czego się należy spodzie- wać, a raczej czego się spodzie- wać nie należy.

● Prasa Bydgoszczy uparta się przy idei, aby na ulicach miasta spręda- łać z wózków gorące kiełbaski. Na- gabywany dyrektor tamtejszych za- kładów gastronomicznych wyjaśnił, że jest to całkowicie niemożliwe. Przemysł mięsny nie jest w stanie dostarczyć jednakowych flaków do kiełbasek, a bez tego nie można ujednolicić wielkości porcji. A gdy- by owe flaki były — sprzedaż też nie stałaby się możliwa, ponieważ żadna w kraju fabryka nie zgodzi- się wyprodukować wózków. Nagmin- nie przekonania o niemożności zro- bienia czegośkolwiek ogromnie w Pol-

sce przyspiesza cyrkulację idei. Sprzy- ja bowiem szybkiemu sankuoni no- wej, skoro raczone okazują się nie- urzędywistalne.

● Waihrzyska Gastronomia wpadała na znakomity pomysł usprawnienia pracy restauracji. Zorganizowano mia- nowicie międzynarodową wymianę kadr i doświadczeń. Tamtejsza gas- tronomia pozbędzie się dzięki temu na pewien czas pewnej liczby miej- scowych kucharzy, a zato gości obsłu- giwać będą sprowadzeni z zamian kucharzy z NRD. W ten sposób w Niemczech zdemoralizuje się perso- nel, a u nas gości.

● W Zuoimlinie trwa spór pomię- dzy miejscową placówką statystycz-ną a Wydziałem Przemysłu. Wedle statystyków liczba zakładów rzemieś- lnich w powiecie wzrosła w ubieg- łym roku z 218 do 344, tj. o 23 proc. Według Wydziału Przemysłu zmalała z 350 do 344. Zuromin czeka na pra- cownika, który umie liczyć do 350, aby mógł ustalić, jak się to nieobo- jętne dla gospodarki powiatu rzeczy naprawdę miały.

● Polski Związek Wędkarski z du- mą podał do wiadomości publicznej, że krajowy zjazd delegatów tej orga- nizacji kosztował tylko 1200 osób zo- tnych. Tyle kosztuje 100 000 kg siadły.

● Z satysfakcją wypada na tych łamach podkreślić, że Polacy mają coraz więcej zmysłu ekonomicznego. Szczegółowym objawem posiadania go- wy do interesów było żądanie pacien- ta w ościsłym szpitalu, który do- magał się, by zapłacono mu za kropie- krwi pobraną z jego pałca do bada- nia. „Krwioławstwo jest w nas pla- tne” — upierał się ów pacjent.

Budownictwo mieszkaniowe i komunalne

Investycje mieszkaniowe i komunalne w I kwartale obrad Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej. Jak wynika z informacji Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, realizacja planu w tych miesiącach przebiegała na ogół korzystnie, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. W budownictwie społecznym plan zrealizowano w 17,7 proc., w tym — w budownictwie rad narodowych — 19,8 proc. Zadania budownictwa spółdzielczego zrealizowano w 16,6 proc., przy czym powszechne budownictwo spółdzielcze w 18,2 proc., a budownictwo spółdzielcze resortowe tylko w 5,5 proc.

W niektórych województwach występują opóźnienia. Dotyczy to głównie — w zakresie budownictwa rad narodowych — woj. poznańskiego, białostockiego, wrocławskiego, zielonogórskiego, a w zakresie budownictwa spółdzielczego — m. st. Warszawy oraz woj. koszalińskiego, krakowskiego, wrocławskiego, łódzkiego, opolskiego. Uwaga resortu skierowana jest obecnie na uzyskanie wyższego i zarazem wyrównanego poziomu wykonawstwa we wszystkich województwach.

W budownictwie socjalno-usługowym, plan I kwartału wykonany został powyżej poziomu zeszłorocznego. W tej dziedzinie wprowadzone zostały w roku bieżącym po raz pierwszy dyrektywne wskaźniki wykonawstwa. Nastąpił postęp w realizacji zadań budownictwa na cele usługowe, jednak uzyskane efekty są niższe aniżeli w budownictwie mieszkaniowym. I tu również występują rozbieżności pomiędzy poszczególnymi województwami. Uwaga resortu gospodarki komunalnej koncentruje się na podniesieniu jakości oddawanych do użytku mieszkań, jak również na rytmicznym uży-

to możliwości uzyskania dodatkowych efektów w wyniku intensyfikacji, związanej z określonymi nakładami inwestycyjnymi bezpośrednimi i pośrednimi, bardzo się powiększają.

Otwiera się tu niezwykle szerokie pole dla porównawczych badań różnych kierunków i zakresów intensyfikacji przy pomocy metod rachunku przrostowego, to jest odnoszącego poniesione dodatkowe (w stosunku do układu wyjściowego) nakłady i koszty do osiągniętego przrostu produkcji lub usług. Jedne z tych kierunków mogą się okazać dobre, inne złe i tylko rachunek ekonomiczny może wykazać właściwy kierunek intensyfikacji.

Można przytoczyć przykłady kiedy przeprowadzono intensyfikację bez właściwego rachunku i ona nie zdawała egzaminu. Jednakże niewątpliwie najczęstszym zjawiskiem jest to, że nie bada się i nie wykorzystuje możliwości efektywnej intensyfikacji.

Oprócz wymienionych zagadnień należy jeszcze wspomnieć o takich problemach wewnątrzgaleziowych, jak np. ustalenie efektywnego zakresu oszczędzania zatrudnienia, jak też efektywnego zakresu inwestycji skierowanych na oszczędzanie surowców i materiałów. Jest to ważne zwłaszcza w dziedzinie surowców podstawowych i wiąże się często nie tylko ze zmianą ilości, ale również jakości i charakteru zużywanych surowców (dzięki postępowi technicznemu). Efektywność dokonania tych zmian musi być zweryfikowana przez rachunek ekonomiczny.

Są jeszcze inne zagadnienia, jak np. ustalenie optymalnej ekonomicznej wielkości rezerwy produkcyjnych galezi na tle różnych warunków podaży i popytu, ale w tym artykule nie ma możliwości ani potrzeby ich szerzej rozwijać.

Z tego, co zostało powiedziane wynika, moim zdaniem, dość oczywisty wniosek nie tylko co do tego, że istnieje szerokie pole badań dla ekonomicznych badań w zakresie wewnętrznego optymalizacji rozwoju poszczególnych galezi, ale chyba również to, że badania te w ogromnej większości można przeprowadzać stosunkowo prostymi metodami analitycznymi. Nie ulegała to wątpliwości, że jeśli te badania rozwijają się szeroko, to nasza gospodarka będzie mogła się rozwinąć o wiele taniej, a tym samym szybciej.

ZAKŁADY MECHANICZNE

Im. Gen. K. Świerczewskiego w Elblągu

zatrudnią od zaraz

2 programistów na maszyny analityczne marki SAM

o w a z

2 organizatorów ze znajomością techniki planowania kosztów



K-140

● Pożądane wykształcenie wyższe oraz dwuletnia praktyka w wymienionych specjalnościach.
● Dla pracowników o wysokich kwalifikacjach zapewniamy mieszkanie rodzinne, dla samotnych zakwaterowanie w hotelu robotniczym.
WARUNKI PRACY
I PŁACY do omówienia listownie lub osobiście w Dziale Kadr pok. 88, tel. 27-01, wewn. 218.

PROBLEMY optymalizacji rozwoju galezi, o których w sposób ogólny mówiliśmy w poprzednim artykule, można z grubsza podzielić na zagadnienia optymalizacji zewnętrznych powiązań danej galezi z innymi galeziami oraz na zagadnienia optymalizacji występującej wewnątrz danej galezi, o których tu będziemy mówić. Są to np. takie zagadnienia, jak optymalny typ obiektów, który powinien charakteryzować rozwój danej galezi na określonym etapie, wybór do realizacji obiektów stosunkowo najlepszych, racjonalna polityka techniczna wewnątrz galezi, optymalizacja współpracy obiektów różnych typów wewnątrz galezi, optymalizacja wykorzystania bazy surowcowej, na której galeź się opiera itd.

Zagadnienia te można analizować w dużym stopniu niezależnie od powiązań danej galezi z innymi. Tu właśnie jest wielkie pole, gdzie może się przejawiać inicjatywa zjednoczeń, bez odwołania się na dyrektywy z góry. Przejdźmy więc konkretnie do tej problematyki.

Pierwsze zagadnienie, to wybór optymalnych obiektów typowanych do budowy w danej galezi. Możliwości różnych rozwiązań są tu bardzo duże. Można np. wytypować do dalszej budowy obiekty o różnym poziomie technicznym, wyższym lub niższym, o różnej technologii produkcji, o różnej jakości produkcji, o różnym stopniu specjalizacji i kooperacji z zakładami wewnątrz danej galezi i w innych galeziach, o różnej wielkości, a co za tym idzie — również różnych warunkach transportu surowców do zakładu i wyrobów gotowych do zakładu do odbiorcy. Jest rzeczą oczywistą, że spośród tych różnych możliwych kombinacji poziomu techniki, rodzaju technologii, specjalizacji, kooperacji, jakości produkcji, wielkości zakładu — tylko jedna albo tylko niektóre spośród wielu możliwych kombinacji wymienionych czynników wpływających na efektywność zapewniają stosunkowo najniższe nakłady ogólnospołeczne na otrzymanie jednokowego porównywalnego efektu końcowego.

Po to, aby taki optymalny typ obiektu znaleźć, należałoby przeprowadzić szerokie ekonomiczne prace badawcze w fazie koncepcyjnej bez wchodzenia w nadmierne szczegóły. Czy jednak takie prace obecnie są przeprowadzane? Poza energetyką, gdzie zresztą ze względu na postęp techniczny sprawa wyboru optymalnego obiektu jest dosyć jednoznaczna, mało jest przykładów podobnej analizy. A przecież wykonanie takiej analizy jest, moim zdaniem, niezbędna przesłanka do tego, aby można było mówić o przystąpieniu do racjonalnego ekonomicznego programowania rozwoju galezi. Optymalne typy obiektów, — to kościec tego racjonalnego rozwoju.

O szeregu optymalnych typach, a nie o jednym tylko, mówię dlatego, że niejednorodny charakter produktów danej galezi, niejednorodny charakter bazy surowcowej, warunków lokalnych itd. w różnych okolicznościach dyktują potrzebę budowy zakładów nie jednego typu, ale różnych typów, które są optymalne nie dla galezi w ogóle, ale dla specyficznych warunków, w których pracuje dany wytwórca galezi. Konkretnie: inne będą warunki optymalne dla zakładu produkującego wyroby o charakterze masowym, a inne o charakterze indywidualnym, o popycie w skali krajowej i popycie w skali lokalnej itd.

Ogólnie biorąc, dopiero rozwój analiz tego typu i wybór na ich podstawie optymalnych typów obiektów dla poszczególnych galezi i dla poszczególnych wytwórców galezi, stworzy elementarne przesłanki wyjściowe dla opracowania optymalnych programów galeziowych. Bez prac tego typu wszelkie rozmowy o optymalizacji programów rozwoju galezi, są pozbawione sensu.

Często przy tym rozwój galezi opiera się u nas na niesprawdzonej w warunkach naszego kraju przesłance, co do efektywności postępu technicznego. Przyjmuje się np., że to co jest efektywne w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, powinno być również automatycznie efektywne w naszych warunkach. Wychodząc z tych przesłanek, nie przeprowadza się rozwiniętej analizy ekonomicznej, a po prostu kopiuje cudze wzory. Jest to z gruntu niesłuszne.

Co się tyczy np. stosowania nowoczesnych maszyn w tych przypadkach, kiedy ich stosowanie podwyższa ogólne nakłady inwestycyjne na rozwój produkcji (a nie obniża, jak to np. występuje w energetyce, w rafineriach, w cementowniach itp.) to nie wolno zapominać, że na skutek, ogólnie biorąc, niższej wydajności pracy przy produkcji maszyn w Polsce, aniżeli w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, każda stosowana maszyna zawiera w sobie znacznie więcej czasu pracy, aniżeli analogiczna maszyna wyprodukowana w krajach rozwiniętych. Tym samym jeśli chcemy np. zastąpić roczną pracę robotnika budowlanego przez pracę jakiejś maszyny budowlanej, która jest stosowana np. w bardziej rozwiniętych krajach, to nie należy zapominać, że w tej samej maszynie może być w warunkach polskich zawarta np. równowartość 10 lat pracy robotnika, podczas gdy w krajach bar-

dziej rozwiniętych maszyna ta może stanowić równowartość 4 lub 3 lat pracy. Dlatego też ta sama maszyna pod względem fizycznym, nie jest tą samą pod względem ekonomicznym.

Z drugiej strony również kryteria dopuszczalnej ilości lat, w ciągu których nakład na maszynę powinien się zwrócić przez oszczędność kosztów, nie jest taki sam w naszym kraju, jak w krajach kapitalistycznych. Tam to kryterium opiera się na średnim zysku od kapitału, obojętne czy ten kapitał daje jakąś produkcję użytkową, czy też nie, u nas zaś to kryterium czasu zwrotu oparte jest na dążeniu do uzyskania maksymalnej sumy wartości użytkowych z posiadanych zasobów środków inwestycyjnych i siły roboczej. Ponieważ obecnie siłę roboczą posiadamy w dużej ilości, to maksymalizację dochodu narodowego osiągniemy po pierwsze wówczas, kiedy będziemy dążyli do rozwiązania stosunkowo

dane przy wewnętrznej optymalizacji galezi, jest sprawa efektywnościowej hierarchizacji poszczególnych obiektów i grup obiektów. Chodzi o to, że ze względu na warunki naturalne czy to w zakresie surowców, czy to w zakresie lokalizacji ogólnej lub szczegółowej, poszczególne obiekty i grupy obiektów mogą się różnić między sobą w dosyć istotny sposób pod względem swoich wskaźników efektywności. Na przykład huty cynku czy miedzi, związane z dobrymi kopalniami odpowiednich rud — będą miały o wiele niższe koszty produkcji, niż analogiczne huty, powiązane z kopalniami o gorszych złożach rud. Zadanie analizy efektywnościowej polega na tym, aby spośród różnych możliwości do budowy lub rozbudowy zakładów oraz przyjmując jakiś docelowy poziom produkcji (w kilku realnie możliwych wariantach) wybrać te zakłady, gdzie produkcja lub przrost pro-

dalsze okresy obiektów mniej efektywnych.

Ponieważ taki rachunek rzadko się przeprowadza, nasze programy rozwoju, tak jak one są obecnie opracowane, mają w dużym stopniu charakter przypadkowy i nie są pod względem efektywności zoptymalizowane.

Trzeci kierunek badań — to ogólnie biorąc wewnętrzne porządkowanie pracy różnych obiektów w galezi i ich wzajemnej współpracy w toku rozwoju. Chodzi tu np. o ustalenie efektywności i kolejności usuwania ekonomicznie przestarzałych urządzeń. Ogólnie biorąc usuwanie przestarzałych urządzeń jest w wielu przypadkach koniecznością, jednakże do tych spraw należy podchodzić bardzo ostrożnie, uwzględniając, że w starych obiektach i urządzeniach tkwi często znaczny majątek trwały, który w odpowiednich warunkach może być z pożytkiem wykorzystany. Można np. stare urządzenia modernizować, można je przesuwać do pełnienia innych pomocniczych funkcji w ramach galezi i w ten sposób nie tylko usprawniać ich dalszą pracę w zakresie tych funkcji, ale poprzez to polepszać również ekonomiczną charakterystykę nowych obiektów, które, gdyby musiały pełnić te pomocnicze funkcje, pracowałyby znacznie gorzej.

Szerzeg ciekawych przykładów w tej dziedzinie można znaleźć w wielu galeziach produkcji i usług. Można je np. znaleźć w energetyce, gdzie stare elektrownie przeznaczają się do pracy w godzinach szczytowego obciążenia a następnie przerabia na elektrociepłownię. W hutnictwie, gdzie małe i stare walcownice biorą na siebie funkcje producentów wyrobów walcowanych produkowanych w małych ilościach. W przemyśle mleczarskim, gdzie stare zakłady mleczarskie z producentów masła przekształcają się w producentów innych produktów mleczarskich i śmietany, współpracując z innymi nowoczesnymi zakładami mleczarskimi. W kolejnictwie, gdzie parowozy przesuwane są z modernizowanych linii bardziej obciążonych na mniej obciążone, gdzie pełnią swoje funkcje przewozowe w sposób ekonomiczny.

Sens ekonomiczny jest tu oczywisty. Racjonalne wykorzystanie w miarę możliwości i zgodnie z rachunkiem ekonomicznym starych urządzeń do współpracy z nowymi urządzeniami w ramach rozwijającej się galezi, przed którą stoją najczęściej niejednorodne zadania ekonomiczne, jak np. produkcja różnych asortymentów, produkcja w różnych warunkach itp. stwarza wielkie możliwości optymalizacji złożonego układu a przede wszystkim oszczędności nakładów inwestycyjnych w toku rozwoju galezi. Ponieważ rachunek ten nie jest rozwinięty, to jest rzeczą bezsporną, którą można dowiedzieć w wielu przypadkach, że możliwości w tym zakresie nie są w pełni wykorzystane.

Przy „porządkowaniu” pracy galezi bardzo ważnym zagadnieniem jest analiza efektywności intensyfikacji wykorzystania istniejących urządzeń. Jeśli do zagadnień intensyfikacji podchodzić w ten sposób, że chce się uzyskać istotne efekty bez nakładów inwestycyjnych, lub prawie bez tych nakładów, to najczęściej trudno będzie osiągnąć coś istotnego. Jeśli jednak przyjąć, że intensyfikacja pracy istniejących urządzeń wymaga wdrożenia postępu technicznego, w której to dziedzinie pojawiają się wciąż nowe możliwości, czy to w zakresie wprowadzenia dodatkowych urządzeń, czy w zakresie stosowania innych surowców i materiałów —

Jak programować rozwój galezi (II)

OPTIMALIZACJA WEWNĘTRZNA

MIECZYSLAW RAKOWSKI

mało kapitałochłonnych, ale posiadających niezbędny dla naszego rozwoju na obecnym etapie poziom wydajności pracy (1/4—2-krotnie wyższy niż obecnie, ale bynajmniej nie koniecznej najwyższy), a z drugiej strony, kiedy dla postępu technicznego, dającego tylko obniżkę zatrudnienia w gospodarce, będziemy stosowali ostre kryteria krótkiego czasu zwrotu, tj. inaczej mówiąc, wysokiego oprocentowania tych nakładów.

Te dwa elementy, to jest wyższy nakład pracy na analogiczne maszyny i niezbędne w naszych warunkach wyższe oprocentowanie nakładów skierowanych na obniżkę kosztów, nakazują nam, abyśmy skończyli z prostym kopiowaniem wzorów zagranicznych dla naszych programów rozwojowych. Są takie wypadki, kiedy te wzorce się nadają. Ma to miejsce wtedy, kiedy nowoczesne rozwiązania zapewniają jednoczesną obniżkę nakładów inwestycyjnych i kosztów eksploatacji w naszych warunkach. Są inne przypadki, kiedy to nie ma miejsca i wówczas to, co być może nadaje się dla innych krajów, dla nas może się nie nadawać.

Po to jednak, aby odpowiedzieć na pytanie, czy dane rozwiązanie techniczne nadaje się do naszych warunków, czy nie, konieczne jest nie kopiowanie, lecz samodzielną analizę, której, niestety, u nas prawie się jeszcze nie wykonuje.

Ważny przykład zastępowania parowozów przez lokomotywy spalinowe. Wiadomo, że w krajach rozwiniętych parowozy zostały już prawie wyparte przez te lokomotywy. W związku z tym również u nas doszło się do przekonania, że i na naszej sieci kolejowej należy tego szybko dokonać (poza liniami przeznaczonymi do elektryfikacji). Jednakże przy tym mechanicznym przenoszeniu cudzych doświadczeń, nie uwzględniono co najmniej trzech rzeczy. Po pierwsze, że lokomotywy spalinowe są u nas obecnie znacznie droższe niż zagranicą na skutek niższej wydajności pracy przy ich produkcji (a istniejące parowozy nie inwestycyjnie nie kosztują; po wtóre; że olej dieslowski jest w naszych warunkach relatywnie droższy w stosunku do węgla niż zagranicą, w związku z czym oszczędności na paliwie są mniejsze i po trzecie, że my nie możemy się zadowolić takim długim czasem zwrotu nakładów, jak dających tylko obniżkę kosztów, jak rozwinięte kraje kapitalistyczne. Te trzy przyczyny powodują, że ta sama trakcja spalinowa, która jest efektywna na Zachodzie, a u nas w przeważającej ilości przypadków nie jest na tyle efektywna, aby forsować jej gwałtowny rozwój. Gdyby więc takiej analizy dokonano z pewnością, to z pewnością inaczej by się podeszło do perspektywnego planu modernizacji trakcji kolejowej w naszych warunkach.

Przykłady można mnożyć z każdej dziedziny. Nie ma tu jednak potrzeby tego czynić. Na tym przykładzie chciałem tylko zilustrować konieczność poszukiwania optymalnych rozwiązań dla poszczególnych galezi produkcji i usług, nie na podstawie kopiowania zagranicznych wzorów, ale na podstawie rzetelnego porównania szeregu wariantów różnych, możliwych kombinacji techniki, technologii, wielkości produkcji, jakości itd., które by operowały na naszych ekonomicznych parametrach pracy urządzeń obiektów i całych układów gospodarczych i były dostosowane do naszych warunków ekonomicznych.

Drugim poważnym zagadnieniem, które musi być szczegółowo zba-

dukacji w istniejącym zakładzie byłoby stosunkowo najtańsze. Takie analizy są u nas prowadzone w niedostatecznym zakresie.

Weźmy dla przykładu przemysł węglowy. Istnieją u nas różne warianty rozbudowy tego przemysłu. Zakłada się np. budowę nowych zagłębi węglowych, co musi pociągnąć za sobą wielkie koszty nie tylko w samych kopalniach, ale również w zakresie inwestycji towarzyszących, jak koleje, osiedla mieszkaniowe i całe zagospodarowanie przestrzenne wokół kopalni. Dla uzasadnienia budowy nowych kopalni zostało przeprowadzone szereg analiz. Tymczasem nie zostały jeszcze poważnie zbadane te wszystkie bardzo duże i różnicowane pod względem ekonomicznych możliwości, jakie są zawarte w rozbudowie ogromnej ilości czynnych kopalni. Gdyby te możliwości zostały wszechstronnie zbadane, to być może potrzeby rozwoju nowych zagłębi węglowych zostałyby sprowadzone do minimum.

I tutaj również przykłady można by mnożyć. Chodzi mi jednak tylko o stwierdzenie o konieczności bliźszego przyjrzenia się różnym możliwościom do budowy nowych zakładów i w szczególności rozbudowie istniejących, aby budować i rozbudowywać zakłady o stosunkowo najniższych kosztach inwestycyjnych i eksploatacyjnych na przrost produkcji. Należy rozszerzać w miarę możliwości w oparciu o rzetelny rachunek ekonomiczny, zakres najbardziej efektywnych obiektów nowych i rozbudowywanych, przy jednoczesnym ograniczaniu i przesuwanie na

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wysokości prawie 23 mld złotych, co stanowi około 1/3 globalnych nakładów w planie centralnym (z wyłączeniem szacunku tzw. inwestycji przedsiębiorstw). Inwestycje zjednoczeń są w całości objęte nowymi zasadami finansowania. Jest to podstawowa grupa inwestycji, stanowiąca o pogłębieniu decentralizacji w procesie inwestycyjnym. Jednostką decydującą o strukturze tej grupy inwestycji jest zjednoczenie, a jego głównym partnerem — bank (ściślej — oddział wojewódzki banku, na terenie którego znajduje się siedziba zjednoczenia, zwany oddziałem wiodącym).

W okresie pierwszych czterech miesięcy br. w 19 oddziałach wiodących Banku Inwestycyjnego (który rozprowadza około 90 proc. nakładów na inwestycje zjednoczeń w kraju) przeanalizowano wspólnie ze zjednoczeniami lub jednostkami równorzędnymi kilka tysięcy zadań inwestycyjnych. Były to zadania kontynuowane sprzed 1966 roku lub przewidziane w tym roku do rozpoczęcia.

Już w styczniu br. podjęto decyzję o dalszym finansowaniu inwestycji kontynuowanych (około 65 proc. globalnych nakładów na inwestycje zjednoczeń), a przeprowadzona w tym zakresie analiza pozwoliła zwiększyć nakłady 1966 roku na te inwestycje (łącznie z tzw. późniejszymi rzeczami z 1965 r.) o około 8 proc. (prawie w całości na obiektach produkcyjnych), a w zjednoczeniach warszawskich prawie o 10 proc. Jest to umowny

wskaźnik efektywnej poprawy koncentracji nakładów inwestycyjnych w omawianej grupie inwestycji, mogący stanowić pierwsze konkretne osiągnięcie, zapisane na dobro nowego systemu.

Dokonana w tej mierze poprawa koncentracji nakładów umożliwiła odpowiednie skrócenie wydłużonych obecnie cykli budowy; podjęta równocześnie, z inicjatywą banku, rewizja nieaktualnych częściowo programów inwestycyjnych (objętych posiadaną dokumentacją projektowo-kosztorysową) powinna natomiast doprowadzić do urealnienia tzw. zaangażowania inwestycyjnego na lata następne, co ma kapitalne znaczenie przy ocenie możliwości rozpoczęcia dalszych inwestycji.

Równocześnie z uruchamianiem inwestycji kontynuowanych trwały w zjednoczeniach i w bankach prace nad przygotowaniem decyzji w sprawie zadań inwestycyjnych, które przewidziane były do rozpoczęcia w bieżącym roku. Ta grupa inwestycji stała się kamieniem probierczym trafności nowych zasad planowania i finansowania inwestycji, stopnia przygotowania przemysłu do nowego układu kompetencji w podejmowaniu decyzji inwestycyjnych oraz aparatu bankowego do przejścia z funkcji opiniującej do roli jednostki decydującej o dopuszczeniu inwestycji do finansowania, co w ostateczności jest równoznaczne ze współdecyzją gospodarczą.

CO I DLACZEGO ODRZUCONO

Dziś, po kilku miesiącach niezwykle intensywnej pracy, można stwierdzić, że wszystkie zaplanowane do rozpoczęcia w bieżącym roku zadania inwestycyjne zostały przez oddziały wiodące Banku Inwestycyjnego rozpatrzone i — z nielicznymi wyjątkami — finansowanie tych zadań jest już uruchomione. Łącznie tylko zjednoczenia i jednostki równorzędne mające siedzibę w m.st. Warszawie (ponad połowa w skali krajowej) zgłosiły do sfinansowania ponad 800 zadań o całkowitym koszcie prawie 10 mld złotych.

Nie zostały jednak przyjęte do finansowania wszystkie zgłoszone przez zjednoczenia inwestycje. Z podanej wyżej liczby zadań, w odniesieniu do przeszło 100 podjęto decyzje negatywne; całkowity koszt tych inwestycji zamyka się kwotą około 2,2 mld złotych (1/5 kosztu inwestycji zgłoszonych).

Główną przyczyną odrzucenia przez banki części nowych inwestycji było nieposiadanie wymaganej dokumentacji projektowo-kosztorysowej oraz niezapewnienie wykonawstwa robót budowlanych. Obok tego w pewnym sensie tradycyjnej przyczyny (która w ciągu roku może ustąpić), pojawiła się jednak nowa przesłanka oceny możliwości realizacji poszczególnych inwestycji — celowość i efektywność (opłacalność).

Wskutek stwierdzenia przez banki niecelowości i nieefektywności, same tylko zjednoczenia warszawskie musiały odstąpić od zamiaru rozpoczęcia w tym roku kilku-

nastu nowych zadań inwestycyjnych o całkowitym koszcie wynoszącym kilkaset milionów złotych (głównie w przemyśle elektro-maszynowym). W większości przypadków były to inwestycje przedwczesne.

Ten kierunek bankowej kontroli wykazał równocześnie olbrzymie zaniedbania w kompletności i jakości uzasadnień ekonomicznych zarówno w dokumentacji poszczególnych inwestycji, jak i w dokumentach programowania branży (w programach organizacyjno-technicznej rekonstrukcji i w założeniach generalnych inwestycji). Podstawową wadą analiz ekonomicznych jest jednowariantowość, oderwanie od stopnia wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych oraz ograniczenie analizy do skali jednego lub zaledwie kilku przedsiębiorstw bez próby oceny z pozycji całej galezi (branży). O powiązaniach międzygaleziowych mówi się bardzo rzadko, często bez jednoznacznych uzgodnień.

Niewątpliwie tegoroczne podejście banków było jeszcze względnie liberalne. Dalsze zaniedbania w stosowaniu przez zjednoczenia rachunku ekonomicznego jako instrumentu wyboru najbardziej efektywnych wariantów inwestowania nie znajdą usprawiedliwienia, a staną się bezpośrednim powodem nieprzyjęcia inwestycji do finansowania.

Operując się na statystyce wyników uruchamiania inwestycji zjednoczeń warszawskich obserwuje się, że gros nakładów w ramach inwestycji nowo rozpoczynanych przeznaczają się na obiekty produk-

ekiwaniu nowych zasobów mieszkaniowych w okresach kwartalnych. Na cele inwestycyjne komunalnej resort gospodarki komunalnej ma do dyspozycji kwotę 3680 mln zł w planie centralnym i terenowym. Poziom realizacja zadań w I kwartale br., jakkolwiek nieco lepszy niż w analogicznym okresie ub. r. nie może być uznany za zadowalający. Z całokształtu zadań, jakie przypada do wykonania w roku bieżącym, resort ustalił kilkadziesiąt najważniejszych obiektów inwestycyjnych, których realizację pragnie — wspólnie z resortem budownictwa — kontrolować.

Komisja ustaliła, że oceny realizacji inwestycji w tych obu dziedzinach dokona po upływie I półrocza. Następnie zajmie się stanem realizacji ustawy z 1959 w sprawie utrzymania czystości i porządku w miastach i osiedlach, za co są odpowiedzialne rady narodowe.

W tym zakresie odnotować trzeba dużą poprawę, ale istniejącego stanu czystości i porządku za zadowalający uznać nie można, co wykazało szereg kontroli PIS i NIK. M. in. tylko 58 proc. wysypisk śmieci i nieczystości w kraju jest dobrze urządzone. Zle jest wykorzystywany i konserwowany specjalny tabor miejski, wiele zastrzeżeń nasuwa organizacja pracy brygad oczyszczania miasta, skutkiem czego w wielu miejscach mieszkalnych leżą zwaliska śmieci i panuje brud. Przy tym aktywność kontrolna służby sanitarno-epidemiologicznej i organów MO jest w tej dziedzinie niedostateczna. Komisja sformułowała szereg wniosków; postanowiono także opracować dezerdaty.

W kolejnym punkcie Komisja uchwalila dezzerdaty co do stanu przygotowania budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych do realizacji zadań w latach 1966—1970. M. in. zwraca się uwagę na konieczność bardziej równomiernego wzrostu produkcji materiałów budowlanych i zadań przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Głównym zaś źródłem zwiększenia ich zdolności produkcyjnych powinna być intensyfikacja pracy parku maszynowego (zwiększenie współczynnika zmianowości, skrócenie postojów, poprawa jakości maszyn, usprawnienie gospodarki remontowej). Należy także zwiększyć dostawy niezbędnej i nowoczesnego sprzętu krajowego i z importu. Obecna różnorodność typów maszyn stwarza duże trudności w eksploatacji. Trzeba stworzyć krajowy przemysł maszyn i urządzeń dla przemysłu materiałów budowlanych i podporządkować go resortowi budownictwa. Komisja postuluje ponowne rozważenie bilansu materiałów budowlanych produkowanych przez przemysł terenowy, zwłaszcza deficytowych materiałów ściennych, i uzupełnienie na bazie tej analizy — środków niezbędnych na rekonstrukcję i rozszerzenie mocy produkcyjnej zakładów wytwarzających te materiały. Trzeba koniecznie zwiększyć zużycie gipsu; Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych powinno opracować program stosowania gipsu i konsekwentnie go realizować.

Wobec deficytu kruszyw naturalnych, niezbędne jest podjęcie kroków zmierzających do zaspokojenia zapotrzebowania budownictwa na kruszywa oraz eksploataowanie hald żużli wielkopieczowego. Woj. kieleckie ma najbogatsze i najlepsze jakościowo złoża surowca dla przemysłu materiałów budowlanych, a ponadto znajduje się w korzystnym położeniu geograficznym w stosunku do innych terenów kraju. Dlatego też Komisja wyraża poglądy, iż konieczne jest stworzenie warunków dla intensywnego rozwoju przemysłu materiałów budowlanych w tym województwie. (wd)

Atrakcyjność planu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

miast niż w poprzednim pięcioleciu dynamika dostaw artykułów trwałego użytku liczona jest od znacznie wyższej podstawy. Równoznaczna jest więc w wielu przypadkach z utrzymaniem, a nawet zwiększeniem, corocznych przyrostów w stanie ich posiadania.

W tym miejscu trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że nie brak także czynników osłabiających atrakcyjność planu; redukujących nieco, w odczuciu ludności, efekty przewidywanego wzrostu spożycia.

CO OSŁABIA ATRAKCYJNOŚĆ PLANU

Nie ulega wątpliwości, że dla wielu rodzin, przewidywany na lata 1966—1970 wzrost spożycia, będzie niższy od podanych na wstępie przeciętnych. Wiadomo już bowiem, że będziemy mieli do czynienia z wysokim, półtoramilionowym wzrostem zatrudnienia. Zapewnienie tylu nowych miejsc pracy będzie niewątpliwie dużym osiągnięciem nowego pięciolecia. Spowoduje ono jednak również ograniczenie możliwości wzrostu przeciętnej płacy realnej, podobnie jak w poprzednim pięcioleciu. Oznacza to, że wzrost spożycia obejmie przede wszystkim grupę 1,5 mln rodzin, w których wzrośnie liczba osób pracujących zarobkowo.

Wiadomo już również, że stabilizacja równowagi rynkowej będzie utrudniona z dwóch co najmniej powodów.

Pierwszy z nich, to omówione już w „Życiu” (nr 19/1966 — „Problemy równowagi”) trudności dostosowania struktury podaży do przewidywanej struktury popytu ludności poprzez zmiany w strukturze cen. Zmiany tych ostatnich będą bowiem bardzo utrudnione ze względu na wspomniany wzrost płac realnych. Drugi powód, to ograniczony wzrost zatrudnienia w handlu, który sprawia, że w nowym pięcioleciu wydatnie wzrośnie wysokość obrotów przypadająca na jednego sprzedawcę. Poprawa kultury obsługi nie będzie więc mitem ogniwem nowego planu. Zwiększeniu bowiem liczby sprzedawców przeszkadza ogólnie już i tak wysoki wzrost zatrudnienia w gospodarce społecznej.

Kolejny czynnik, osłabiający atrakcyjność planu, to niektóre założenia w dziedzinie wzrostu budownictwa mieszkaniowego. Przewidują one jak wiadomo znacznie szersze niż dotychczas zaangażowanie indywidualnych dochodów ludności w budownictwo mieszkaniowe. Pozwoli to na wydatne zwiększenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego typu miejskiego (z ok. 1,78 mln izb w latach 1961—1965 do ok. 2,18 mln izb w latach 1966—1970 i będzie poważnym osiągnięciem nowego pięciolecia. W związku z tym prawie 3-krotnie wzrosną jednak rozmiary budownictwa spółdzielczego (z ok. 400 tys. izb w latach 1961—1965 do ok. 1,2 mln w latach 1966—1970). Wzrost wkładów ludności w budownictwo mieszkaniowe będzie więc bardzo poważny.

I ten szeroki rozwój budownictwa mieszkaniowego, gdy porównamy go z przewidywanym przyrostem ludności miejskiej i liczbą młodych małżeństw, okaże się zapewne niedostateczny. Trudności mieszkaniowe utrzymają się więc i w nowym pięcioleciu.

Wiele wskazuje ponadto, że przy tym, niedostatecznym w stosunku do potrzeb, rozwoju budownictwa mieszkaniowego, ogólnie warunki życia w miastach nie ulegną wydajniejszej poprawie.

Konieczność zaangażowania znacznych środków w rozwój inwestycji o charakterze produkcyjnym sprawia, że na gospodarkę komunalną możemy w nowym pięcioleciu przeznaczyć tylko ok. 30 mld zł (łącznie z nakładami na komunikację miejską). Tymczasem, w świetle statystyk międzynarodowych nakłady na gospodarkę komunalną wynoszą ok. 45 proc. nakładów na budownictwo mieszkaniowe, co dla lat 1966—1970 odpowiada ok. 40 mld zł. Jest to tym bardziej istotne, że już w poprzednim pięcioleciu gospodarka komunalna należała do dziedzin niedoinwestowanych.

Na uwagę zasługuje ponadto fakt, że przewidywany wzrost zatrudnienia i przepływ ludności ze wsi do miast pociąga za sobą potrzebę znacznej, ilościowej rozbudowy systemu świadczeń socjalno-kulturalnych (na służbę zdrowia, szkoły, przedszkola, wczasie pracownicze itp.). Niewiele środków pozostaje

więc już na samą poprawę jakości tych świadczeń, która w wielu przypadkach jest niezadawalająca.

Wszystkie wymienione, trudne do rozwiązania problemy nowego planu są dosyć oczywiste. Nie sposób bowiem równocześnie rozwiązać wszystkich nurtujących nas trudności. Związczą się w latach 1966—1970 podejmujemy, jak wiadomo, cały zespół przedsięwzięć bardzo istotnych dla rozwoju naszej gospodarki w przyszłości. Bez przesady można chyba powiedzieć, że tak jak lata 1950—1956 stworzyły podstawę rozwoju przemysłu ciężkiego, który zapewnił nam m. in. liczone już na wiele milionów sztuk dostawy pralek, lodówek, rowerów, motocykli i innych artykułów trwałego użytku, tak w bieżącym pięcioleciu tworzymy podstawy dla nowoczesnego rolnictwa. Budujemy m. in. zakłady nawozów sztucznych na skalę, która w następnych pięcioleciach powinna zapewnić bardzo istotną poprawę żywienia. Równocześnie kontynuujemy inne przedsięwzięcia, ważne dla przyszłego wzrostu spożycia (rozbudowa energetyki, przemysłu metali kolorowych, włókien sztucznych itp.).

Właściwa ocena tych faktów podnosi oczywiście bardzo atrakcyjność nowego planu. Faktem pozostaje jednak, że z punktu widzenia dożądanej poprawy warunków życia ludności wiele spraw nie zostanie rozwiązane do końca; chociaż wyważenie proporcji pomiędzy nakładami na finansowanie aktualnych potrzeb i na zapewnienie warunków rozwoju ga przyszłość jest bardziej racjonalne niż w poprzednich planach. Wskazuje na to m. in. mniejszy niż w poprzednim pięcioleciu wzrost obciążenia dochodu narodowego inwestycjami, o ile oczywiście szacunek tych ostatnich nie zostanie wydatnie zanizony. Warto jednak zastanowić się nad pełniejszym wykorzystaniem możliwości zwiększenia atrakcyjności nowego planu.

SPRAWY DO PRZEMYSŁU

Możliwości wydajniejszych, korzystnych dla wzrostu spożycia, zmian nie ma oczywiście zbyt wiele. Poza już dyskusowanymi (np. problem struktury rozwoju hodowli) warto jednak wymienić niektóre sugestie, w nadziei, że szersza ich popularyzacja ułatwi i przyspieszy bardziej konkretne ich sformułowanie.

Pierwsza z tych sugestii powstała na tle przeleceń, wskazujących na duże różnice pomiędzy cenami niektórych artykułów rynkowych u nas i zagranicą. Odpowiednie przesunięcia w strukturze importu i eksportu pozwalają więc na znaczne zwiększenie podaży wielu atrakcyjnych na rynku krajowym towarów. Z tego punktu widzenia

na uwagę zasługuje zwłaszcza dalsze rozszerzenie importu i spożycia owoców cytrusowych, wyrobów czekoladowych i niektórych artykułów odzieżowych oraz ograniczenie eksportu niektórych tkanin, jak również ograniczenie wzrostu spożycia tłuszczów roślinnych i przetworów zbożowych. Tęszczą w celu zwiększenia eksportu, a zóób w celu zmniejszenia importu, lub rozszerzenia produkcji żywności rzeźnogo.

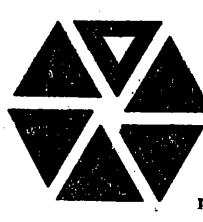
Inny kierunek działania, to wzrost podaży i rozszerzenie rynku zbytu na artykuły trwałego użytku. Jest to bowiem dziedzina produkcji rynkowej, której rozwój należy do stosunkowo najmniej kapitałochłonnych i dewizochłonnych. Rzecz szczególnie atrakcyjną wydaje się tu zwłaszcza podjęcie produkcji nowych asortymentów oraz zapewnienie podaży zespołu skromnej wykonanych o uproszczonej konstrukcji, a tym samym dużo tańszych wyrobów. Tak, aby doprowadzić do to wydatnego rozszerzenia rynku zbytu np. na telewizory własnie z małym ekranem, radia 1—2 zakresowe, małe lodówki, motorowery itp. na grupy gorzej sytuowanych rodzin, które w przeciwnym przypadku by ich nie nabyły. Stosunkowo niskie ceny tego typu wyrobów nie powinny prowadzić do zwiększenia środków na zakup innych wyrobów w rodzinach lepiej sytuowanych, bo te nie będą nabywały tych stosunkowo prymitywnych wyrobów, lub będą je nabywały w bardzo ograniczonym zakresie.

Kolejnym, zwiększającym atrakcyjność planu posunięciem mogłoby być wydatne zwiększenie podaży bardzo popularnego o wiele tańszego niż dotychczas samochodu typu „Trabant”, „Zastawa 750”, na który mogłyby się „przesiadać” tysiące zapalnających nasze drogi motocyklistów. Niższe stosunkowo zaangażowanie środków ludności w zakupy tego typu pojazdów nie powinno prowadzić do wzrostu wydatków na inne wyroby. Z eksploatacją samochodu wiąże się bowiem cały szereg dodatkowych, specyficznych wydatków, a rodziny dobrze sytuowane nie będą zapewne nabywały takich pojazdów.

Godnym uwagi, cennym przedsięwzięciem byłoby zapewne również rozwiązanie możliwości podwyżki rent w oparciu o redystrybucję dochodów ludności. Wymagałoby to wprowadzenia dodatkowych składek na ubezpieczenie emerytalne pobieranych od wyżej wynagradzanych pracowników np. wszystkich osób, których zarobki przekraczają 1.500—1.800 zł miesięcznie. Wobec szczególnie trudnej sytuacji wielu grup rencistów byłoby to bardzo cennym przedsięwzięciem.

Podane przykłady wskazują, że istnieje jeszcze co najmniej kilka godnych przemysłu przedsięwzięć, zwiększających atrakcyjność planu. Warto więc chyba zastanowić się bliżej nad ich wykorzystaniem.

GRZEGORZ PIARSKI



MS 18 0

■ Obudowę łożyska S-606, S-509

■ listwy do wózków wędzarniczych

■ baterie mieszakowe 5/4"

■ artykuły śrubowe

SPRZEDADZA

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym

OLSZTYŃSKIE ZAKŁADY MECHANICZNE

PRZEMYSŁU TERENOWEGO

Olsztyn, ul. Kętrzyńskiego 7.

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia — tel. 24-44.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA ZA SPRZEDAWANIE TOWARU GORSZEGO LUB PO CENIE ZAWYŻONEJ

Marcin B., magazynier Powszechnej Spółdzielni Spożywców w N. został oskarżony z art. 8 § 2 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) za to, że rozprawdając do placówek tej spółdzielni towar w celu detalicznej sprzedaży dostarczał gatunki niższe po cenie towarów gatunku wyższego.

Art. 8 § 2 przytoczonej ustawy stanowi, że kto w przedsiębiorstwie oszukuje nabywcę, sprzedaje towar niższego gatunku po cenie towaru gatunku wyższego albo żąda lub pobiera za towar cenę wyższą od obowiązującej, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Wobec wątpliwości, jaka nasunęła się Sądowi Wojewódzkiemu w Rzeszowie, który rozpoznawał tę sprawę, a mianowicie czy powołany przepis ustawy może mieć zastosowanie w opisanym tu przypadku, Sąd ten zwrócił się do Sądu Najwyższego, który uchwala z dnia 5 lutego 1966 r. nr VI KZP 61/65 udzielił następującego wyjaśnienia:

Art. 8 § 2 przytoczonej wyżej ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. przewidujący karę więzienia do lat 5 lub aresztu za sprzedawanie towaru gatunku niższego po cenie towaru gatunku wyższego albo za żądanie bądź pobieranie za towar cenę wyższą od obowiązującej dotyczy nie tylko sprzedawców (ekspedientów) ale także innych osób jak np. kierowników sklepów, księgowych, kasjerów i magazynierów, którzy według ustalonego podziału czynności są uprawnieni do określania gatunku sprzedawanego towaru, sprawdzania towarów pod względem ilościowym i jakościowym oraz określania ich ceny, jeżeli dokonując sprzedaży w imieniu swej jednostki czynią to w celu oszukania nabywcy i osiągnięcia tą drogą korzyści majątkowej dla siebie lub kogo innego.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył:

„Przestępstwo przewidziane w art. 8 § 2 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. polega na oszukaniu nabywcy w przedsiębiorstwie przez sprzedanie mu towaru gatunku niższego po cenie towaru gatunku wyższego albo przez żądanie lub pobieranie od nabywcy za towar cenę wyższą od obowiązującej.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców, jako jednostka mająca na celu dostarczanie konsumentom określonych artykułów jest niewątpliwie „przedsiębiorstwem” w rozumieniu ustawy. W transakcji kupna-sprzedaży dokonywanej w placówce handlowej Powszechnej Spółdzielni Spożywców stronami są: kupujący (konsument) oraz sprzedawca. Sprzedawcą — zgodnie z art. 535 § 1 k.c. — jest Spółdzielnia, a w imieniu Spółdzielni i na jej rzecz występować może nie tylko ekspedient, ale także inny uprawniony organ (art. 38 k.c.). Może nim być np. kierownik sklepu, księgowy, kasjer lub magazynier, uprawniony według ustalonego podziału czynności do określania gatunku sprzedawanego towaru, sprawdzania towarów pod względem ilościowym i jakościowym i określania ceny.

Warunkiem odpowiedzialności z art. 8 § 2 ustawy jest jednak ustalenie, że sprawca, sprzedając towar gorszego gatunku lub pobierając cenę wyższą od obowiązującej, działał w celu oszukania nabywcy i osiągnięcia w ten sposób korzyści majątkowej dla siebie lub kogo innego.

Przyjęcie poglądu, że art. 8 § 2 omawianej ustawy obejmuje sankcją karną jedynie osoby, którym zlecono dokonywanie technicznych czynności bezpośrednio związanych ze sprzedażą (tj. ekspedientów), stanowiłoby niegodne z założeniami ustawy ograniczenie ochrony interesów nabywców w obrocie handlowym, na co Sąd Najwyższy słusznie już zwrócił uwagę w wyroku z dnia 24 października 1961 r. nr I K 309/61 (OSKNW, zeszyt 1 z 1963 r., poz. 13) 9).

9) W wyroku tym Sąd Najwyższy wy. powiedział następujący pogląd:

Błędny jest pogląd, jakoby § 2 art. 8 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. (Dz. U. Nr 39, poz. 171) obejmował sankcją karną jedynie sprzedawców, tj. osoby, którym zlecono dokonywanie sprzedaży. Przyjęcie takiego poglądu prowadziłoby do wniosku, że za pobranie ceny wyższej od obowiązującej będzie odpowiedzialni ekspedient, natomiast wolny będzie od odpowiedzialności inny pracownik przedsiębiorstwa, np. kasjer lub księgowy, jeśli nawet sprzedawał towar w warunkach przytoczonego przepisu. Takie zważenie kręgu osób odpowiedzialnych za żądanie lub pobieranie cen wyższych od cen obowiązujących sprzeciwiałoby się założeniom ustawy co do ochrony interesów nabywców i co do likwidacji zerowania różnego rodzaju szkodników gospodarczych na przebiegających trudnościach w zaopatrzeniu rynku. Nabywca nie interesuje się wewnętrzną organizacją pracy w przedsiębiorstwie handlowym i z rezultatu uważa każdego pracownika zatrudnionego w przedsiębiorstwie i sprzedającego mu towar za upoważnionego do sprzedaży

systemu inwestycyjnego

cyjne (około 90 proc.), wśród których zdecydowanie dominuje modernizacja i rozbudowa czynnych zakładów przemysłowych. Szczególnie wysoko ten kierunek inwestowania preferowany jest w dziedzinach przemysłu elektro-maszynowego.

TRUDNOŚCI OKRESU POCZĄTKOWEGO

Pierwsze miesiące funkcjonowania nowego systemu inwestycyjnego nie były łatwe. Jak się należało tego spodziewać, służby inwestycyjne oraz finansowe znacznej części inwestorów i zjednoczeń nie zdążyły dostatecznie dokładnie zapoznać się z nowymi aktami prawnymi, nie mówiąc już o dogłębnych ich przestudiowaniu i zrozumieniu. Proces opowywania nowych zasad ułatwili kursokonferencje i narady instruktażowe, organizowane przez niektóre ministerstwa i zjednoczenia, ale — jak się okazało w praktyce — pewne wątpliwości nie zostały usunięte do dziś, a okres „docierania” się jeszcze niezupełnie mamy poza sobą.

Kilkunastoletni okres stosunkowo wysokiej centralizacji w planowaniu inwestycji oraz ścisłego limitowania rocznych nakładów pozostał mocne korzenie. Niektóre ministerstwa — prawdopodobnie w obronie przed usuwajacymi się fundamentami ich dotychczasowych metod kierowania procesem inwestycyjnym — utrzymywały dotychczasową praktykę ustalania rodzaju i rozmiarów poszczególnych nowych zadań, planowanych do rozpoczęcia w ramach inwestycji zjednoczeń.

Wkraczanie w kompetencje zjednoczeń jest niewątpliwie również wyrazem trudności w przejściu z metod tradycyjnych (jednostkowych decyzji) na nowe metody w kierowaniu działalnością inwestycyjną w skali zjednoczenia czy branży. Stoi temu na przeszkodzie między innymi nieopanowanie dotychczas sztuki programowania rozwoju galezi, czego dowody znajdujemy w niekompletnych i zbyt płytko oraz bezwartościowo opracowanych programach organizacyjnych i technicznych rekonstrukcji branż i założeniach generalnych inwestycji.

Poważnym utrudnieniem dla zjednoczeń oraz banku było niewątpliwie niezrealizowanie w bieżącym roku zasady ustalania norm finansowych na okres wieloletni (zwłaszcza amortyzacji). Niezależność dopuszczalnych rozmiarów środków inwestycyjnych nawet na okres realizacji inwestycji, w świetle znanej czasochłonności procesu inwestycyjnego, przekreśla możliwość oceny tego procesu w skali wieloletniej i zasadniczo utrudnia przyjęcie właściwej struktury inwestycji z punktu widzenia kosztu i cyklu budowy (nie mówiąc już o kalkulacji spłaty kredytu, odpowiednio wydłużającej horyzont czasowy planowania finansowego).

A wobec odejścia od limitowania rocznych nakładów inwestycyjnych, realizacja w praktyce zasady wieloletniego planowania finansowego jest wprost nieodczonowa. Dysponowane środki finansowe, pomniejszone o dotychczasowe zaangażowanie z tytułu zaciągniętych kredytów i rozpoczętych in-

westycji, stają się tu przecież jedynym wskaźnikiem określającym możliwości dopuszczania do realizacji nowych inwestycji. Niewprowadzenie w życie wieloletnich norm finansowych podważa zasadę jednorazowego decydowania o inwestycji, z czym związane jest zapewnienie pokrycia finansowego w wysokości planowanego kosztu budowy, a więc na cały (nawet kilkuletni) okres realizacji inwestycji.

W obecnej sytuacji mamy również do czynienia z ograniczeniem w tym względzie działania czynników psychologicznych, zarówno wobec inwestorów, jak i wykonawców. Charakterystycznym wyrazem „cierania się „nowego ze starym” jest niezrozumienie przez inwestorów oraz przez liczne jeszcze zjednoczenia istoty przejścia na wspomniany wyżej jednorazowy akt decydowania o realizacji i finansowaniu inwestycji.

Koszt i cykl budowy oraz ustalone efekty są podstawowymi i dyrektywnymi wskaźnikami obowiązującymi w całym okresie realizacji, a ewentualne odchylenia od nich uruchamiają odpowiednio urządzenia bodźcowe i sankcyjne. Środki finansowe rezerwowane są z góry do wysokości planowanego kosztu, w związku z tym wszelkie przesunięcia w nakładach rocznych (w tzw. dotychczas limitach) są bezprzedmiotowe, a ewentualne odchylenia w postępie realizacji powodują jedynie opóźnienia lub przyspieszenia w wykorzystywaniu tych środków (kredytów), co w niektórych przypadkach inwestycji zjednoczeń może wywoływać potrzebę przemieszczania środków

własnych pomiędzy rachunkami bankowymi poszczególnych inwestycji.

NOWA POZYCJA BANKU

Ta pierwsza, na gorąco podana, informacja nie byłaby pełna, gdyby nie wspomnieć o pracy aparatu bankowego. Przedstawione wyżej wyniki uruchomienia inwestycji zjednoczeń są zarazem jakimś miernikiem efektywności i skuteczności pracy banku w warunkach nowego systemu. Jest niewątpliwie, że stopień poprawy koncentracji nakładów oraz niedopuszczanie do realizacji inwestycji nie posiadających niezbędnej dokumentacji, jak też niecelowych (przedwczesnych) świadczeń o słuszności przekazywania bankowi uprawnień w sprawie ostatecznego wypowiedziania się o podjęciu finansowania inwestycji zjednoczeń (por. „Przez pryzmat banku” — „Trybuna Ludu” Nr 136/1966).

W pełni zadowalające wyniki pracy aparatu bankowego były możliwe do osiągnięcia dzięki niezwykle dużemu wysiłkowi i zaangażowaniu załóg pracowniczych oraz ułożeniu stosunków banku i zjednoczeń na płaszczyźnie wzajemnego zrozumienia, zaufania i życzliwości. Nietypowość okresu początkowego polegała w banku na konieczności szybkiego rozpatrzenia wszystkich nowo rozpoczętych inwestycji w stosunkowo krótkim czasie; podejmowaniu decyzji towarzyszyły prace badawcze, konieczne do poznania ekonomiki poszczególnych zjednoczeń (branż).

Podobne prace w latach następnych będą przebiegały bardziej systematycznie, a tym samym kontrola i analizy powinny być głębsze i dać jeszcze lepsze wyniki. Jednym z warunków pogłębienia działalności ekonomiczno-kredytowej jest dalsza poprawa struktury

zatrudnienia w bankach w kierunku zwiększenia liczby wysoko kwalifikowanych specjalistów zarówno w wykształceniu technicznym jak i (przede wszystkim) ekonomicznym.

Tryb podejmowania decyzji pozwolił na wypróbowanie instytucji komitetów kredytowych, powołanych w celu rozpatrzenia i zaopiniowania planów inwestycji zjednoczeń. Te opiniodawczo-doradcze ciała (złożone z przedstawicieli zainteresowanego zjednoczenia, ministerstwa, banku i innych organów) spotkały się z pozytywną oceną zarówno organów uczestniczących w posiedzeniach komitetów, jak i jednostek banku, przy których one działają. Dyskusje prowadzone na posiedzeniach komitetów kredytowych pozwalały na podjęcie przez bank trafniejszych i bardziej uzasadnionych gospodarczo decyzji.

Przejście na kredytową formę finansowania inwestycji przyspieszyło proces uekonomicznierania pracy banku jako rzecznika interesów ogólnospołecznych, a tym samym uczynienie jej pożyteczniejszą dla gospodarki narodowej i społeczeństwa.

*

Na generalną ocenę pozostałych rozwiązań nowego systemu finansowania inwestycji jest jeszcze za wcześnie. Przy bliższym zapoznaniu się z tekstem opublikowanych przepisów powstały jednak — w świetle dotychczasowych doświadczeń — pewne wątpliwości co do warunków i sposobu realizacji niektórych zasad, zwłaszcza tworzących zespół środków ekonomicznych oddziaływania na proces inwestycyjny. Temat ten wymaga już osobnego omówienia.

ZYGMUNT SĄDAK

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

INWESTYCJE W ZAKRESIE MASZYN I URZĄDZEŃ W CZYNNYCH OBIEKTACH PRODUKCYJNYCH

Ukazała się uchwała nr 94 Rady Ministrów z dnia 19 kwietnia 1966 r. w sprawie ułatwienia i usprawnienia realizacji robót związanych z montażem maszyn i urządzeń w czynnych obiektach (Monitor Polski Nr 18, poz. 100).

W myśl uchwały, przedsiębiorstwa uspołecznione, zaliczone do działu „przemysł” i „budownictwo” powinny, w pierwszej kolejności, podejmować w ramach kategorii inwestycji przedsiębiorstw, finansowanych z ich środków własnych lub kredytów bankowych, inwestycje polegające na zakupie oraz montażu maszyn i urządzeń w czynnych obiektach produkcyjnych, jeśli te inwestycje są związane z:

1) poprawą technologii i wyników techniczno-ekonomicznych produkcji;
2) modernizacją zakładu i wdrażaniem postępu technicznego do produkcji;
3) odnowieniem przestrzalego parku maszynowego w drodze wymiany maszyn na nowocześniejsze (w tym również przemieszczane z innych zakładów).

Uchwała wskazuje m. in., w jaki sposób powinny być realizowane roboty budowlano-montażowe w zakresie wspomnianych inwestycji przedsiębiorstw a także montaż maszyn i urządzeń.

Banki finansujące wspomniane inwestycje zobowiązane zostały do zapewnienia dla nich pierwszeństwa przy przyjmowaniu ich do finansowania oraz w udzielaniu na ten cel kredytu bankowego.

ZWROT OPAKOWAŃ PO OWOCACH I JARZYNACH

Zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 26 kwietnia 1966 r. (Monitor Polski Nr 20, poz. 111) wprowadziło zmianę w dotychczasowych branżowych warunkach dostaw warzyw i owoców świeżych, ziemniaków wczesnych oraz ogórków kwaszonych i kapusty kwaszonej (Monitor Polski z 1959 r. Nr 86, poz. 456 i z 1964 r. Nr 2, poz. 5) polegającą na tym, że odbiorca, który otrzymał przedmiot dostawy w opakowaniu fakturowanym, obowiązany jest niezwłocznie po zwolnieniu opakowania odsprzedać dostawcy to samo opakowanie, jeżeli nadaje się do ponownego użytku, lub takie samo opakowanie, a dostawca obowiązany jest je odkupić w terminie przewidzianym w umowie; jeżeli w umowie terminu nie określono, wynosi on dla lubianek 15 dni, a dla pozostałych opakowań 30 dni, licząc od daty otrzymania opakowania z towarami.

Jeżeli odbiorca nie odsprzeda opakowań fakturowanych w terminie wyżej wskazanym, dostawca odkupuje po tym terminie opakowanie fakturowane po cenie zmniejszonej o 20 proc. ceny fakturowanej, jeżeli zwłoka dla lubianek nie przekracza 15 dni, a dla pozostałych opakowań 30 dni; w razie dłuższej zwłoki cena fakturowana ulega zmniejszeniu o dalsze 40 proc., łącznie o 60 proc.

NORMY UBYTKÓW NATURALNYCH MIĘSA PODCZAS JEGO CHŁODZENIA I PRZECHOWYWANIA

Minister Przemysłu Spożywczego i Skupu wydał ostatnio dwa zarządzenia:

1) z dnia 30 marca 1966 r. w sprawie norm ubytków naturalnych mięsa wieprzowego w półtuszach zdekompletowanych podczas chłodzenia oraz przechowywania w magazynach i wydawania z magazynów (Monitor Polski Nr 16, poz. 93);

2) z dnia 28 kwietnia 1966 r. w sprawie norm ubytków naturalnych mięsa wieprzowego, wołowego, cielęcego i baraniego podczas zamrażania i przechowywania w chłodniach przykładowych zakładów przemysłu mięsnego oraz wydawania z tych chłodni (Monitor Polski Nr 20, poz. 112).

Jako załączniki do zarządzeń publikowane zostały szczegółowe normy ubytków wraz z tabelami.

UPLYNNIANIE ZBĘDNYCH ZAPASÓW

Rada Ministrów uchwala nr 102 z dnia 23 kwietnia 1966 r. (Monitor Polski Nr 19, poz. 104) zmienia dotychczasową uchwałę nr 3 Rady Ministrów z dnia 8 stycznia 1964 r. w sprawie upłynniania zbędnych i nadmiernych zapasów niektórych przedmiotów (Monitor Polski Nr 5, poz. 22) w ten sposób, że przedmioty nie nadające się do dalszego użytku ze względu na stopień zniszczenia, nietypowe rozmiary itp., a w szczególności: przedmioty, co do których przedsiębiorstwo wyspecjalizowane wyraziło opinię co do celowości przeznaczania przedmiotu na surowce wtórne lub na zniszczenie albo, które nie znalazły nabywcę mimo zaofiarowania ich do zakupu co najmniej na jednej giełdzie albo opublikowania w biuletynie, po w i n n y być zbywane jako surowce wtórne, a w razie odmowy ich zakupu — z n i s z c z o n e.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

W

RAMACH zapoczątkowanej przez M. Rakowskiego dyskusji na temat kierunków rozwoju hodowli („ZG” nr 10/66), pojawiły się dwa skrajne poglądy. M. Rakowski wychodził z założenia, że przyrost zapotrzebowania na produkty zwierzęce można będzie pokryć asortymentem dającym maksymalne wykorzystanie posiadanych pasz głównie produktami mlecznymi.

Projekt ten nie uwzględnia naturalnych tendencji w rozwoju społeczeństwa. Nie to jest jednak główną trudnością w jego realizacji. Podstawowa trudność, to krótki 5-letni okres czasu, w jakim mamy zrealizować postulowane przez Rakowskiego podniesienie mleczności krów o 800 l na sztukę (z około 2180 l w roku 1965 do prawie 3000 l w roku 1970). Wzrost mleczności tego rzedu nastąpił w ciągu 15 lat ubiegłych.

Z kolei oponenci M. Rakowskiego nie doceniają — jak się wydaje — trudności związanych ze wzrostem produkcji młodego bydła rzeźnego do około 2.300 tys. sztuk w okresie jednego pięcioletcia. Dla uzasadnienia możliwości realizacji tego postulatu Buczyński i Kwasiebski podają („ZG” nr 12/66), że wzrost produkcji mięsa wołowego i cielęcego wyniesie tylko 8 kg na 100 ha użytków rolnych. Jest to argument mało przekonujący. Odpowiada to bowiem zwiększeniu produkcji młodego bydła rzeźnego o 36 proc. Ubiór cieląt trzeba by zmniejszyć do 30–35 proc.

Założenia takie nie są realne. Kalkulacja bowiem opłacalności różnych kierunków produkcji, przedstawiona przez M. Rakowskiego, opiera się na cernach, które zapewniałyby zwiększenie produkcji mięsa wołowego. Jeśli więc kalkulacje te prowadzą do wniosku o małej opłacalności produkcji żywca wołowego w porównaniu z kierunkiem mlecznym i jego pochodnymi, wskazuje to na małą realność rozwoju kierunku mięsnego w warunkach możliwości zwiększenia mleczności krów i zagospodarowania mleka.

Ze względu jednak na wspomniane trudności podwyższenia mleczności krów oczekiwać należy, że kierunek mleczny hodowli nie będzie tak wielkim konkurentem kierunku mięsnego, jak zakłada M. Rakowski. Można zatem spodziewać się, że nawet przy pewnym przekroczeniu przewidywanego poziomu produkcji mięsa zasoby pasz pozwolą na częściowe przynajmniej zrealizowanie zamierzonego wzrostu produkcji mięsa wołowego.

W wielu jednak rejonach (np. woj. krakowskie, kieleckie, rzeszowskie), posiadających bardzo dużą ilość krów nie powinno się rozwijać chowu bydła rzeźnego. Są to rejon, w których mleczność krów jest najniższa i przyrost produkcji pasz należy użyć na podniesienie produkcji mleka zgodnie z rachunkiem Rakowskiego. Natomiast, w kilku województwach północnych oraz w niektórych rejonach województw: lubelskiego, zielonogórskiego i wrocławskiego, a w mniejszych rozmiarach województw śródkowych, podniesienie wydajności iak i pastwisk powinno dać nadwyżki paszy dla bydła, które można by użyć na produkcję wołową.

Wyraźnie trzeba w tym miejscu powiedzieć, że w rejonach gdzie chów bydła rzeźnego byłby związany z koniecznością produkcji siana i zielonki na gruntach ornych forsowanie lub popieranie tego kierunku produkcji byłoby niecelowne.

Gdybyśmy przyjęli, że hodowlę bydła rozwijać będziemy w oparciu o zielonki zbierane na gruntach ornych, wówczas przy planach przewidywanych na 1970 r. trzeba by przeznaczyć zbiór z 0,5 ha gruntów ornych na produkcję 100 kg mięsa wołowego. Tymczasem na produkcję 100 kg mięsa i 20 kg tłuszczu wieprzowego wystarczą pasze z 0,32 ha gruntów ornych. Jeżeli

przyjmemy natomiast bardziej umiarkowany rozwój hodowli bydła, wówczas na 100 kg mięsa wołowego potrzebny będzie zbiór siana i zielonki z 0,30 ha iak i pastwisk, a na produkcję pozostałych pasz dla bydła trzeba będzie przeznaczyć 0,25 ha gruntów ornych (bez siana na ściółkę). Na produkcję 100 kg wieprzowiny (83 kg mięsa + 17 kg tłuszczu) potrzeba przeznaczyć paszę tylko z ok. 0,27 ha gruntów ornych.

Z tego wynika, że produkcja młodego bydła rzeźnego jest właściwym kierunkiem hodowli wtedy, gdy zużywa się w niej nadwyżki siana i zielonki z użytków zielo-

nych. Znaczenie chowu bydła jako czynnika podnoszącego wydajność gruntów ornych polega głównie na tym, że zawarte w nich składniki mineralne poprzez paszę z użytków zielonych są przenoszone na grunty orne w postaci obornika. Jeśli obornik pochodzi z pasz produkowanych na gruntach ornych, jego znaczenie użytkujące jest mniejsze, ponieważ nie przysparza składników mineralnych.

ZNACZENIE ROŚLIN MOTYLKOWYCH

Znaczenie roślin pastewnych, zwłaszcza motylkowych, uprawia-

PROBLEMY HODOWLI 1966-1970

REALNE MOŻLIWOŚCI ROZWOJU

(artykuł dyskusyjny)

ANTONI LEOPOLD

nych, które w inny sposób nie mogą być racjonalnie wykorzystane dla produkcji żywności. Takie postawienie sprawy nie wyklucza co prawda w pełni obciążenia gruntów ornych produkcją pasz przeznaczonych dla młodego bydła rzeźnego, ale ogranicza do niezbędnego minimum kierunek mięsny, ewentualnie zielonkę na kiszonce.

Dażeniem naszym jest maksymalizacja produkcji mięsa z posiadanej powierzchni użytków rolnych, przeznaczonych na produkcję pasz. W przeciwnych warunkach rolniczych Polski więcej mięsa z 1 ha możemy uzyskać z chowu trzody chlewniej niż bydła rzeźnego.

CO MOŻE OBORNIK

Oponenci M. Rakowskiego: Buczyński i Kwasiebski wiele miejsca poświęcili ogólnorolnicznemu znaczeniu chowu bydła. Można powiedzieć z niewielką przesadą, że wystąpili z obroną chowu „ogonów” bydlęcych dla obornika, przenosząc efekty jego stosowania. Poglądy na znaczenie obornika uległy bowiem modyfikacji od czasów, kiedy był on naważem podstawowym, a nawozy mineralne nazywano pomocniczymi.

Wartość obornika, jako nawozu organicznego nasłania interesującą F. Sekera („Zdrowa i chora gleba” — tłumaczenie wydane w 1959 r.). Obornik daje 60–80 kg NPK na 1 ha o mniejszej przyswajalności niż składniki te zawarte w nawozach mineralnych, które w roku 1970 będziemy mogli stosować w dawkach po 136 kg NPK na 1 ha użytków rolnych.

Jeżeli chodzi natomiast o zwiększenie zawartości próchnicy w glebie, to podstawowym czynnikiem użyźniającym są korzenie roślin uprawnych. Masa ich zależna jest od nawożenia i wody. Obornik powinien być oczywiście używany jako nawóz, ale nie można przyjąć, jako kryterium wyboru kierunku produkcji zwierzęcej, potrzeby zwiększenia potencjalnych możliwości uzyskania obornika. Zwiększa, że obecnie posiadane pogłowie zwierząt powinno dać dostateczną ilość obornika, gdyby było odpowiednio żywiczne, a gospodarka obornikiem byłaby lepsza.

Jeżeli chodzi natomiast o zwiększenie zawartości próchnicy w glebie, to podstawowym czynnikiem użyźniającym są korzenie roślin uprawnych. Masa ich zależna jest od nawożenia i wody. Obornik powinien być oczywiście używany jako nawóz, ale nie można przyjąć, jako kryterium wyboru kierunku produkcji zwierzęcej, potrzeby zwiększenia potencjalnych możliwości uzyskania obornika. Zwiększa, że obecnie posiadane pogłowie zwierząt powinno dać dostateczną ilość obornika, gdyby było odpowiednio żywiczne, a gospodarka obornikiem byłaby lepsza.

Tylko w tych warunkach glebowych i klimatycznych, w których plon jednostek pokarmowych z uprawy roślin pastewnych dla bydła przekraczałby dwukrotnie wartość paszową zbóż uzyskanych w tym samym czasie z uprawy roślin, zwłaszcza przy opadach nie przekraczających 600 mm w roku, skłania do rozważenia celowości zwiększenia ogólnego arealu ich uprawy.

Stwierdzenia podawane przez Buczyńskiego i Kwasiebskiego, dotyczące znaczenia chowu bydła dla rolnictwa są same w sobie słuszne, ale w granicach zakreślonych rachunkiem ekonomicznym. Nie są one argumentami przeciw wywodom Rakowskiego, choćby dlatego, że ilość obornika jest w równej mierze funkcją ilości paszy co pogłowia. Nie mogą być też argumentami za produkcją mięsa wołowego, jeśli ma ona być realizowana w oparciu o znacznie większe zaangażowanie powierzchni gruntów, niż potrzebne dla produkcji mięsa wieprzowego.

SUBTELNOŚCI RACHUNKU

Jeśli „trudno wymagać od M. Rakowskiego jako nierolnika, aby mógł nasławić problem optymalnej struktury produkcji zwierzęcej”, to jednak od rolników trzeba wymagać umiejętności rachunku. Trzeba więc zwrócić uwagę na wywody Buczyńskiego i Kwasiebskiego, którzy starają się dowiedzieć, że w latach 1960–64 uzyskano pewne oszczędności w zbożu przez wzrost produkcji mięsa wołowego a nie

wieprzowego. Rozmowa ich jest nieprawidłowa.

Wzrost produkcji mięsa wołowego w latach 1960–1964 wyniósł 128,2 a nie 152 tys. ton (Rocznik Statystyczny, 1964), przy zwiększeniu powierzchni uprawy roślin pastewnych o około 250 tys. ha, z których zbiór ziarna zbóż sięgałby netto około 350 tys. ton. Rachunek trzeba bowiem skorygować o odpowiednią ilość mięsa cielęcego, które uzyskalibyśmy przy zmniejszeniu produkcji wołowej.

Na produkcję 128 tys. ton mięsa wołowego zużyto prawdopodobnie około 200 tys. ton pasz treściwych (po 100 kg na 100 kg żywca, przyjmując 80 proc. produkcji w oparciu o skarmianie m. in. pasz treściwych), czego nie uwzględnili autorzy wymienionego artykułu. Ogólne zasoby pasz treściwych zostały zmniejszone o około 550 tys. ton, których zużycie na produkcję żywca wieprzowego, przy odpowiednim dodatku ziemniaków, dałoby około 210 tys. ton żywca wieprzowego, to jest około 140 tys. ton mięsa, nie licząc tłuszczu. Ziemniaków zaś mieliśmy pod dostatkiem. Rok 1964 był pod tym względem bardzo urodzajny. Zbiory ziemniaków były o ponad 10 mln ton wyższe niż w roku 1960, a zapotrzebowanie na ziemniaki dla produkcji 140 tys. ton mięsa wieprzowego wynosiło tylko około 2 mln ton.

Nie uzyskano więc oszczędności pasz dzięki rozwojowi hodowli bydła rzeźnego, jakich doszukują się Buczyński i Kwasiebski.

*

Drogi rozwoju produkcji zwierzęcej, stojące przed rolnictwem są różne, a optymalne rozwiązanie jest prawdopodobnie bardziej złożone, niż to wynika z kalkulacji Rakowskiego i ocen przedstawionych przez Buczyńskiego i Kwasiebskiego.

Słusznie wskazuje Rakowski potrzebę dostosowania kierunków produkcji do warunków lokalnych.

Konfrakcję młodego bydła rzeźnego należałoby ograniczyć do rejonów, posiadających nadwyżki pasz z użytków zielonych. Kierunek mięsny w chowie bydła po zaspojeniu potrzeb w zakresie produkcji mleka, powinien być czynnikiem intensyfikacji produkcji wielu rejonów, posiadających duży areal iak i pastwisk. Nie można zaniedbać rozwijania tego kierunku produkcji, natomiast konieczne jest utrzymanie go w racjonalnych granicach opłacalności i rozmieszczenia w kraju.

Z przedstawionych tu wywodów wynika, że korzystniejsze jest pewne ograniczenie przyrostu produkcji mięsa wołowego na korzyść wieprzowego. Należałoby przy tym dążyć do wykorzystania możliwości oszczędniejszego zużycia pasz na produkcję wieprzowiny, jakie stworzy zwiększenie zaopatrzenia rolnictwa w pasze wysokobiałkowe.

W przyjmowanych do obliczeń normach same pasze treściwe i ziemniaki dają 5,5 jednostek owsianych na 1 kg przyrostu żywca wieprzowego. Istnieje możliwość obniżenia zużycia pasz do 4,5 jednostek owsianych, co zwiększy potencjał produkcyjny użytków rolnych, z których zbiera się pasze dla trzody. Wielkość przyrostu żywca z jednostki paszy będzie zależała od sposobu wykorzystania paszy własnej, wzbogaconej paszami przemysłowymi.

Potrzeba dyskusji rozpoczętej przez Rakowskiego, jest oczywista. Wydaje się jednak, że trzeba w niej uwzględnić czas i warunki, w jakich rozwija się rolnictwo. Konieczne jest przy tym wybieranie tych dróg rozwoju, które pozwolą na intensyfikację wszystkich rejonów kraju i największej liczby gospodarstw drobnych, posiadających lekkie gleby, duże zasoby sił roboczych oraz stosunkowo niewielkie możliwości inwestowania.

Sezonowość w gospodarce żywnościowej

Sezonowość w produkcji płodów rolnych, ich podażi oraz w spożyciu stanowią jeden z istotnych czynników rzutujących na sytuację ekonomiczną przedsiębiorstw czy gałęzi gospodarki, które zajmują się obrotem i przetwórstwem surowców pochodzenia rolniczego — biologicznie czynnych. Z sezonowością w tej dziedzinie trzeba się liczyć tym bardziej, im większe środki angażuje się w gospodarce żywnościowej. A tendencja wzrostu środków, które wiąże obrót, przetwórstwo, przechowywanie produktów żywnościowych, jest nieuchronna w warunkach uprzemysłowienia i urbanizacji kraju. Zaopatrzenie w środki żywności przestaje być kwestią stosunku producenta rolnego — konsumenta, w którym ewentualnie pośredniczy drobny producent czy handlowiec — staje się problemem przemysłowym. Wiele trudności technicznych, ekonomicznych i organizacyjnych naszego przemysłu spożywczego wiąże się właśnie z sezonowością produkcji i spożycia.

Tę ważną problematykę podejmuje w swojej pracy Władysław Kamiński, gdzie podaje on analizę zagadnienie lagodzenia dysproporcji wynikających z sezonowości produkcji rolniej, wpływ postępu technicznego i ekonomicznego na te sprawy, prezentuje problemy, które należy rozwiązać. Analiza obejmuje lata 1950–1962. W poszczególnych rozdziałach autor prezentuje technikę i metodę badań: omawia czynniki regulowania sezonowości, wahań sezonowe w podażi głównych surowców rolnych i produktów żywnościowych oraz analizuje koszty regulowania sezonowości. Pracę zamyka indeks statystyczny.

W zakończeniu dochodzi autor do wniosku, że wahań sezonowe w naszej gospodarce żywnościowej (w latach 1950–62) w przeważającej liczbie rzeczywiście się zmniejszają; określa poziom istniejących jeszcze wahań sezonowych i zastanawia się, jakie zadania stoją w związku z tym przed polityką gospodarczą państwa. Sezonowość powoduje: 1) straty, marnotrawstwo surowców i wyrobów gotowych w okresach szczytowych i niedobór w pozostałych porach roku, 2) wahań sezonowe cen powodują ujemne skutki dla producentów i konsumentów, a w pewnych wypadkach stwarzają warunki działalności spekulacyjnej. 3) niewykorzystanie bazy materiałno-technicznej w przemyśle spożywczym — przeciążenie w okresach szczytowych, nie wykorzystanie mocy produkcyjnych poza sezonem. Regulowanie wahań sezonowych wymaga zatem stosowania zespołu środków w różnych dziedzinach gospodarki żywnościowej.

Rezultaty regulacji sezonowości w latach 1950–62 są poważne, ale nie zadowalają w pełni. Efekty są zróżnicowane, tak w przekroju asortymentowym, jak i geograficznym. Wśród kierunków działania na przyszłość autor akcentuje znaczenie metod i środków lagodzących sezonowość w samej produkcji i skupie surowców rolnych. Trzeba zatem polityce gospodarczej coraz częściej sięgać do analiz z porównań międzyregionalnych, aby tą drogą eliminować nadmierną i nieczynnym nie uzasadnioną sezonowość. Niezbędny jest dalszy postęp w usuwaniu sezonowości surowców i produktów zwierzęcych, a szczególnie uwagę należy zwrócić na sezonowość podaży warzyw i owoców. Lagodzenie sezonowości wymaga skoordynowanego działania w skali branż i regionów.

Z. M.

1) „Wahań sezonowe w gospodarce żywnościowej”, PWRiL 1963.

RADZIECKA WYSTAWA

W warszawskim „Domu Chłopa” — 21 bm — otwarto dziesięciodniową radziecką wystawę telewizorów, radioaparatury, fotokinoaparatury i przyrządów kontrolno-pomiarowych. Zajmująca trzy sale ekspozycyjne jest przede wszystkim propozycją handlową. Chociaż znalazło się tu sporo nowości z grupy artykułów powszechnego użytku — uwagę zwracają np. ryskiej produkcji radioodbiorniki radiowe na tranzystorach, nowe modele telewizorów, w tej liczbie ciekawy konstrukcyjnie telewizor „Ogoniok”, o niewielkich wymiarach, ustawny nawet w ciasnym mieszkaniu — przede wszystkim jednak rzuca się w oczy bogaty wybór urządzeń przemysłowych. Są to gazoanalizatory — np. miernik wilgotności do automatycznej kontroli, rejestracji i sygnalizacji wilgotności badanego gazu, przenośny poszukiwacz przecieków gazów, aparat dla badania zawartości dwutlenku węgla w wieloskładnikowych mieszkankach gazowych, są tu przyrządy do automatycznej regulacji przekazu telewizyjnego, przyrządy radiopomiarowe, elektropomiarowe itp. W sumie ponad 400 modeli. Niektóre z pokazywanych tu urządzeń kontrolno-pomiarowych znalazły zastosowanie w spu-

nikach, gdzie znakomicie zdają egzamin.

Szczególnie z tą grupą, związaną z automatyzacją i kontrolą procesów produkcji, organizatorzy wystawy wiąże duże nadzieje. Tu możliwości rozwoju kontaktów handlowych są ogromne. Chociaż Polska sprowadza znaczne ilości urządzeń produkowanych przez radziecki przemysł aparatury kontrolno-pomiarowej, optycznej i radiotechnicznej — obroty w tej dziedzinie wzrosły od 1964 r. około dwukrotnie, już w tej chwili w Polsce znajduje się w użytkowaniu ok. 4 mln radzieckich foto i kinoaparatury, ok. 200 tys. telewizorów — ciągle jeszcze import ściśle przemysłowy odgrywa stosunkowo skromną rolę, stanowi ledwie 40 proc. Dlatego też na warszawskiej wystawie ekspozycja tej grupy urządzeń zajmuje czołowe miejsce. Nie jest wykluczone, że w roku przyszłym radzieccy handlowcy zorganizują specjalną, szerszą niż obecnie, wystawę dorobku przemysłu aparatów kontrolno-pomiarowych, stanowiącą bardziej kompletny przegląd możliwości eksportowych ZSRR tych urządzeń do Polski.

(Kk)

W związku z zakończeniem produkcji MOTOCYKLI W.F.M. oraz SKUTERÓW „OSA”

• Iskrowniki
• Reflektory różnych rodzajów
• Gaźniki

oraz inne części wymienne do wyżej wymienionych motocykli (zarówno do typów starszych jak i najnowszych)

SPRZEDADZĄ

POLSKIE ZAKŁADY OPTYCZNE

Warszawa, ul. Grochowska 316/320.
Ceny do uzgodnienia.

PZO

posiada również do sprzedania benzynę zanieczyszczoną w ilości 2300–2500 kg miesięcznie.

Sprzedaż wyłącznie odbiorcom państwowym i uspołecznionym.

PZO

prowadzi sprzedaż wybrakowanych elementów optycznych jak:

PIERWSZY przejawem tendencji integracyjnych państw arabskich było powstanie w dniu 22.III.1945 r. Ligi Państw Arabskich. Liga ta jest jedną organizacją krajów arabskich, której działalność kontynuowana jest bez przerwy do chwili obecnej. W dziedzinie gospodarczej Liga nie może nieść pochwały, jest zbyt wielkimi osiągnięciami. Kolejne sesje Rady Gospodarczej Ligi, odbywające się w różnych miastach państw członkowskich, nie doprowadziły przez cały okres jej działalności do żadnych zasadniczych aktów ekonomicznych. Trudno w tej chwili ocenić, w jakim stopniu sesje te przyczyniły się do utworzenia Wspólnego Rynku Arabskiego, który został zainaugurowany w dniu 1.I.1965 r. Sądzić jednak należy, że rola Ligi Arabskiej była w tym przypadku niepoślednia.

Drugim poważniejszym rejonem integracyjnym świata arabskiego jest obszar krajów Maghrebu. Do kwietnia 1958 r. obszar ten pozostawał jedynie pojęciem geograficznym. Od tej daty, tj. po konferencji przedstawicieli Maroka, Algierii i Tunezji w Tangerze, Maghreb stał się zarysem przyszłej wspólnoty politycznej i gospodarczej. Kraje te nie osiągnęły jednak dotychczas żadnych poważniejszych rezultatów ekonomicznych, jakie mogłyby uzyskać w wyniku porozumienia integracyjnego.

Kolejne przejawy scalenia polityczno-gospodarczego to utworzona dnia 1.I.1958 r. unia egipsko-syryjska pod nazwą Zjednoczonej Republiki Arabskiej i jako jej przeciwwaga — Arabskie Państwo Federalne Iraku i Jordani, proklamowane w dniu 14.II.1958 r. i zlikwidowane w lipcu tegoż roku w wyniku rewolucji republikańskiej w Iraku. W dniu 8.III.1958 r. do Zjednoczonej Republiki Arabskiej przystępuje Jemen. W dziedzinie współpracy gospodarczej członków tego ugrupowania przewidywano ustanowienie unii celnej między jego trzema partnerami oraz koordynację działalności gospodarczej. Jednak już w dniu 29.IX.1961 r. unia rozpadła się po przewrocie politycznym w Syrii. Nie dała też poważniejszych rezultatów Organizacja Państw Sygnatariuszy Karty Casablanki powstała w styczniu 1961 r., do której przystąpiło sześć państw — Ghana, Gwinea, Mali oraz kraje arabskie: Maroko, Algieria i Zjednoczona Republika Arabska (ZRA). W dniu 17.IV.1963 r. zawarto w Kairze kolejne porozumienie między ZRA (Egipt), Syrią i Irakiem o utworzeniu nowego państwa federalnego pod nazwą Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Państwo to miało prowadzić wspólną politykę zagraniczną, finansową, gospodarczą i obronną. Związek ten uległ rozpadowi już w sierpniu 1963 r.

Świat arabski był areną powstania i zanikania wielu jeszcze innych ugrupowań gospodarczo-politycznych, które niejednokrotnie pozostawały jedynie ugrupowaniami „jednodniowymi”. Niektórzy przywódcy arabscy, pozostając zgodni w czasie trwania różnego rodzaju konferencji, po powrocie do swych krajów z różnych przyczyn „zapominali” o podpisaniu porozumienia w sprawie jednej czy drugiej unii.

Jak więc przedstawia się aktualna sytuacja w dziedzinie integracji gospodarczej państw arabskich?

Od dnia 1.I.1965 r. rozpoczął swą działalność wspomniany już Wspólny Rynek Arabski, którego członkami założycielami były: ZRA (Egipt), Syria, Irak, Jordania i Kuwejt. Porozumienie o powołaniu do życia tej organizacji podpisali przedstawiciele wyżej wymienionych państw w dniu 13.VIII.1964 r. w Kairze. Układ zawiera 6 roz-

działów i 17 artykułów oraz zbliżony jest swą treścią do Traktatu Rzymskiego, na podstawie którego utworzono EWG. Założenia układu przewidują wolny ruch osób i kapitałów w obrębie zintegrowanych państw, wolną wymianę towarów produkcji krajowej i zagranicznej, wolny wybór miejsca zamieszkania, pracy, działalności gospodarczej oraz znoszą wszelkie ograniczenia w transporcie, transzycie i użytkowaniu lotnisk oraz portów morskich. Stopniowa obniżka taryf celnych obejmuje zarówno produkty rolnicze, jak i artykuły przemysłowe, ale w różnym okresie czasu. W stosunku do produktów rolniczych układ przewiduje całkowite zniesienie cel wewnątrz regionu w ciągu 5 lat, co oznacza stopniową redukcję stawek celnych o 20 proc. rocznie. Natomiast w odniesieniu do artykułów przemysłowych redukcja ta wyniesie 10 proc. w stosunku rocznym, co oznacza zniesienie cel w okresie 10-lecia.

Lecz i to ugrupowanie nie ustrzegło się tendencji rozłamowej. Już 6.VII.1965 r. Kuwejt wycofał się z Arabskiego Wspólnego Rynku nie przyjmując niejako roli zaplecza finansowego tej organizacji. Wyznaczenie przez Wspólny Rynek kierunków rozwoju gospodarczego swoich członków miało być podobno sprzeczne z interesami tego kraju. Dysponując wystarczającymi zasobami finansowymi i nie mając rolnictwa ani przemysłu, Kuwejt nie był zainteresowany w stopniowym obniżaniu cel. Pozostały więc członkami Wspólnego Rynku Arabskiego jedynie cztery państwa. Zajmują one obszar 1.731,6 tys. km², zamieszkały przez 43,1 mln ludności. Kraje te charakteryzuje znaczne podobieństwo struktur gospodarczych. Podstawowym sektorem w ich ekonomice jest rolnictwo. Nietrudno jednak zauważyć różnice w stopniu zaawansowania ich rozwoju ekonomicznego. Po podpisaniu porozumienia na ten fakt zwrócono uwagę, zobowiązując się do udzielania maksymalnej pomocy Jordani i wówczas jeszcze Kuwejtowi celem uzyskania przez te kraje równego stopnia rozwoju gospodarczego z pozostałymi trzema partnerami układu. W szczególności dotyczy to rozwoju potencjału przemysłowego.

Zobaczmy z kolei jakim potencjałem ekonomicznym charakteryzuje się nowe ugrupowanie integracyjne. Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie rolnictwa, jako że ta gałąź gospodarki dominuje nad pozostałymi. Naczelny problem jest tutaj stały deficyt wody. Pomimo rolniczego charakteru gospodarki tych państw, pod uprawą znajdują się zaledwie 20 ha uprawiały zaledwie połowę, a często i mniej posiadanej ziemi z powodu ograniczonego rynku zbytu z jednej strony i zafacowanej techniki uprawy z drugiej. Wspólny rynek produktów rolnych wyeliminuje zapewne te pierwsze przeszkody, której likwidacja powinna stać się czynnikiem mobilizującym do korzystnych zmian w technice uprawy.

Kolejnym problemem omawianej gałęzi gospodarki zintegrowanych państw jest jej monokulturowy charakter. Każdy z członków wspólnoty ma do zaoferowania przede wszystkim jeden podstawowy artykuł jego produkcji rolniczej, a dopiero w dalszej kolejno-

ści może eksportować w mniejszych ilościach inne produkty rolniczo-hodowlane. Syria eksportuje głównie pszenicę a ponadto poważne ilości jęczmienia, bawełny surowej, nasion bawełny i owies. Eksport Iraku obejmuje w pierwszej kolejności pszenicę, a następnie inne zboża oraz rośliny strączkowe i daktyle. ZRA wywozi oprócz bawełny — jej najważniejszego artykułu eksportowego — cebulę, ryż, makuchy bawełniane oraz w mniejszych ilościach len i konopie surowe. Wreszcie Jordania jest eksporterem jęczmienia oraz oliwy naturalnej, warzyw i jarzyn.

Te cztery kraje są równocześnie importerami artykułów rolnych produkowanych w ramach nowego ugrupowania przez aktualnych

strukturą przemysłową Syrii. Na pierwszym miejscu należy wymienić tu przemysł włókienniczy, któremu znaczna baza surowcowa zapewnia dalszy rozwój. Ponadto rozbudowano przemysł przetwórstwa owocowego, cukrowniczy, tytoniowy, olejarnie, przemysł szklany, ceramiczny. Rozwija się też pomyślnie produkcja rzemieślnicza.

Najbardziej uprzemysłowionym krajem w „czwórce arabskiej” jest ZRA. Również i tutaj dominuje przemysł włókienniczy, obok którego rozwija się przemysł rolnospożywczy, a w tym głównie cukrowniczy, olejarski, młynarski i tytoniowy. W trakcie rozbudowy znajdują się także przemysły, jak chemiczny, metalowy, materiałów budowlanych i elektrotechniczny.

tensyjniejsza wymiana handlowa miała miejsce między Irakiem i Syrią.

Wprawdzie w latach 1960—1961 statystyki nie odnotowują wzajemnych obrotów Syrii i ZRA, gdyż w tym okresie kraje te stanowiły jeden organizm państwowy, ale sądzić należy, iż wówczas wymiana między nimi kształtowała się również na odpowiednio wysokim poziomie. Zwraca też uwagę wysoka wartość obrotów Syrii z Jordanią. Znaczącą rolę w zarysach potencjału gospodarczego omawianych państw uderza fakt wyjątkowo niskich obrotów ZRA z pozostałymi partnerami nowego ugrupowania, przy czym w latach 1960—61 po wyłączeniu obrotów z Syrią, wymiana handlowa ZRA z pozostałymi członkami Arabskiego Wspólnego Rynku stanowiła odpowiednio zaledwie 0,21 i 0,31 proc. globalnej wartości importu i eksportu tego kraju, a w 1964 r. — włączając w to wymianę z Syrią — 0,65 proc. Przeciwnieństwem ZRA w tym względzie były Jordania i Syria, obroty Jordanii z pozostałymi partnerami nowego bloku stanowiły 8,84 proc. w 1960 r. i 13,12 w 1963 r. globalnej wartości tej wymiany handlowej. Dla Syrii odpowiednio liczyły w tych samych latach wynosiły 6,29 proc. i 9,45 proc.

W warunkach nowej sytuacji ekonomicznej omawianych państw oczekiwać należy dalszej poważnej aktywizacji wzajemnych obrotów. W specyficznej sytuacji znalazły się wobec arabskiego wspólnego rynku pozostałe kraje członkowskie Ligi Arabskiej. Biorąc pod uwagę dotychczasowe osiągnięcia i dalsze wysiłki Ligi w kierunku stałego pogłębiania jednolitości arabskiej politycznej i gospodarczej wydaje się, że kraje te będą w nieco bardziej uprzywilejowanej sytuacji w obrotach z Arabskim Wspólnym Rynkiem niż pozostałe państwa niearabskie. Jak każdy tego rodzaju związek gospodarczy tak i rynek czterech zjednoczonych państw został odnotowany w gronie wielkich rynków światowych.

O jego randze zadecydują najbliższe lata działalności, a już obecnie stwierdzić można, że ma poważne szanse pomyślnego rozwoju. Tak oceniła też to ugrupowanie, po pierwszych 9 miesiącach jego istnienia, specjalna Grupa Robocza GATT, mimo że ważna wymiana handlowa w ob-

rotach wspólnoty nie przekroczyła jeszcze 6 proc. ogólnych obrotów handlowych tych krajów. Eksperci GATT przewidują, że już po 2 latach działalność wymiana ta powinna ulec podwojeniu. W interesie zaś wszystkich pozostałych państw arabskich leży przystąpienie do tego bloku, aby nie znaleźć się w izolacji.

Kraje Maghrebu, które dotychczas nie wykazywały zbyt ożywionej działalności w kierunku wzajemnej współpracy, po utworzeniu Arabskiego Wspólnego Rynku na Bliskim Wschodzie zaktywizowały swe wysiłki w celu stworzenia bardziej aktywnego ugrupowania gospodarczego. Nie jest więc wykluczone, że arabskie kraje Afryki stworzą drugi blok integracyjny, który nie będzie przeciwwagą Arabskiego Wspólnego Rynku, a jedynie ugrupowaniem państw o odmiennej strukturze gospodarczej niż w zjednoczonych krajach Bliskiego Wschodu, co w przyszłości może ułatwić połączenie się wszystkich państw arabskich w jednym bloku.

Reasumując powyższe dochodzimy do wniosku, że w gronie państw arabskich w pierwszym dwudziestolecu powojennym, zawsze aktualne były hasła jednolitości i współpracy, ale rozgrywki polityczne i osobiste ambicje niektórych przywódców arabskich stawały na przeszkodzie właściwej pojętej współpracy ekonomicznej, która powinna przyczynić się do rozwoju gospodarki tego rejonu. Aktualnie działająca Liga Państw Arabskich, Organizacja Jedności Afrykańskiej, której członkami są również arabskie kraje Afryki oraz nowy Wspólny Rynek Arabski i zaktywizowana działalność krajów Maghrebu, mogą zapoczątkować współpracę państw północnej Afryki i Bliskiego Wschodu w oparciu o nowe zasady i z nowo wytyczonymi celami.

OBROTÓW W HANDLU ZAGRANICZNYM AKTUALNYCH CZŁONKÓW ARABSKIEGO WSPÓLNEGO RYNKU W LATACH 1960—1964 (w mln dol. USA)

	ZRA	Syria	Irak	Jordania
1960	1235	349	1045	131
1961	1103	308	1070	132
1962	1134	398	1053	145
1963	1427	418	1100	160
1964	1423	414	1247	175

Źródło: Monthly Bulletin of Statistics, Vol. XIX, No. 11, N. N. New York, November 1965, ss. 98—99.

Kraje Trzeciego Świata

ARABSKA INTEGRACJA

MIECZYSLAW JACHNA

współpartnerów. Syryjska pszenica i owce oraz rośliny strączkowe, daktyle i pszenica z Iraku mają poważny rynek zbytu w Jordani i ZRA. Irak z kolei zakupuje na rynkach zagranicznych pewne ilości warzyw i jarzyn wywożonych przez Jordanię. Ryż ze ZRA może znaleźć odbiorców w Syrii i Jordani, a syryjskie nasiona bawełniane w ZRA. Przykłady te mogą świadczyć o względnie komplementarnym charakterze rolnictwa krajów Wspólnego Rynku, którego partnerzy ograniczają swe zakupy pozostawiając dążąc do maksymalizacji wymiany wewnątrz zintegrowanego obszaru. Intensyfikacja tej wymiany związana jest z aktywizacją rolnictwa zainteresowanych krajów i przełamaniami hamulców, utrudniających stopniowe przechodzenie do gospodarki naturalnej do rynkowej.

Inaczej niż w rolnictwie przedstawia się sytuacja w przemyśle. Zadanie ze zjednoczonych gospodarek państw arabskich nie jest komplementarne pod względem produkcji przemysłowej w stosunku do swoich partnerów. W Iraku znaczna ilość osób znajduje zatrudnienie we włókiennictwie, jedynie rozwiniętej gałęzi przemysłowej poza przemysłem wydobywczymropy naftowej, siarki i węgla brunatnego. Na terenie Jordani rozwija się w bardzo skromnych rozmiarach tylko przemysł rolnospożywczy. Brak własnych surowców energetycznych utrudnia rozwój przemysłu w ogóle. Obecnie Jordania podejmuje próby wydobywania potasu, bromu i magnezu. Nieco odmiennie przedstawia się

Rozwija się też przemysł wydobywczyropy naftowej.

Jak wynika z powyższego krótkiego przeglądu, kraje Wspólnego Rynku Arabskiego muszą w zasadzie rozpocząć swój start przemysłowy od początku. Właściwie prowadzona polityka współpracy, specjalizacji i koordynacji rozwoju przemysłu, może doprowadzić w przyszłości do poważnych i korzystnych rezultatów dla wszystkich partnerów ugrupowania.

Nie bez znaczenia dla tego wspólnego rynku jest fakt ciągłości granic państwowych z wyjątkiem bardzo ograniczonej terytorialnie granicy ZRA z Jordanią przez Zatokę Akaba na Morzu Czerwonym. Wspomniana ciągłość granic, które po upływie dziesięciu lat przestaną istnieć dla wymiany handlowej między zintegrowanymi państwami, ma poważne znaczenie przy wyborze miejsca lokalizacji określonych gałęzi przemysłowych. Rozwój infrastruktury w omawianym rejonie, a przede wszystkim sieci kolejowej, może stać się naczelnym zadaniem polityki gospodarczej wspólnoty.

Przejdźmy z kolei do najistotniejszego — w początkowej fazie działalności arabskiego wspólnego rynku — zagadnienia: handlu zagranicznego tych krajów. Przyczyna tego, że dotychczasowa wymiana handlowa czterech krajów arabskich w okresie kiedy nie należały one jeszcze do wspólnoty, wykazywała stałą tendencję do wzrostu, mimo że wzajemne obrotowe kształtowały się na bardzo zróżnicowanym poziomie. Najin-



PROBLEM BUDOWY KOMBINATU ALUMINIUM W JUGOSŁAWII

Decyzja w sprawie lokalizacji budowy kombinatu aluminium w Jugosławii zapadła, jak wynika z konferencji prasowej, odbytej w Jugosławii w Belgradzie, po wszechstronnym zbadaniu warunków w trzech wchodzących w rachubę ośrodkach. Chodziło mianowicie o dokonanie wyboru między Mostarem (Bośnia i Hercegowina), Obrovcem pod Sibenikiem (Dalmacja) i Titogradem (Czarnogóra). Porównanie warunków geologicznych i wskaźników ekonomicznych doprowadziło do wyboru Titogradu. Oto kilka przesłanek tej decyzji. Zbadany zapas rudy wynosił: pod Mostarem 20,8 mln t, w Obrovcu 10,6 mln t, pod Titogradem (w Saitowcu) 35,2 mln t. Zawartość metalu aluminium w rudzie w wymienionych ośrodkach wynosiła odpowiednio 52,95 proc., 49,19 proc. i 58,8 proc. Zawartość siarki w rudzie, ograniczającej możliwość eksploatacji, równa się odpowiednio 4,72 proc., 4,81 proc. i 4,32 proc., a więc najmniejsza jest w kopalni pod Titogradem. Cena własna wydobycia 1 t boksytu (wliczając ze spłaty kredytu) określona została w Mostarze na 322 starych dinarów, w Obrovcu na 251 i w Titogradzie na 1890 starych dinarów. Również cena dostawy energii elektrycznej okazała się najniższa dla Titogradu. Biorąc to wszystko pod uwagę okazało się, że cena 1 t aluminium w razie lokalizacji kombinatu w Titogradzie, byłaby o 10390 starych dinarów niższa, niż w Mostarze i o 12190 din. w porównaniu z Obrovcem.

Budowa kombinatu w Czarnogórze będzie ponadto wielką szansą uprzemysłowienia tej republiki, należącej w Jugosławii do terenów najmniej rozwiniętych gospodarczo. (B.O.)

JUGOSŁAWIA A AFRYKA WSCHODNIA

Jak donosi agencja „Tanjug” z Belgradu, do państw Afryki Wschodniej udała się jugosłowiańska delegacja gospodarcza celem zbadania sprawy zwiększenia możliwości eksportowych. Przyczyną podróży jest stwierdzenie w latach ostatnich spadku obrotów towarowych Jugosławii z tymi krajami. Delegacja gospodarcza odwiedziła Khartum, Dar es Salam, Nairobi oraz inne stolicy afrykańskie dla ustalenia warunków zwiększenia jugosłowiańskiego eksportu urządzeń przemysłowych i maszyn z zawiązkiem z procesów uprzemysłowienia owidzianych państw oraz nawiązania z nimi współpracy naukowo-technicznej. (B.O.)

„VOLKSWAGEN” W 1965 R.

Zakłady samochodowe „Volkswagen” w Wolfsburgu (NRF) wykazały w r. 1965 duży wzrost produkcji i obrotów. Oto kilka danych o wynikach pracy tego koncernu, którego udział w całej przemyśle samochodowym Niemiec Zachodnich wyniósł 50,4 proc. Produkcja globalna w r. 1965 wyniosła 1.447.660 samochodów wobec 1.312.285 w r. 1964. Produkcja dzienna dała 6.729 samochodów osobowych w r. 1965 wobec 5.819 w r. 1964. Eksport z 797.668 w r. 1965 wobec 688.989 w r. 1964. Zatrudnienie ze 104.740 osób w r. 1964 zwiększyło się do 125.157 osób w r. 1965. Najwięcej samochodów sprzedaje „Volkswagen” do Stanów Zjednoczonych (335.924 w r. 1965 wobec 325.717 w r. 1964). (B.O.)

DUNSKIE KŁOPOTY Z DROBIEM

Po wprowadzeniu przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą zintegrowanych opłat celnych na drobiu importowany z krajów trzecich, duńscy hodowcy brojlerów mają coraz więcej trudności ze zbytem. Straciwszy główny rynek zbytu w NRF, duńscy producenci zmuszeni są eksportować drobiu do Anglii. W konsekwencji duński eksport brojlerów do Anglii z 640 ton w 1963 roku podniósł się do 8700 ton w 1964 r. i do 11 tys. ton w 1965 r. Wobec stałego zwiększania się importu z Danii, a także pod naciskiem krajowych producentów brojlerów, rząd angielski postanowił w początkach bieżącego roku ograniczyć przywóz drobiu duńskiego do 6500 ton rocznie, przeciwko czemu Dania jako członek EFTA — założyła stanowczy protest.

Wówczas w drodze negocjacji ustalono kwotę rocznej importu drobiu na 7500 ton. W końcu lutego właściciela komisja parlamentu w Kopenhadze kwotę tę zaakceptowała i w ten sposób duńsko-angielski spór brojlerzy został zlikwidowany. (MP)

ZNIWO ŚMIERCI NA AUTOSTRADACH USA

W 1965 roku zginęło w USA w wypadkach samochodowych 49 tys. osób, a od końca ubiegłego stulecia — przeszło 1,5 mln osób. Złoty wiek w historii wszystkich wojen prowadzonych przez Stany Zjednoczone w tym okresie. W celu zatem zapewnienia większego bezpieczeństwa na drogach publicznych, prezydent Johnson zwrócił ostatnio do Kongresu przyszaną 700 mln dol. na poprawę i przebudowę sieci drogowej w kraju. Jednocześnie zapowiedział on powołanie do życia nowego ministerstwa, Departamentu Transportu, do którego kompetencji należeć będzie dbałość o dobry stan wszelkich środków komunikacji w państwie.

Obojętnie wielkiego żniwa śmierci na autostradach, statystyka amerykańska zanotowała w roku ubiegłym 1200 wypadków śmiertelnych w katastrofach lotniczych, 1500 — w żegludzie i 2300 — w kolejnictwie (MP)

POPRAWA BILANSU PŁATNICZEGO W ANGLII

W ostatnim kwartale ubiegłego roku nastąpiła znaczna poprawa w bilansie płatniczym Anglii. Saldo ujemne z 210 mln funtów w III kwartale spadło do 2 mln funtów w IV kwartale. Złoty zaś 1965 rok deficyt bilansu płatniczego wyniósł 354 mln funtów wobec 769 mln funtów w 1964 roku.

Poprawa bilansu płatniczego, według sprawozdania Ministerstwa Skarbu, została spowodowana głównie zmniejszeniem deficytu handlowego do 265 mln funtów, to jest o połowę w stosunku do 1964 roku. Jeśli chodzi o ruch kapitałów, to wymienione sprawozdanie stwierdza, iż odpływ kapitału do krajów strefy zewnętrznej doszedł w 1965 roku do 304 mln funtów, podczas gdy dopływ z krajów niesterlingowych wyniósł 88 mln funtów. W każdym razie nie ulega wątpliwości, iż poprawa bilansu płatniczego w połączeniu ze spadkiem bezrobocia przyczyniła się w niezmierzonym stopniu do zwycięstwa konserwatystów w ostatnich wyborach w Anglii. (MP)

ZYCIE GOSPODARZE

Nr 22 (767) — 29.V.1966 r.

ZJEDNOCZENIE GOSPODARKI RYBNEJ

Centralny Ośrodek Dyspozycyjny Zbytu

Gdynia, ul. Waszyngtona 34/36, tel. 21-70-26

oferuje przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym dostawę

TRANU TECHNICZNEGO

Warunki dostawy

■ Tran odpowiada normie BN-63-8029-01 Zjednoczenia Gospodarki Rybnej ogłoszonej w Monitorze Polskim nr 95/63.

■ Cena 9.— zł/kg loco stacja wydładowcza.

■ Opakowanie — beczki żelazne, fakturowane — zwrotne.

Zamówienia prosimy kierować na adres jak wyżej. I 19-0



ZPP

ZRZESZENIE PRAWNIKÓW POLSKICH

Zarząd Okręgu Wydział Wydawnictw i Szkolenia w Katowicach

wydaje niezbędny dla każdego prawnika, głównego księgowego, kierownika działu finansowego, rewidenta, kierownika działu administracyjnego itd.

„PODRĘCZNIK SKOROWIDZ PRZEPISÓW PRAWNYCH”

uzupełniony bieżącym wykazem nowych i zmienionych aktów prawnych

TOM I ZAWIERA

● prawo konstytucyjne, cywilne, karne, administracyjne i finansowe

TOM II ZAWIERA

● prawo pracy i ubezpieczeń społecznych

TOM III ZAWIERA

● ustawodawstwo gospodarcze

Cena trzech tomów wraz z okładką i zamkiem oraz kosztami przesyłki wynosi 140.— zł

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Wydawnictw i Szkolenia Zrzeszenia Prawników Polskich Zarząd Okręgu w Katowicach, ul. Andrzeja 16/18 (Sąd Wojewódzki).



liny KONOPNE

- przyrządy pneumatyczne produkcji NRD
- wyroby śrubowe w dużym asortymencie

RÓŻNE NARZĘDZIA WARSZTATOWE

jak:

- gwintowniki,
- wiertła,
- narzynki,
- sprawdziany,
- noże tokarskie,
- rozwiertaki.

SPRZEDADZA

Institucjom państwowym, u-spolecznionym oraz warsztatom rzemieślniczym

Zakłady Przemysłowe 1 Maja
w Pruszkowie
ul. Sienkiewicza 19

Szczegółowy wykaz artykułów do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia telefon 58-60-61 w. 120 lub 204.



Samowiedza społeczna odgrywa bardzo dużą, choć nie zawsze docenianą rolę w rozwoju gospodarczym. Znaczenie samowiedzy, możliwe obiektywne ocenianie swych możliwości, walory i braki — to podstawa sukcesu w karierze osobistej. Nie odbiega zbyt daleko od wygłoszonej wyżej banalnej, ale istotnej prawdy życiowej rola samowiedzy społecznej, dotyczącej nie jednostek, lecz grup i warstw a nawet całych społeczeństw. Na polu szerzenia tej samowiedzy nasi socjologowie mają niezaprzeczone zasługi, niemniej wyniki — nieraz niezwykle ciekawe i zaskakujące — ich żmudnej pracy z trudem torują sobie drogę poza wąski krąg fachowców. Wiele na polu popularyzacji zrobiła w tej dziedzinie prasa — wśród niej zaś na jednym z pierwszych miejsc figuruje „POLITYKA”.

W ostatnim numerze **Dariusz Fikus** opublikował obszerny szkic pt. „Chłopi czy rolnicy” poświęcony przemianom w społeczności wiejskiej. Autor próbuje zasygnalizować całość przemian socjologicznych, dokonanych po wojnie, koncentrując się na kilku procesach — jego zdaniem najistotniejszych. Szereg cennych, ciekawych spostrzeżeń, podbudowanych licznymi wynikami badań zawodowych socjologów, informuje nas o zachodzących zmianach, pozostawiając jednak pewien niedosyt. Dowiadujemy się co ulega zmianie — znacznie mniej natomiast wiemy na temat dlaczego dokonują się te zmiany, jakie ekonomiczne motory leżą u podstaw zachodzących procesów. Nie jest to zarzut pod adresem autora — w jednym szkicu publicystycznym nie sposób bowiem nawet wypunktować tak obszernej problematyki — a raczej życzenie, nadzieja, że wróci on do tego tematu, pogłębiając zarysowany obraz o jego ekonomiczne podstawy. Dać to może niezwykle cenna orientacja na temat perspektyw przemian, wnieść istotny wkład (oczywiście w skali dziennikarskich możliwości) do dyskusji na temat dalszych przeobrażeń naszej wsi.

Pisząc o dokonanych przemianach autor na wstępie wysuwa 3 procesy. Pierwszy — to ogromne, powojenne przesiedlenie ludności wiejskiej, związane przede wszystkim z zasiedleniem ziem wschodnich i północnych. Drugi — oparty o reformę rolną — to zanik biegunów klasowych na wsi, uśrednienie wsi, przy prawie całkowitej likwidacji proletariatu wiejskiego (w gospodarce drobnotowarowej) i kategorii kapitalistów wiejskich. Obie te grupy nie stanowią więcej niż po 1-1,5 procent ogółu rodzin zamieszkujących na wsi. Trzeci wreszcie proces — to likwidacja utajonego bezrobocia poprzez migrację do miast, do pracy w innych działach gospodarki. Już w tym miejscu nasuwa się uwaga, dotycząca uzupełnienia zarysowanego obrazu spostrzeżeniami i uogólnieniami, opartymi na prześledzeniu pewnych mechanizmów gospodarczych. Pokazanie związku powyższych przemian z rozwojem gospodarki socjalistycznej w mieście, kanałów łączących tę gospodarkę ze wsią drobnotowarową szybko prawdopodobnie doprowadziłoby do wniosku, że nie jest to już klasyczna gospodarka drobnotowarowa, że została ona tak dalece przekształcona, iż można mówić (używając terminologii M. Mieszczańskiego) o pośredniej jej socjalizacji. Zwracając na to swego czasu uwagę prof. O. Lange, podkreślał, że na niektórych odcinkach ta socjal-

zacja polskiej wsi nie jest wcale płytsza od socjalizacji wsi skolektywizowanej.

Po ciekawych uwagach na temat roli migrującego do miast elementu wiejskiego (okazuje się np., że 42 proc. młodzieży wychodzącej ze wsi znalazło zatrudnienie jako pracownicy umysłowi), spożywcza na wsi (szczególnie dotyczy to dostępu do dóbr kulturalnych i pewnych usług np. służby zdrowia), roli chłopów-robotników, autor dochodzi do postawionego w tytule pytania. Podkreśla on profesjonalizację zawodu rolnika, rolę wykształcenia oraz kwalifikacji organizacyjnych-handlowych w przeciwieństwie do dominującej przed wojną „ilości morgów” w uzyskaniu powodzenia życiowego i prestiżu na wsi. Tu znów nasuwa się pewna uwaga. Rola usług dla wsi, kontraktacji, całej skomplikowanej organizacji skupu i zaopatrzenia w dokonujących się przemianach zasygnalizowana jest tylko od strony właśnie profesjonalizacji zawodowej, konieczności posiadania umiejętności wykorzystywania owego potężnego aparatu. Jest to problem na pewno istotny, ale chyba — wobec innych wpływów owych kanałów łączących wies z gospodarką socjalistyczną — marginalny. Głębsza analiza doprowadziłaby może do wniosku, że owe przenikanie gospodarki socjalistycznej na wies przy pomocy wyliczonych wyżej kanałów odgrywa rolę niezwykle istotną dla całokształtu rozwoju gospodarki chłopskiej, że rola ta dla dokonujących się tam przemian nie jest mniejsza, niż likwidacja utajonego bezrobocia czy likwidacja zróżnicowania klasowego.

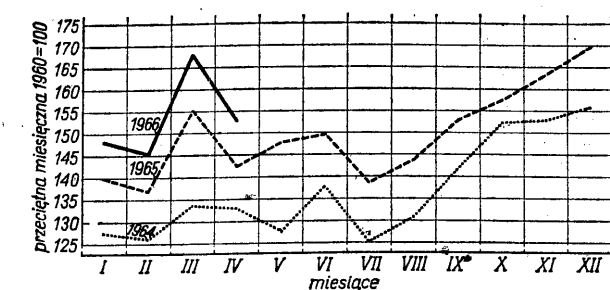
Ostatnia część szkicu poświęcona jest sprawom młodzieży, jej postawom i wykształceniu.

Na koniec pozwolimy sobie zasygnalizować parę ciekawszych pozycji z ubiegłotygodniowej prasy. W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” **Zygmunt Zonik** kontynuuje cykl poświęcony usługom. Tym razem — zgodnie z zainteresowaniami tego autora — artykuł poświęcony jest łączności. Z. Zonik został do napisania tej publikacji pobudzony przez poprzednią część cyklu, pisał prof. Zofia Moreckiej, którą swego czasu omawialiśmy w tej rubryce. Jego uwagi polemiczne, dotyczące roli usług łączności, które mają charakter usług produkcyjnych choć nie towarowych, są w tym przypadku chyba pewnym nieporozumieniem, prof. Morecka z założenia przecież omawiała tylko usługi nieprodukcyjne, co wcale nie znaczy, by miała lekceważyć czy nie doceniać roli usług produkcyjnych. Mimo tego nieporozumienia warto publikację Z. Zonika poznać, zawiera ona bowiem wiele ciekawych uwag na temat stanu i perspektywy rozwoju łączności w naszym kraju.

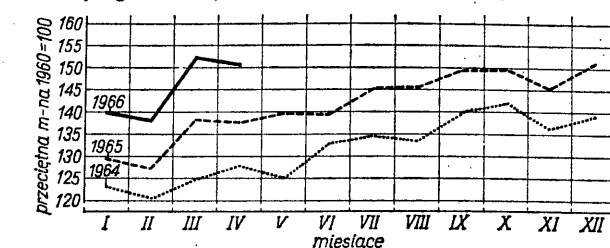
W „PRAWIE I ŻYCIU” **Eugeniusz Guz** zastanawia się nad sprawą odpowiedzialności za błędy, zaniedbania i brakorobstwo w działalności inwestycyjnej. „Argumenty” z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy zamieszczają dwie pozycje dotyczące Państwowego Wydawnictwa Naukowego — wywiad z **Natalią Karpowską** na temat książek historycznych oraz ogólną informację o pracy Wydawnictwa.

J.C.

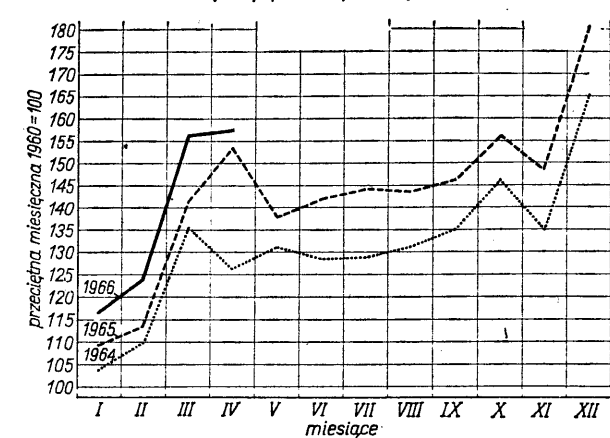
PODSTAWOWE PROPOZCJE



Produkcja globalna przedsiębiorstw przemysłu uspołecznionego



Osobowy fundusz płac w gospodarce narodowej (ceny porównywalne)



Sprzedaż w uspołecznionym handlu detalicznym (ceny bieżące)

DOKONCZENIE ZE STR. 1.

● Oczekiwane przyspieszenie dynamiki skupu produktów rolnych, w związku z obserwowanym na początku maja wzrostem skupu żywności rolniczej. Oznacza to, że kwietniowe osłabienie dynamiki skupu (wypłaty na skup w kwietniu były o 0,3 proc. niższe niż w kwietniu r. ub.) było wynikiem jedynie nieco głębszego wahanca sezonowego skupu.

● Korzystne tendencje rozwoju hodowli w kwietniu i maju br., znajdujące wyraz we wzroście cen prosiąt i innych zwierząt hodowlanych. Oznacza to, że stwierdzony w marcowym spisie pogłowia nieznaczny spadek liczb prosiąt najmłodszych przy maciorach, miał raczej charakter incydentalny.

● Dobry stan zasiewów i sadów oraz korzystne jak dotychczas warunki wegetacji warzyw.

● Lepsze niż przed rokiem postępy w realizacji programu inwestycyjnego, co pozwala oczekiwać, że zdolamy nadrobić przynajmniej część opóźnień w oddawaniu obiektów do eksploatacji.

● Uzupelnienie obniżonych pod koniec r. ub. zapasów produkcji w toku i niektórych półproduktów dostarczanych z kooperacji.

● Wyższy niż przed rokiem stopień pokrycia zamówieniami rocznego planu eksportu.

● Sprawniejsza niż przed rokiem praca transportu, oparta w znacznym stopniu na wzroście przewozów PKS (o 17 proc.), co wskazuje, że i pod tym względem potrzeby rozwoju produkcji powinny być zaspokojone dość dobrze.

Czynnikami te, w połączeniu z całym zespołem przedsięwzięć organizacyjnych podjętych w kwietniu r. ub. sprawiają, że w następnych miesiącach możemy oczekiwać dalszej poprawy wyników gospodarowania. (grg)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Pierwsze polskie wagi ekranowe

W tym roku ukaza się na rynku pierwsze polskie wagi ekranowe (zwane optycznymi), skonstruowane przez inż. Janusza Żurka. Waga taka, zamiast wskaźników, ma specjalny ekran, na którym są dwie skale — ważonego towaru i należności w złotych, co zapobiega przypadkowemu (lub zamierzonym) naduczeniu ze strony personelu sklepowego. Prototyp wagi optycznej opracowała w Lubelskiej Fabryce Wag, która po tegorocznej serii informacyjnej, w przyszłym roku rozpocznie już normalną produkcję. (BNT-PAP)

Wynalazczość na czwierć etatu

CRZZ przeprowadziła badania obadw komórek wynalazczości w 35 zakładach pracy z 11 zjednoczeń. Tylko w 7 fabrykach stwierdzono wystarczającą pod względem ilościowym i jakościowym obsadę personalną tych komórek, znakomita ich wielkość spełnia jednak jedynie symboliczną rolę. W niektórych fabrykach

np. pracownicy zajmujący się wynalazczością zatrudniani są na 1/4 lub nawet na 1/8 etatu, co wpływa oczywiście w pewnym stopniu na niski poziom ruchu wynalazczego w danym przedsiębiorstwie. (BNT-PAP)

Chemiczne podłogi

Podłogi z drewnianej klepek są obecnie przejawem nie tyle luksusu, co marnostrawstwa i wraz z rozwojem chemii będą musiały chyba ostatecznie ustąpić przed praktycznymi i tanimi materiałami zastępczymi.

Jedną z takich chemicznych podłóg proponują naukowcy z Instytutu Tworzyw Sztucznych, którzy opracowali płytki winylowo-azbestowe. Zastępują one świetnie drewno, są bardzo odporne na wszelkie możliwe uszkodzenia i znacznie praktyczniejsze od wymagających skomplikowanych zabiegów kosmetycznych parkietów. Obecnie trwają dalsze badania, których celem jest obniżenie kosztów syntetycznej podłogi. Ostatnio udało się zmniejszyć ten koszt o 5 zł na 1 m², co przyniosło niebagatelną sumę 7 mln zł oszczędności rocznie. (BNT-PAP)

Jakie czynniki kształtują wzrost dochodu narodowego? Wiemy, że na wytworzony dochód narodowy składają się:

- suma produkcji czystej (tj. globalnej pomniejszonej o koszty materialne) poszczególnych działów gospodarki narodowej, zaliczanych do sfery produkcji materialnej, jest to tzw. dochód narodowy krajowy;
- pewne efekty handlu zagranicznego (wartość tzw. „rachunku różnic cen”).

Pomijając na razie ten drugi element można więc stwierdzić, że o wzroście dochodu narodowego decyduje zwiększenie produkcji czystej, a ono zależy przede wszystkim od:

- wzrostu zatrudnienia w sferze produkcji materialnej,
- wzrostu społecznej wydajności pracy,
- obniżki kosztów materialnych.

Sila działania tych czynników ściśle wiąże się ze:

- wzrostem produkcyjnych środków trwałych,
- efektywnością wykorzystania tych środków.

Spróbujmy tedy pokazać niektóre liczby, obrazujące kształtowanie się tych czynników w gospodarce naszego kraju podczas ubiegłego dziesięciolecia.

Jeśli chodzi o zatrudnienie w sferze produkcji materialnej, to według szacunków GUS wzrosło ono:

w latach 1956—1960 — o ok. 0,5 mln osób,
w latach 1961—1965 — o ok. 1,0 mln osób.

Na ten wzrost w ostatniej pięciolatce złożyło się zwiększenie zatrudnienia m. in. w przemyśle o ok. 0,5 mln osób, w budownictwie — o ok. 0,1 mln osób, w nieuspołecznionym rolnictwie przypuszczalnie o ok. 0,1 mln osób.

Spróbujmy teraz porównać wzrost zatrudnienia i społecznej wydajności pracy (mierzonej wielkością dochodu narodowego przypadającego na 1 zatrudnionego w sferze produkcji materialnej) oraz wzrost krajowego dochodu narodowego uzyskany w poszczególnych pięciolatkach. Oto interesujące zestawienie:

	1956—1960	1961—1965
wzrost zatrudnienia o	4,5%	8,0%
wzrost społecznej wydajności pracy o	31,0%	25,0%
wzrost krajowego dochodu narodowego o	38,7%	35,6%

Widzimy więc, iż biorąc pod uwagę tylko te liczby — znacznie większy w drugiej pięciolatce wzrost zatrudnienia nie dał nam większego (niż

w poprzednim pięcioleciu) wzrostu dochodu narodowego.**) Stąd też obliczane na podstawie obu tych czynników tempo wzrostu wydajności pracy zmalało.

Oblicza się, iż przyrost dochodu narodowego uzyskanego w ostatniej pięciolatce zawdzięczamy:

- blisko w trzech czwartych wzrostowi wydajności pracy,
- a tylko w około jednej czwartej wzrostowi zatrudnienia.

Fakt, iż zmalało tempo wzrostu społecznej wydajności pracy ma więc istotne znaczenie, skoro wydajność ta jest głównym czynnikiem kształtującym wzrost dochodu narodowego. Oto dane, obrazujące spadek tego średniego rocznego tempa wzrostu tej wydajności w podstawowych działach produkcji materialnej:

	1956—1960	1961—1965
--	-----------	-----------

przemysł	5,4%	4,7%
----------	------	------

budownictwo	5,2%	2,8%
-------------	------	------

rolnictwo	3,2%	1,4%
-----------	------	------

Tego obniżenia tempa wzrostu nie można tłumaczyć np. samym tylko wyczerpaniem się rezerw organizacyjnych. Jeśli chodzi np. o rolnictwo, gdzie zmniejszenie było najpoważniejsze — zaważył tu wyjątkowo nieurodzaj w roku 1962 (vide poprzednie „Liczby”).

Sprawa wiąże się m. in. również z pewnym zmniejszeniem efektywności nakładów inwestycyjnych. Czym mierzyć tę efektywność? Bodaj najistotniejszy jest tu tzw. współczynnik kapitałochłonności przyrostu dochodu narodowego. Obliczamy go ustalając kosztom ilu złotych wydatków na inwestycje w sferze produkcji materialnej uzyskaliśmy przyrost dochodu narodowego o 1 złoty rocznie. Jeśli więc założymy tu średni dwuletni cykl inwestycyjny i wobec tego nakłady inwestycyjne w sferze produkcji materialnej sprzed dwóch lat podzielimy przez przyrost dochodu narodowego krajowego w danym roku — uzyskamy dla wszystkich lat obu pięciolatek następujące średnio-roczne współczynniki kapitałochłonności (tzw. wariant brutto):

1956—1960	2,43
-----------	------

1961—1965	2,97
-----------	------

Widzimy więc, że w drugiej pięciolatce zwiększenie dochodu narodowego o każdy miliard rocznie było rezultatem nakładów o przeszło pół miliarda większych niż w pięciolatce poprzedniej. Skąd to zmniejszenie efektywności? Z jednej strony zapewne daje tu znać o sobie zmiana struktury

inwestycji na bardziej kapitałochłonną oraz stopniowe wyczerpywanie się ekstensywnych rezerw wzrostu, wyraźny wpływ miał tu też wyjątkowo nieurodzaj (i stąd niski przyrost dochodu narodowego) w roku 1962; nie ulega jednak wątpliwości, że mamy tu również do czynienia z różnymi niedomaganiem procesu inwestycyjnego, tak szeroko omawianymi m. in. na ostatnim Plenum KC PZPR.

Tyle o krajowym dochodzie narodowym. Ale jak już wspomnieliśmy — na wielkość i dynamikę całego wytworzonego dochodu narodowego wpływała także akumulacja uzyskana w obrotach handlu zagranicznego (w zakresie towarów oraz usług transportu, łączności itp.). Chodzi tu o tzw. „rachunek różnic cen” ustalany przy założeniu równowagi eksportu i importu; obroty kompensujące się w cenach rynku światowego przeliczamy na ceny krajowe i obliczamy różnicę między importem a eksportem. Odtąd tak obliczona akumulacja w ubiegłej pięciolatce była dodatnia i zwiększyła nasz dochód narodowy o ok. 5 mld zł.

Natomiast saldo handlu zagranicznego (różnica między wartością eksportu a importu) jest już — obok tzw. strat dochodu narodowego — jednym z podstawowych elementów różnicy między dochodem narodowym wytworzonym i podzielonym. Np. nadwyżka importu nad eksportem pozwala nam dzielić więcej niż wytworzyliśmy, a sytuacja odwraca się, gdy mamy nadwyżkę eksportu.

W latach 1961-1962 i 1963 mieliśmy jeszcze nadwyżkę importu nad eksportem, natomiast w latach 1964 i 1965 notowano już dodatnie saldo. Oznaczało to pewną poprawę w stosunku do lat 1956—1960. I podczas gdy w pierwszej pięciolatce dochód narodowy podzielony był szybciej od wytworzonego, to w drugiej pięciolatce sytuacja była już odwrotna:

● dochód narodowy wytworzony wzrósł o 33,8 proc.,

● dochód narodowy podzielony wzrósł o 31,8 proc.

Ale o problemach podziału dochodu narodowego — to już w następnym odcinku. (WSG)

*) Zakład Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS: „Dochód narodowy Polski w latach 1961—1965”.

**) Stąd wniosek, że nasza polityka zatrudnienia nie jest należyte nastawiona na zwiększanie dochodu narodowego, a kierujemy się tu również innymi względami (polityka pełnego zatrudnienia ze względu na socjalne, polityka maksymalnego wykorzystania przez zakłady pracy limitów etatowych bez względu na faktyczną potrzebę).

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gadowski (zast. red. nacz.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczański, Zbigniew Maćka, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajstka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynkier, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, sekretarz redakcji 28-53-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28.

OGŁOSZENIA PRZYMUSOWE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-48-57 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumerata krajowa przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1—100020 — Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartał 26 zł, półrocze 52 zł, rocznica 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kierownictwa Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1—100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysokowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO nr 114—100041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarcze